



**W numerze:**



Dlaczego ustawodawca jednym nauczycielom hojnie przyznaje odprawy, innym zaś skąpi?

**Mataczenie z odprawami**  
str. 2



Większość przedszkoli egzystuje w ciasnych pomieszczeniach, od lat nieremontowanych budynków. W warszawskiej dzielnicy Włochy przedszkolakom zafundowano 2400 m<sup>2</sup> nowoczesnej powierzchni. Komuś to jednak przeszkadza...

**Za dużo luksusu**  
str. 8-9



Co łączy, a co dzieli uczelnie publiczne i niepubliczne? Czy w przyszłości będą ze sobą współpracować, czy rywalizować?

**Podnoszenie poprzeczki**  
str. 10-11



Rankingi dobrze pokazują, skąd obecnie biorą się w Polsce kandydaci do elity intelektualnej.

**Efektowne, ale fałszywe**  
str. 13

## BLIŻEJ PRAWA

- Zwrot kosztów dojazdu na nauczanie indywidualne.
- Odprawy.
- Dodatki i gratyfikacje dla pracowników administracji i obsługi.



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 49 3 XII 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Zerótkowicze najlepiej czują się w przedszkolu. Pod okiem Jolanty Kurek, nauczycielki w Publicznym Przedszkolu nr 1 w Radzyminie, poznają pierwsze litery alfabetu.

## STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ

**Poszukiwana jest szczególnie niebezpieczna – lubi pomagać, jednakże jest strasznie wymagająca. Zarzuca się jej: zdobycie tytułu Nauczyciel Roku 2003, zaangażowanie w pracy i chęć wykazania się, pomoc w realizacji marzeń jej uczniów – to treść listu gończego zamieszczonego na tablicy przed wejściem do jednej z pracowni biologicznych II LO im. Adama Mickiewicza w Raciborzu.**

W „Mickiewiczu” poszukiwana, czyli **Bogumiła Bąk** etatowym nauczycielem jest od września tego roku. Wcześniej zgodnie z polityką kadrową **Leszka Wyrzykowskiego**, dyrektora tego prestiżowego w Raciborzu liceum (uczy się tu ponad 700 uczniów), miała kilka godzin. – Była jednym z pierwszych w mieście nauczycielem dyplomowanym i choć sukces w konkursie

zawdzięcza pracy w gimnazjum, to wiedzieliśmy, kiedy ją przyjąć – to był strzał w dziesiątkę – mówi z nieukrywaną satysfakcją dyrektor Wyrzykowski.

Jednocześnie, jak na dobrego menedżera przystało, nie ukrywa, że chciałby, aby na zwycięstwie pani Bogumiły skorzystała i szkoła, a konkretnie wzbogaciła się o pracownię komputerową. – Musimy

się z tym spieszyć, póki ludzie o zaszczytnym tytule naszej koleżanki pamiętają – wyznaje z rozbrajającą szczerością dyrektor.

W liczącym około 65 tys. mieszkańców przygranicznym miasteczku o tysiącletniej historii, gdzie Polacy, Niemcy i Morawianie zgodnie ze sobą żyją od pokoleń, radość z przyznania raciborzance tytułu Nauczyciel Roku 2003 jest powszechna. Spora w tym zasługa mediów województwa śląskiego. – Mieliliśmy Policjanta Roku, a teraz mamy Nauczyciela Roku – z dumą oznajmia recepcjonistka w hotelu, gdzie się zatrzymuję.

### To naprawdę prawda!

W starostwie powiatu raciborskiego przyjęli mnie... nauczyciele, którzy obecnie są samorządow-

cami. Starosta **Henryk Siedlaczek**, gorący propagator edukacji regionalnej, sukces Bogumiły Bąk traktuje jako doskonałą okazję do mobilizacji dla innych nauczycieli. **Jerzy Wziontek** zaś mówi: nie chciałem uwierzyć, by nauczycielka z niewielkiego miasta, leżącego gdzieś na krańcach Polski, została Nauczycielem Roku. Dlatego zastanawiałem się, czy informacja o przyznaniu tego tytułu Bogumile Bąk nie jest pomyłką. Kiedy okazała się prawdziwa, postanowiliśmy ją nagłośnić. – Dla nas sukces pani Bąk to taki nauczycielski Nobel – dodaje **Józef Janusz Czekajło**, kierownik referatu edukacji kultury i sportu Starostwa Powiatowego w Raciborzu.

dokończenie na str. 5

## W ZWIĄZKU

### WARSZAWA

17 listopada odbyła się narada szkoleniowa dla okręgowych koordynatorów społecznej inspekcji pracy. Omówiono realizację wytycznych prezydium ZG ZNP w sprawie działania społecznej inspekcji pracy, a także kierunki działania Państwowej Inspekcji Pracy i obszary współdziałania PIP ze społeczną inspekcją pracy. W naradzie uczestniczył wiceprzewodniczący OPZZ Ryszard Łepik.

W dniu 18 listopada 2003 r. w siedzibie Zarządu Głównego ZNP odbyło się spotkanie aktywu związkowego z Christophem Heise – członkiem Zarządu Głównego GEW (Związku Pracowników Oświaty i Nauki Niemiec), wiceprzewodniczącym Europejskiego Komitetu Związków Zawodowych Oświaty. Podczas spotkania omawiano zmiany w zasadach działania związków zawodowych i ich rolę w krajach Unii Europejskiej. Wiele uwagi poświęcono także zagadnieniu przyszłego funkcjonowania Związku Nauczycielstwa Polskiego w strukturach europejskich.

24 listopada odbyło się posiedzenie Społecznej Rady Programowej Nauczycielskich Klubów Literackich. Wybrano nową Radę Programową, której przewodniczącą została Maria Aulich. W spotkaniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

### ZAKOPANE

W dniach 17–20 listopada Krajowa Sekcja Emerytów i Rencistów zorganizowała szkolenie dla przewodniczących i wiceprzewodniczących sekcji okręgowych. Tematyka dotyczyła zmian ustawowych, m. in. w zakresie nowelizacji ustawy o emeryturach i rentach z FUS, zrównania wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn, usytuowania i dystrybucji środków na zakładany fundusz socjalny dla nauczycieli emerytów i rencistów, stanu prac nad przywróceniem 100% podstaw emerytur przyznanych przed 1 stycznia 1999 r., możliwości uzyskania świadczeń przedemerytalnych. Z uczestnikami szkolenia spotkał się wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

### GDAŃSK – WARSZAWA

W dniach 20–21 listopada odbyło się w Gdańsku drugie z kolei szkolenie prezesów oddziałów ZNP, obejmujące działaczy Okręgów Lubuskiego, Pomorskiego, Wielkopolskiego i Zachodniopomorskiego.

Na trzecim szkoleniu spotkali się w siedzibie ZG ZNP w dniach 24–25 listopada prezesi oddziałów ZNP z Okręgów Łódzkiego, Mazowieckiego, Podlaskiego i Warmińsko-Mazurskiego. Szkolenia prowadził wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski. Prezes ZNP Sławomir Broniarz w swym wystąpieniu omówił zadania ogniw ZNP, zwłaszcza oddziałów, wynikające ze zwiększania kompetencji jednostek samorządu terytorialnego. Uczestniczący w obu spotkaniach wiceprzewodniczący OPZZ Ryszard Łepik poinformował o stanowiskach OPZZ w sprawach pracowniczych i społecznych. Wiceprezes ZG ZNP Janina Jura omówiła najnowsze propozycje zmian w prawie oświatowym, w tym w Karcie Nauczyciela, a także rolę i zadania zarządów oddziałów ZNP w zakresie uzyskiwania przez nauczycieli średniego wynagrodzenia oraz prace nad nowym systemem wynagradzania nauczycieli. Omawiano również: zadania zarządów oddziałów w odbudowie społecznej inspekcji pracy oraz zapewnieniu szeroko pojętego bezpieczeństwa ucznia i nauczyciela w szkole; kształtowanie wizerunku i promocję ZNP w kontekście zbliżającej się 100. rocznicy powstania ZNP; organizację pracy oddziału ZNP i prowadzenie działalności gospodarczej. Zorganizowano zajęcia warsztatowe z zakresu systemu wynagradzania nauczycieli i działań na rzecz uzyskiwania przez nauczycieli średniego wynagrodzenia, społecznej inspekcji pracy oraz bezpieczeństwa uczniów i nauczycieli w szkole, organizacji pracy oddziału i prawidłowego prowadzenia dokumentacji.

### GDYNIA

22 listopada Zarząd Oddziału ZNP zorganizował uroczystość z okazji jubileuszu 75-lecia ZNP w Gdyni. Patronat nad obchodami objął prezydent miasta Wojciech Szczurek. W uroczystości uczestniczył prezes ZNP Sławomir Broniarz.

### ŚWIERADÓW ZDRÓJ

22 listopada wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski spotkał się z działaczami związkowymi z terenu b. województw wrocławskiego i jeleniogórskiego i poinformował ich o aktualnych działaniach Zarządu Głównego ZNP i jego Prezydium.

**Adres redakcji:** ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

**Tel./fax:** (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30.

**Centrala:** (0-22) 826-10-11, <http://www.glos.pl> e-mail: [glos@glos.pl](mailto:glos@glos.pl)

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziędział** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

**Współpracują:** **Lechostaw Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Wojciech Łączyński**, **Jerzy Podracki**, **Małgorzata Pomianowska**, **Andrzej Stok**.

**Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.** Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11<sup>30</sup> – 14<sup>30</sup>, tel. (0-22) 827-66-30**

**Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.**

**Skład i łamanie komputerowe — redakcja.** Kierownik fotostładu **Włodzimierz Kozarski**.

**Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14**

## Dlaczego nauczyciel religii albo ten, który podąża za małżonkiem zmieniającym miejsce zamieszkania otrzyma odprawę, a schorowany nauczyciel z 20-letnim stażem nie?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że w Karcie Nauczyciela, która przesądza o tym, że rozstając się ze szkołą jedni nauczyciele otrzymują odprawę, drudzy nie, przyjęto następującą zasadę: odprawa należy się tym, z którymi rozwiązano stosunek pracy z przyczyn leżących po stronie pracodawcy. Tu wpisuje się w sposób oczywisty art. 20 KN, z którego wynika, że zarówno nauczyciele mianowani, jak i zatrudnieni na podstawie umowy o pracę, z którymi rozwiązuje się stosunek pracy w przypadku częściowej likwidacji szkoły, zmniejszenia liczby oddziałów lub zmiany planu nauczania, otrzymują odprawę. Przy bliż-

szą pracę na czas określony, z którymi rozwiązano umowę z wypowiedzeniem. Dodajmy, że znacznie gorzej są potraktowani ich koledzy mający kłopoty zdrowotne. Z nimi bowiem można rozwiązać stosunek w każdym czasie, bez wypowiedzenia i też nie dostaną żadnego wsparcia.

I mianowani, i zatrudnieni na podstawie umowy o pracę nie mają szans na odprawę, jeżeli rozwiążą stosunek na mocy porozumienia stron. Warto także wspomnieć, że bez odpraw odchodzą także seniorzy, którzy ukończyli 65 lat życia i musieli zakończyć karierę, gdyż Karta nakazuje rozwiązanie z nimi stosunku pra-

## MATACZENIE Z ODPRAWAMI

szej lekturze okazuje się jednak, że przy przyznawaniu odpraw przyjęto jeszcze inny klucz, nazwijmy go zdrowotnym. Problem w tym, że raz pasuje, raz nie. A chodzi tu o nauczycieli, którzy kończą swoją karierę ze względu na stan zdrowia. Tym, którzy otrzymują orzeczenie o niezdolności do wykonywania dotychczasowej pracy wypłaca się zwykle 6-miesięczne wynagrodzenie zasadnicze. Natomiast chorującym dłużej niż rok lub dwa (w tym ostatnim przypadku, gdy lekarz uznał, że ich stan zdrowia rokuje poprawę i daje możliwość powrotu do pracy) i z tego powodu rozstającymi się ze szkołą – nie.

Im dalej zagłębiemy się w tekst ustawy, tym mniej pojmujemy, jakie reguły rządzi przyznawaniem odpraw. Nauczyciel religii, któremu kuria cofnęła skierowanie do nauczania tego przedmiotu – a więc nie pracodawca – otrzymuje odprawę w wysokości 1-miesięcznego wynagrodzenia za każdy rok pracy na stanowisku nauczyciela religii, nie więcej jednak niż w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia. Oczywiście, wypłaca ją dyrektor szkoły, mimo że to nie z jego przyczyny rozwiązano stosunek pracy.

Do odprawy ma także prawo nauczyciel, którego współmałżonek nienauczyciel przeniósł się do innej miejscowości. Jeżeli w nowym miejscu nauczyciel nie znajdzie pracy, może skorzystać z 2-letniego urlopu bezpłatnego, a jeżeli w tym okresie nie podejmie pracy, umowa ulega rozwiązaniu. I z tego tytułu dyrektor szkoły wypłaca mu odprawę i to niemałą. Jeżeli nauczyciel przepracował więcej niż 10 lat, otrzymuje 6-miesięczne wynagrodzenie zasadnicze.

Skoro ustawodawca jest tak hojny w stosunku do jednych, dlaczego skąpi innym. Nauczycielowi mianowanemu, np. z 20-letnim stażem, występującemu z wnioskiem o rozwiązanie stosunku pracy (nieistotne z jakich powodów) nie daje żadnej odprawy. Podobnie wszystkim nauczycielom zatrudnionym na podstawie umowy

(art. 23 ust. 1 pkt 4 KN). W ich przypadku nie można przyjąć uzasadnienia, że otrzymają odprawę emerytalną. Zławsza gdy ich koledzy, którzy postarali się, aby najpierw rozwiązać stosunek pracy z art. 20 KN, a potem udać się na emeryturę, otrzymają odprawę 6 + 3.

Notabene, ten niespójny system przyznawania odpraw zmusza i nauczycieli, i dyrektorów do naginania sytuacji i kwalifikowania każdego przypadku związanego z rozwiązaniem stosunku pracy jako wynikającego ze zmian organizacyjnych określonych w art. 20 Karty. Nie zawsze się to jednak udaje, gdyż coraz częściej nauczyciele, którzy wcześniej nie zadbali o podniesienie kwalifikacji satysfakcjonującej pracodawcę, muszą odejść właśnie z tego powodu. Jeszcze niedawno nie musieli się niczego obawiać, ponieważ chodziło tylko o wystarczające kwalifikacje. Teraz to za mało, bo także szkoła publiczna stała się towarem rynkowym, gdzie ważna jest atrakcyjna oferta i wysoki poziom nauczania. Dlatego coraz częściej nauczyciele nawet z 25-letnim stażem, jeszcze bez uprawnień emerytalnych, muszą szukać pracy. Odprawa dałaby im pewien komfort, a nawet szansę odnalezienia się w nowej sytuacji.

Zważmy, że coraz więcej nauczycieli jest zatrudnionych na podstawie umowy o pracę. Problem więc nie dotyczy incydentalnych sytuacji. Zresztą nawet wówczas ustawa określająca szczegółowo status zawodowy musi je uwzględnić. W takiej ustawie nie może być tak niespójnych zasad przy przyznawaniu konkretnego świadczenia, jakim jest odprawa. Wydaje się więc, że należałoby przejrzeć ją pod tym kątem, wpisując w ustawę tekst, z którego można by odczytać, że z tych samych przesłanek wynikają te same uprawnienia. Okazją jest ku temu szczególnie, albowiem niebawem projekt nowelizacji Karty Nauczyciela wejdzie do Sejmu.

**TERESA KONARSKA**

### Zaprosili nas:

**Zespół Szkół Integracyjnych nr 1 we Wrocławku** na konferencję pn. Ujmująca technologia informacyjna w szkole.

**Zespół Szkół nr 5 w Ostrołęce** na uroczystość nadania szkole imienia Unii Europejskiej.

**Towarzystwo Przyjaciół Dzieci** na podsumowanie wyników VII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego TPD „A co mi w duszy gra”.

**Rzecznik Praw Dziecka i Stowarzyszenie Asocjacje** na konferencję: Likaon – przeciw bezradności młodzieży.

**Zespół Szkół Podstawowych w Małszewiczach** na uroczyste otwarcie nowego

segmentu i nadanie szkole imienia Kornela Makuszyńskiego.

**Wójt Gminy Kawęczyn, dyrektor Zespołu Szkół w Kawęczynie** na uroczystość nadania szkole imienia Marii Skłodowskiej-Curie oraz otwarcia nowej biblioteki.

**Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Świętego Mikołaja w Kole** na jubileuszowy koncert z okazji 30-lecia placówki.

### Sprostowanie

W 46 nr. „GN” w artykule *Na kim chcecie oszczędzać?* chochlik drukarski „umieścił” panią Annę Agacką w Okręgu Dolnośląskim ZNP, zamiast w Kujawsko-Pomorskim. Za pomyłkę panią Annę przepraszamy.



**CIGNA STU S.A.**  
Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji

# SĄ NA PLUS

Jak Czytelnicy naszego tygodnika z pewnością pamiętają, przed wakacjami Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji CIGNA STU S. A. wraz z „Głosem Nauczycielskim” ogłosiła konkurs dla szkół i uczniów na hasło oraz projekt graficzny na temat: **POLISA SZKOŁA PLUS = bezpieczna edukacja**. Każda szkoła mogła zgłosić do konkursu po jednej propozycji hasła oraz projektu graficznego.

Na konkurs wpłynęło prawie pół setki prac, większość w październiku i na początku listopada. To, co widzicie na zdjęciu obok, jest tylko drobnym fragmentem konkursowego plonu. Prace nadsyłał uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, a także i liceów. Najmłodszy uczestnik konkursu liczył sobie 6 lat, najstarszy był uczniem maturalnej klasy liceum ogólnokształcącego.

Jury w składzie: **Katarzyna Rudzka**, kierownik Zespołu Ubezpieczeń Osobowych CIGNA STU S. A., **Lidia Lewandowska**, główny specjalista Departamentu Sprzedaży i Marketingu, **Woj-**

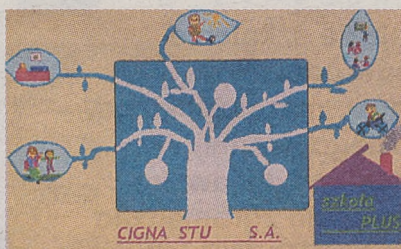
**ciech Sierakowski**, redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”, po kilku godzinach sporów i zażartych dyskusji wybrało trójkę najlepszych. A oto oni:

Pierwsze miejsce w kategorii najlepszy projekt graficzny – **Mariola Kwaśnik** z klasy piątej Szkoły Podstawowej w Bogucinie, prezentujemy go obok.

Pierwsze miejsce w kategorii najlepsze hasło – **Anna Nowak i Agata Czcinińska** z Zespołu Szkół nr 4 im. Ignacego Jana Paderewskiego w Pruszczu Gdańskim za hasło: *Szkoła PLUS – tam wszystko gra. Szkoła PLUS – to TY i JA.*

Do szkół, w których uczą się autorzy najlepszych prac, pojadą komputery, a do uczniów odtwarzacze CD. Serdecznie gratulujemy, życząc w następnych konkursach nie mniej owocnych zmagani.

Jury przyznało ponadto dwa wyróżnienia. W kategorii projekt – **Michałowi Glińskiemu** z 7 LO im. Mikołaja Kopernika w Częstochowie oraz w kategorii hasło – **Karolinie Sochackiej** ze Szkoły Podstawowej nr 319 im. Marii Kann w Warszawie.



**Mariola Kwaśnik** pomaga w redagowaniu szkolnej gazetki oraz przygotowuje materiały informacyjne i dekoracyjne, wykonane techniką komputerową. Pracę przygotowywała na zajęciach koła informatycznego, prowadzonego przez p. **Mariolę Gębską**. Mariola w tym roku została wybrana przewodniczącą samorządu uczniowskiego. oraz laureatką literackiej części konkursu „Moje spotkania z Puszcza”. W wolnym czasie czyta książki, ogląda filmy przyrodnicze, próbuje swoich sił w poezji.



**Z KATARZYNA RUDZKĄ**, kierownikiem Zespołu Ubezpieczeń Osobowych i Zdrowotnych Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji CIGNA STU S. A., rozmawia **Wojciech Sierakowski**.

## NA MIARĘ

wych umiejętności przydatnych im w nauce i życiu.

– **A co szkoły przyciąga do pakietu CIGNY?**

– Po pierwsze, że jest on niezwykle elastyczny. W gruncie rzeczy zawiera trzy różne produkty, najbardziej potrzebne, jeżeli chodzi o sprawy ubezpieczeniowe takich instytucji jak szkoła. Po drugie, przyciąga niska składka, która mimo to daje wysoką ochronę ubezpieczeniową. Nie nadwyrężając budżetu szkoły, zapewnia się ochronę licznych jej składników i osób. Trzecim plusem tego produktu CIGNY jest możliwość wyboru różnych form likwidowania powstałych szkód. Wreszcie czwartym fakt, że można dokonać komplementacji także z innymi ofertami i produktami naszego towarzystwa ubezpieczeniowego, czyli ubezpieczeniem majątku, ubezpieczeniem personelu itp. Jest to więc jedyna oferta kierowana do szkół, którą można przykroić na miarę konkretnej placówki.

– **Nie jest tajemnicą, że szkoły coraz częściej są celem włamań, a z odszkodowaniami bywa różnie...**

– Nasi agenci są w większości miast i miasteczek, Towarzystwo zaś działa tak sprawnie, że coraz więcej placówek oświatowych odbarza nas swoim zaufaniem. To jest chyba najlepsza odpowiedź na tego typu wątpliwości. W ubiegłym roku aż 60 proc. tzw. składki przypisanej brutto stanowiły ubezpieczenia szkolne.

– **Nie ukrywam, że trudno mi uwierzyć w Wasze hasło: ubezpieczenia za złotówkę.**

– A jednak w pakiecie „SZKOŁA PLUS” można zawrzeć: ubezpieczenie mienia szkoły, odpowiedzialności cywilnej i materialnej personelu administracyjnego, nauczycieli z tytułu wykonywania zawodu, i to bez względu na miejsce jego pełnienia, za ową „symboliczną” złotówkę. Szkoły, które skorzystały z naszego pakietu „SZKOŁA PLUS”, same się o tym przekonały. Zapraszamy wszystkich innych do sprawdzenia tej oferty. Dostosujemy je zresztą do wymagań, potrzeb i możliwości.

– **Dziękuję za rozmowę.**



– **Jak trwale miejsce na rynkach: ubezpieczeń i szkolnym zajmuje dziś Wasze Towarzystwo?**

– Spośród towarzystw ubezpieczeniowych majątkowych wysokie – 9 miejsce. Zaś dzięki takim konkursom, jak właśnie zakończony, coraz wyższe także w szkołach.

– **Dlaczego jednak taki trudny konkurs zaproponowaliście młodzieży?**

– Wybraliśmy technikę komputerową, bo w polskich szkołach jest coraz więcej komputerów, a chcieliśmy zachęcić większą liczbę uczniów do zainteresowania się informatyką, sprzętem komputerowym, poznania technik graficznych. Taki zamiar przyświecał nam nie bez powodu – przecież właśnie takich umiejętności oczekuje od młodych ludzi coraz więcej szkół, instytucji i... pracodawców. W przyszłym roku planujemy kolejny tego typu konkurs, w którym zachęcimy młodzież do zdobywania no-

## LICZENIE OŚWIATY

**Sejmowa Komisja Edukacji Nauki i Młodzieży przyjęła projekt ustawy o systemie informacji oświatowej (SIO).**

Jeśli ustawa wejdzie w życie, tajemnicą przestaną być zarobki nauczycieli szkół niepublicznych. Jest to najważniejsza zmiana w stosunku do pierwotnej wersji rządowego projektu.

– Skoro szkoły niepubliczne posiadają uprawnienia szkół publicznych, dostają pieniądze z budżetu, to w systemie oświaty powinna znaleźć się również ta informacja – argumentował zaproponowaną przez komisję poprawkę poseł **Kazimierz Marcinkiewicz** (PiS), jej wiceprzewodniczący.

Głosowanie nad poszczególnymi artykułami przebiegało sprawnie, a poprawki sprowadzały się do „lokalizowania” przecinków i literówek, w czym brylował poseł **Antoni Stryjewski** (LPR).

Gdy posłowie zaakceptowali ostatni, 15 artykuł, wniosek o odrzucenie całego projektu zgłosiła **Ewa Kantor** (LPR). Argumentowała to brakiem szacunkowych kosztów jego wprowadzenia. Wniosek upadł, a projekt skierowano do drugiego czytania.

W dokumencie szczegółowo wymienia się dane, z jakich ma się składać elektroniczna baza. Są to m. in. informacje o gruntach szkolnych, terenach sportowych, obiektach, liczbie izb lekcyjnych, ich wyposażeniu, wydatkach na utrzymanie placówek.

Bardzo precyzyjne wytyczne dotyczą również informacji o uczniach – ich liczbie, podziale na płeć, typach szkół i profilu klas, do których uczęszczają, rocznikach urodzenia, rodzajach zajęć, w których uczestniczą, wynikach egzaminów dojrzałości, wypadkach z udziałem uczniów, odległościach od miejsca zamieszkania itd.

Zbiór danych o nauczycielach zawierać będzie informacje m. in. o formie i wymia-

rze zatrudnienia, wykształceniu, kształceniu i doskonaleniu, wynagrodzeniu, rodzajów prowadzonych zajęć, wysokości odpraw z tytułu rozwiązania umowy o pracę. W bazie ponadto znajdzie się też statystyka dotycząca pracowników administracyjnych.

Zbieranie materiałów do SIO odbywać się będzie na wszystkich szczeblach urzędniczych, poczynając od szkół, a na ministerstwie kończąc. Placówki oświatowe będą miały obowiązek przekazywania informacji do organu prowadzącego. Tam liczby będą sumowane i uzupełniane statystyką prowadzoną przez samorząd. Obowiązek posiadania własnych baz danych będą miały również okręgowe i Centralna Komisja Egzaminacyjna oraz kuratoria oświaty. Końcowym ogniwem przekazywania i zliczania danych będzie MENIS. Cała transmisja odbywać się będzie drogą elektroniczną poprzez program komputerowy. Informacje mają być uaktualniane 2 razy w roku.

Ustawa ma wejść w życie na początku 2005 roku.

(maku)



**Czy rodzice chętnie współpracują ze szkołą?**

## Z GABINETU PEDAGOGA

**AGNIESZKA JAGIEŁO**, pedagog w Zespole Szkół im. Polskich Noblistów w Łambinowicach, woj. opolskie:

– Współpraca z rodzicami jest realizowana na wielu płaszczyznach. Jesteśmy właśnie w trakcie organizowania spotkania w Centrum Pomocy Rodzinie na temat problemów wychowawczych z dziećmi trudnymi, zapraszamy policjantów, którzy przestrzegają przed rosnącą przestępczością wśród nieletnich. Z kolei moje prelekcje dotyczą kłopotów w nauce i sposobów ich rozwiązywania. Nie wszyscy rodzice chętnie współpracują ze szkołą. Jeśli mimo licznych wezwań nie pojawiają się, wówczas kierujemy sprawę do sądu rodzinnego i wyznaczamy kuratora jako osobę, z którą będziemy się kontaktować w sprawach dziecka. Również w przypadku niereagowania rodziców na częste wagi ucznia zgłaszamy to na policję. Ale to są rzadkie przypadki.

**WISENA SZYMAŃSKA**, pedagog w Gimnazjum nr 1 w Sopocie, woj. pomorskie:

– Organizujemy Szkołę dla Rodziców, spotkania dotyczące różnych nieprawidłowości i zaburzeń wieku dorastania, profilaktyczne spotkania z policją oraz wieloma specjalistami, np. z kierownikiem poradni uzależnień, inspektorem ds. nieletnich. Ostatnio przeprowadziliśmy ankietę na temat zaangażowania rodziców w sprawy szkoły, wyszło nam, że taką wolę przejawia 32 proc. z nich.

**ANDŻELIKA GAŁAN**, pedagog w Gimnazjum w Tyszowicach, woj. lubelskie:

– Małe miejscowości mają to do siebie, że wszyscy się znają. Nie mam więc kłopotu z rozpoznaniem rodzinnych warunków ucznia. Jeśli dzieje się z nim coś złego, od razu docieram do jego domu. Przyznam, że nie zdarza się, aby rodzice nie chcieli wówczas ze mną współpracować. Co ciekawe, na wywiadówki przychodzi najczęściej rodziców z tzw. terenu, czyli odleglejszych wiosek. Są zainteresowani też innymi formami spotkań, np. dotyczącymi orientacji zawodowej dla klas III.

**JOLANTA GOSTOMSKA**, pedagog w Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Myśliborzu, woj. zachodnio-pomorskie:

– W szkole jest zatrudnionych dwóch pedagogów i każdy ma swój gabinet. Uczniów mamy prawie tyśiąc. Na co dzień współpracują zarówno z radą rodziców, jak i opiekunami uczniów mających różnego rodzaju problemy. Zapraszam ich pisemnie na indywidualne rozmowy w moim gabinecie. Telefonicznie proszę jedynie w sytuacjach interwencyjnych. Zdarza się, że wspólnie z wychowawcą odwiedzamy podopiecznych w domu, korzystając z transportu udostępnionego przez gminę. Na zaproszenie wychowawcy lub na polecenie dyrektora jestem do dyspozycji podczas wywiadówek.

**KATARZYNA KOŚCIAŃSKA**, pedagog w Gimnazjum w Węglińcu, woj. dolnośląskie:

– W szkole uczy się około 270 uczniów. Rodziców tych, którzy mają różnego rodzaju problemy i sprawiają kłopoty wychowawcze, zapraszam na rozmowy indywidualne. Zaproszenia przekazuję przez uczniów albo wysyłam pocztą. Odwiedzam również ich w domu, często w towarzystwie wychowawców. Bywa jednak, niestety, i tak, że mimo zapewnienia ze strony rodziców, dziecko ich nadal wagaruje – wówczas sprawę kierujemy na drogę sądową.

**MONIKA SZELLER-WOJTASIK**, pedagog w Szkole Podstawowej nr 2 w Kłobucku, woj. śląskie:

– Z rodzicami spotykam się systematycznie. Odwiedzają mnie, kiedy ich o to proszę i kiedy sami czują taką potrzebę. Ja również składam wizyty w ich domach. W stałym kontakcie jestem z kuratorem sądu dla nieletnich. Współpracuję również z policją i gminnym ośrodkiem pomocy społecznej. Uważam, że z rodzicami mam dobry kontakt. W najbliższym czasie spotkam się z nimi, aby porozmawiać o tym wszystkim, co wpływa na psychikę ich dzieci i co jest źródłem ich wielu problemów, z którymi mają kłopot.

## Z ostatnich tygodni

### Oddział ZNP w Siemianowicach (prezes GRAŻYNA HOŁYŚ-WARMUZ)

● Walczy o fundusz na doskonalenie nauczycieli, na który samorząd od dwóch lat nie przekazuje środków. Domaga się też zaległej 4-proc. waloryzacji płac, której dotąd nie otrzymali ani nauczyciele, ani pracownicy niepedagogiczni.

● Współpracuje z Teatrem Rozrywki w Chorzowie. Na listopadowe przedstawienie pt. „O co biega” zakupił 450 biletów, za które zainteresowani zapłacą tylko 5 zł.

● Oddział tworzy w ogniskach biblioteczki związkowe — systematycznie przekazuje im po 1 egzemplarzu wydawanych przez śląski OUPIS publikacji dotyczących prawa oświatowego i związkowego.

● Powołał Sekcję Pracowników Administracji i Obsługi, która będzie reprezentować interesy ponad 130 związkowców zatrudnionych w szkolnej obsłudze i administracji.

### Oddział ZNP w Będzinie (prezes HALINA AUGUSTYN)

● W ostatnich miesiącach przybyło ok. 50 nowych członków, w większości nauczycieli, i obecnie oddział liczy 370 osób.

● Wynegocjował z powiatem dodatek motywacyjny dla nauczycieli w wysokości 1 proc., którego dotąd nie było. Jest wypłacany od 1 września.

● Powołał Sekcję Bibliotekarską, która w ramach programu pt. „Poznajemy ciekawe biblioteki” w najbliższym czasie odwiedzi Bibliotekę Ojców Paulinów w Częstochowie.

● Podpisał z Będzinem porozumienie o współpracy. Podobne ma być zawarte jeszcze w tym roku również ze starostwem oraz gminą Wojkowice.

● Zorganizował szkolenie dla prezesów 29 ognisk, poświęcone zadaniom i kompetencjom tych najmniejszych struktur związkowych.

### Oddział ZNP w Bytomiu i Radzionkowie (prezes ANNA CHOLEWIŃSKA)

● Zaprosił na uroczyste spotkanie związkowców z 25-letnim stażem pracy. Oprócz jubileuszowych życzeń jubilatki otrzymali także pamiątkowe zegarki.

● Zorganizował spotkanie dla ok. 130 emerytowanych pracowników oświaty, na które zaprosił 11 nauczycieli Tajnego Nauczania.

● Otrzymał zapewnienie od prezydenta Bytomia, że w przyszłorocznym budżecie został uwzględniony 3-proc. wzrost płac dla pracowników administracji i obsługi.

● Jest współorganizatorem obchodów 750-lecia Bytomia, które odbędą się w przyszłym roku.

● Uczestniczył w tworzeniu regulaminu dofinansowania doskonalenia nauczycieli. Każdy z nich może liczyć na 50-proc. dofinansowanie czesnego, jednak nie więcej niż 700 zł.

### Oddział ZNP w Głogowie Małopolskim (prezes ELŻBIETA RÓŻYCKA)

● Organizuje Klub Młodego Nauczyciela, który będzie pracować w zespołach przedmiotowych. W ostatnim czasie do Związku zapisało się 20 młodych pedagogów. Obecnie Oddział liczy ponad 200 osób.

● Zorganizował kilkudniową wycieczkę dla 35 osób do malowniczych Ustrzyk Dolnych. Związkowcy płacili tylko po 20 zł.

● W najbliższym czasie będzie rozmawiać z samorządem w sprawie podniesienia m.in. dodatku motywacyjnego z 2 do 5 proc. oraz stawki za wychowawstwo w szkołach średnich z 16—25 zł do 40 zł.

● Przygotował też propozycję zmiany sposobu obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe. Chodzi o to, by było ono wypłacane także za dni świąteczne, które wypadną w środku tygodnia. Będzie też zabiegał o przywrócenie dodatku za poprawianie prac z języka polskiego.

## Dwudniowe szkolenie prezesów oddziałów i okręgów: mazowieckiego, podlaskiego, warmińsko-mazurskiego, kujawsko-pomorskiego zgromadziło w siedzibie ZG ZNP kilkaset osób.

**W** trakcie szkolenia poruszono kilkanaście bloków tematycznych, a drugiego dnia odbyły się zajęcia warsztatowe.

O najnowszych zmianach w prawie oświatowym, w tym o nowelizacji ustawy — Karta Nauczyciela i pracach nad nowym systemem wynagradzania nauczycieli mówiła **Janina Jura**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP. W trakcie swego wystąpienia przypomniała również o roli i zadaniach zarządów oddziałów ZNP w zakresie uzyskiwania przez nauczycieli średniego wynagrodzenia.

Do praktycznego stosowania technik public relations w kreowaniu pozytywnego wizerunku Związku namawiała **Aleksandra Chwatow** z ZG ZNP. Prowadząca wykład wyjaśniała m.in., jak konstruować informacje przeznaczone dla prasy i w jaki sposób należy organizować konferencje prasowe.



Debata trwała także w kulisach. Od lewej: Andrzej Kurczyński z Augustowa, Aleutyna Kołos z Łomży i Jan Niszcz z Kętrzyna. Fot. M. Suchecki

# ZWIĄZEK W MEDIACH

— Środki masowego przekazu mogą być przyjacielem lub wrogiem organizacji — wyjaśniała Aleksandra Chwatow. — Ważne, żeby istotne informacje na temat Związku wychodziły za pośrednictwem dziennikarzy na zewnątrz. — Trzeba zwracać na to uwagę, zwłaszcza że przygotowujemy się do obchodów setnej rocznicy powstania Związku Nauczycielstwa Polskiego. Żeby realizować tak postawione cele, musimy pamiętać o prawidłowej współpracy z prasą lokalną. Trzeba przede wszystkim dotrzeć do dziennikarzy zajmujących się sprawami oświaty i zainteresować ich naszą działalnością.

Aleksandra Chwatow zaznaczała, że informacje, które przygotowujemy dla mediów, muszą być starannie i w odpowiedni sposób przygotowane.

— Z badań wynika, że 60 proc. dziennikarzy uważa, że informacje, które otrzymują, są nieatrakcyjne mediowo — powiedziała. — 30 proc. narzeka na ich reklamarski tekst, a 26 proc. na zbyt dużą lakoniczność. 13 proc. badanych stwier-

dziło, że materiały prasowe pisane są w zbyt specjalistycznym języku. Dlatego w codziennej współpracy z dziennikarzami musimy wystrzegać się tych błędów w naszych materiałach.

Na koniec prowadząca zachęcała do tworzenia własnych stron elektronicznych i korzystania z Internetu w bieżącej pracy. — Informacje dotyczące działalności ZNP musimy śledzić we wszystkich mediach — radziła.

Wykład poświęcony historii Związku poprowadził **Jerzy Surman**, wiceprzewodniczący Komisji ds. Historii, Kultury, Sportu i Turystyki ZG ZNP. Przypominał w zarysie powstanie pierwszych organizacji nauczycielskich, losy Związku w latach międzywojennych oraz w okresie okupacji, i po II wojnie światowej.

Na jednym z wykładów zostały omówione zasady prowadzenia działalności gospodarczej przez oddziały ZNP.

— Przed rozpoczęciem jakiegokolwiek działalności musimy uzyskać zezwolenie Prezydium Zarządu Głównego ZNP

— przypomniał kardynalną zasadę **Przemysław Przytucki** z ZG ZNP.

Natomiast **Andrzej Radzikowski** z Zarządu Głównego ZNP w trakcie swojego wystąpienia namawiał do powoływania, w drodze wyborów, społecznych inspektorów pracy, ponieważ pełnią oni bardzo ważną funkcję w placówkach oświatowych.

— Społeczna Inspekcja Pracy zmierza do zapewnienia przez zakłady pracy bezpiecznych i higienicznych warunków, ale dba przede wszystkim o ochronę praw pracowniczych — wyjaśniał. — Dzięki takim uprawnieniom inspektorzy mogą wzmocnić pozycję prezesa ogniska w szkole.

Andrzej Radzikowski zaznaczył, że obecnie w placówkach, w ramach czteroletnich kadencji, zbyt mało działa inspektorów.

— Są tylko w 34 proc. ognisk, a jako Związek powinniśmy zabiegać o to, żeby w jak największej liczbie placówek zaczęli funkcjonować — powiedział.

**DARIUSZ SARZYŃSKI**

# ŚCIŚLE TAJNE

— Jeżeli nie dojdzie do rozmów z prezydentem miasta w sprawie restrukturyzacji placówek oświatowych i opiekuńczo-wychowawczych, rozpoczniemy akcję protestacyjną — zapowiadają związkowcy w Łodzi.

Spotkanie prezesów ognisk w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 19 w Łodzi, w trakcie którego ma zapadnąć decyzja o proteście, zostało zaplanowane na 1 grudnia.

— Zdecydowaliśmy się na to, ponieważ władze miejskie nie informują nas o planowanej restrukturyzacji placówek oświatowych — wyjaśnia **Jadwiga Tomaszewska**, sekretarz Okręgu ZNP w Łodzi. — Wszystko jest utajnione. Z doniesień prasowych wynika, że aż 47 placówek zostało przewidzianych do likwidacji. Protest odwołamy, jeśli dojdzie do rozmów z prezydentem miasta. Oczekujemy od

niego raportu w sprawie łódzkiej oświaty, który będzie dotyczył m.in. kadry kierowniczej, stanu technicznego budynków, liczebności uczniów w klasach.

Zdaniem związkowców szansa na spotkanie jest niewielka.

— Do prezydenta wysłaliśmy w tej sprawie już dwa pisma — mówi **Jadwiga Tomaszewska**. — Na jedno z nich odpowiedział nam Mirosław Orzechowski, wiceprezydent ds. oświaty. Jednak jego wyjaśnienia nas nie satysfakcjonują, dlatego najprawdopodobniej 2 grudnia rozpoczniemy akcję.

W ramach protestu wszystkie łódzkie szkoły, przedszkola i pozostałe placówki

zostaną oplakatowane. Niewykluczone, że akcja przybierze ostrzejsze formy (pikiety i manifestacje). Szczegółowe uzgodnienia mają zapadnąć podczas spotkania prezesów.

1 grudnia związkowcy zastanowią się też nad przyjęciem stanowiska Zarządu Okręgu ZNP w sprawie represjonowania członków ZNP przez miejskie władze samorządowe.

— Musimy jakoś reagować, gdyż dyrektor miejskiego wydziału oświaty, która nadzoruje działalność 18-osobowej komisji ds. restrukturyzacji, składającej się z dyrektorów łódzkich szkół, żąda od nich wypisania się ze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jeśli wydział oświaty nie wycofa się z tego, wystąpimy na drogę prawną.

dokończenie ze str. 1

Podobnie zareagował Urząd Miasta. Prezydent **Jan Osuchowski** zaprosił laureatkę na sesję, gdzie w dowód uznania za osiągnięcia edukacyjne i promocję miasta wręczono jej nagrodę rzeczową w wysokości 2 tys. zł. — Pieńiądze te z pewnością Bogusia przeznaczy na zakup części do komputera, bowiem buszuje w Internecie, wynajdując co rusz nowe konkursy dla uczniów — mówi **Marek Kurpis**, naczelnik edukacji kultury i sportu Urzędu Miasta. Słyszając tak wiele pochlebnych opinii, aż trudno uwierzyć, że Bogumiła Bąk została nauczyciel-

dziwydziałowego Kierunku Ochrony Środowiska w Uniwersytecie Warszawskim. — Kiedy córka SMS-em zawiadomiła o sukcesie swej ulubionej nauczycielki, radość nasza była tak wielka, że ręce nam się grzały od przesyłania SMS-ów z tą wiadomością do wszystkich znajomych — mówi rodzice Julity.

### Zapalać innych

Jako jedna z pierwszych o sukcesie dowiedziała się **Ludmiła Nowacka**, dyrektorka Gimnazjum nr 2, której etatowym nauczycielem przez ostatnie cztery lata była laureatka. — To, czego tu dokonała, mianowało ją do tytu-



— Jest wymagająca i zawsze uśmiechnięta — mówią o Bogumile Bąk jej uczniowie

# STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ

ka... przez przypadek. Skończyła zootechnikę w Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Tam poznała **Michała**, studenta mechanizacji rolnictwa, który po IV roku został jej mężem. — Byłam ciężarnym magistrem inżynierem. Po studiach przyjechałam do Raciborza i zaczęłam rodzić dzieci — mówi nasza laureatka. — Dziś **Dominka** ma 20 lat i studiuje stosunki międzynarodowe, a 19-letni **Jakub** — informatykę i zarządzanie. Obydwoje w AE we Wrocławiu.

### Pomyliła się i... dobrze

Decyzję o nauczaniu i wychowywaniu cudzych dzieci podjęła 17 lat temu, gdy jej poszły do przedszkola. Nie ukrywa, że liczyła na długie wakacje i krótki tygodniowy wymiar pracy. O tym, jak bardzo złudne były jej oczekiwania, przekonała się już wkrótce. Jednak, co najdziwniejsze, pomyłka ta sprawiła jej wiele radości. I tak jest do dzisiaj.

W Szkole Podstawowej nr 1 przez dwanaście lat uczyła chemii i biologii, uzupełniając w tym czasie studia pedagogiczne i nieustannie doskonaląc kwalifikacje (lista zaliczonych seminariów, kursów, warsztatów zajęłaby kilkanaście stron). **Józefa Kielak**, wicedyrektorka podstawówki, tak ją ocenia — To nauczyciel z pasją i sercem. Wie, od których dzieci może wymagać więcej, a jakim trzeba pomóc. Nie czeka na sukces, ale jeśli ją spotyka, to cieszy się nim szczerze razem z uczniami. Gdy dowiedziałam się, że jest nominowana do tytułu Nauczyciel Roku 2003, cała rodzina trzymała mocno kciuki, aby to właśnie Bogusia go otrzymała.

O tym, że trzymanie kciuków się opłaciło, w Raciborzu wiadomo było już kilkanaście minut po ogłoszeniu wyników konkursu. A wszystko za sprawą **Julii Weintritt**, byłej uczennicy laureatki, którą przed laty tak skutecznie zaszczepiła bakcylem biologii, że dziś jest studentką III roku Mię-

tu — mówi z przekonaniem. — Miałam wspaniałych uczniów i dobrą atmosferę do realizacji moich pasji ekologicznych i przyrodniczych — tłumaczy się Bogumiła Bąk. — Chociaż zdaję sobie sprawę, że byłam nieraz nauczycielem uciążliwym, bowiem każdy uczniowski konkurs to także wydatki.

U dyrektorki znajdowała jednak zawsze życzliwość i zrozumienie, a u koleżanek poparcie. **Katarzyna Bartkowiak-Bucyk**, uzdolniona plastycznie nauczycielka wf., współpracowała z nią przy realizacji niejednego projektu.

— Bardzo otwarta, chętna do pomocy innym, potrafi zmobilizować do dodatkowego wysiłku — mówi. Z kolei **Anna Palczewska**, nauczycielka historii i WOS, prezes ogniska ZNP w Gimnazjum nr 2, cieszy się z sukcesu koleżanki, bowiem dobrze służy on prestiżowi zawodu nauczycielskiego, który ostatnio w wyniku wielu krzywdzących opinii podupadł. Ma nadzieję, że jej zaangażowanie w pracę znajdzie licznych naśladowców.

Grono pedagogiczne Gimnazjum obdarowało utytułowaną koleżankę kosztem owoców, a dyre-

kcja nagrodą pieniężną. Ze swymi uczniami nauczycielka biologii definitywnie nie zerwała. Ma z nimi w tym roku jeszcze zajęcia. Uczniowie II, z którymi spotykam się sam na sam, prawie chórem mówią: jest wesoła, daje szansę każdemu uczniowi, ma dużą wiedzę, jeździła z nami na wycieczki rowerowe. Po chwili przypominają sobie jeszcze jedno ważne zdarzenie. Pani Bąk zorganizowała im w Brzeziu, skąd każdego dnia kilka kilometrów dojeżdżają do Raciborza, dyskotekę, po to, aby nie narażać ich na trudności związane z powrotem do domu. Na moje usilne dopytywania o wady pani od biologii w końcu ją znajdują: ciągle pije kawę.

Uczniowie, zarówno ci starsi, jak i młodszy wiedzą, że o każdej porze dnia i nocy mogą zapukać do jej domu. — Przychodzą, bo mają problem, chcą pożyczyć książkę lub po prostu przechodząc obok — powiedzieć dzień dobry — mówi Nauczyciel Roku 2003. — W soboty zapraszam zwykle tych, których przygotowuję do olimpiad i konkursów. Wówczas moja rodzina zmuszona jest przenieść się piętro wyżej. Muszę przyznać, że i ja często odwiedzam moich podopiecznych, co uważam za swój obowiązek.

### To, co trzeba

Jaką wychowawczynią będzie Bogumiła Bąk dla licealistów z Ib? Wszystko wskazuje na to, że najlepszą. Dyplom, jaki otrzymała od młodzieży w Dniu Nauczyciela, zawiera wiele znaczące słowa Philla Bosmansa: „Wielkość człowieka polega na tym, że spełnia on swoje obowiązki z odrobiną serca”. Już dzisiaj dumni są z tego, że na co dzień mają Nauczyciela Roku 2003. To dla nas miła niespodzianka — mówi **Rafał Kocur**, któremu wtórują **Kasie — Kwiecień** i **Szczerbicka. Dorota Łyko** zaś zauważa — potrafiła szybko zgrać klasę. Mamy już za sobą wspólne wyjście na lody, wycieczkę i palenie ogniska.

Prawie jedna czwarta wybiera się na studia związane z biologią: bioinformatykę, mikrobiologię, biotechnologię, medycynę, farmację, stomatologię. Nie dziwi to zbytnio, bowiem klasa jest o profilu biologiczno-chemicznym. Jednak jak podkreśla młodzież, w wyborze kierunku studiów nie bez znaczenia są pasje jej wychowawczyni i to, jak prowadzi lekcje. I w jakich warunkach się one odbywają. — To, że mamy tak ładną pracownię z nowymi ławkami, to zasługa pani Bąk — informują uczniowie, zapraszając do ponownego odwiedzenia ich za kilka miesięcy, kiedy zwierzątek i roślinek będzie w pracowni jeszcze więcej.

Bogumiła Bąk nie ukrywa, że praca w liceum to nowe wyzwanie. — Inna jest tu młodzież i inne treści programowe. Do każdej lekcji muszę się solidnie przygotować, inaczej tego samego nie mogłabym wymagać od moich uczniów — mówi Nauczyciel Roku 2003, która w rodzinnych Łojkach pod Częstochową marzyła o pracy... ze zwierzętami. **Zofia Badora**, mama Bogumili, która towarzyszyła córce podczas finałowych uroczystości w MENiS, jej zainteresowania z tamtego okresu ocenia inaczej. — Już w III klasie szkoły podstawowej uczyła dzieci z klas pierwszych, była bardzo dobrą uczennicą i potrafiła innym przekazać wiedzę — wyznała wrzuszona do łez ze szczęścia pani Zofia.

W bogatej zaś korespondencji, jaką laureatka naszego konkursu otrzymała z całej Polski, znaleźć można list od prof. **Miroslawy Włodarczyk** z Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego i państwa **Kuczów**, mieszkańców Warszawy. Ci ostatni uczuciowo związani są z Raciborzem i dziękują nauczycielce biologii za rozświetlenie tego miasteczka. Była zaś wychowanka **Marysia Jędrzejewska** (Golec) przesłała z Krakowa życzenia, których nikt nie jest w stanie przebić: „To wielka radość, że wreszcie w tym kraju przyznano temu, co trzeba, za to, co trzeba i to, co trzeba”.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Fot. autorka



W młodości marzyła o pracy ze zwierzętami

**Kto rządzi w zemborzyckiej szkole — dyrektorka-aniół czy szefowa-satrapa? Co jest grane — dyscyplina czy szykana? O co idzie — różnicę poglądów czy rów wrogości? I najważniejsze — czy każda odpowiedź jest na tyle samo błędna co prawdziwa? Być może, bo taki jest tutejszy...**

# GORDYJSKI WĘZEL

Lubelska Szkoła Podstawowa nr 39, bo o niej mowa. Dwa budynki na peryferiach miasta, jeden współużytkowany z przedszkolem. Zaraz po wojnie przywieźli tu drewnianą bożnicę żydowską, by wiejskie dzieci miały się gdzie uczyć. Potem, w oddzielnym pawilonie, dobudowali salę gimnastyczną. I tak minęło 50 lat, aż z wiejskiej zrobiła się miejska. Dzisiaj 28 nauczycieli uczy 214 uczniów, ciasno. Więc w szkolnym folderze projekt nowej podstawówki i obietnica, że w tym roku ruszy budowa.

Tak naprawdę, to w tej szkole żądzili i pracowali wręcz klan **Daniewskich**. W dziewięćdziesiątym drugim dyrektorem został tu **Leszek Daniewski**, mąż obecnej dyrektorki, ona uczyła techniki. Szefował do 1998 roku, kiedy to został lubelskim radnym. Więc ona przez półtora roku była p.o. szefa. W czerwcu 2000 wystartowała w konkursie, wygrała i na następne lata zajęła fotel dyrektorski, ale nauczycielem był tu także ich młody kuzyn.

W dwa lata później, gdy wybory samorządowe wymieniły ekipy rajców, zemborzycka szkoła i ona po raz pierwszy trafiły na łamy lubelskiej prasy. I tak zostało do dzisiaj. — Skończył się okres ochrony, a ludzie zaczęli mówić — można usłyszeć na zemborzyckiej ulicy.

Niektórzy zaczęli także pisać. Do innych lubelskich szkół, do mediów, kuratorium, urzędu miasta. Głównie anonimami oskarżające dyrektorkę Daniewską o chorobliwą ambicję, nieliczenie się z opiniami pedagogów, fanatyczne realizowanie autorskiej wizji szkoły. W rezultacie ich autorzy apelowali do prezydenta Lublina o „uczłowieczenie” dyrektorki. Do minister Łybackiej zresztą o to samo.

Lista zarzutów stawianych dyrektorce liczy prawie 100 punktów, począwszy od doprowadzenia do niezwykłej, jak na małą szkołę podstawową, rotacji personelu, bo kto to widział, żeby przez jedną placówkę w kilka lat przewinęło się łącznie 70 osób(!), a skończywszy na skłanianiu uczniów do wpłacania po kilka złotych na szkolne koszulki.

— Po kilku moich wypowiedziach w radiu i prasie na temat mobbingu w różnych placówkach oświatowych pojawiła się u mnie grupa nauczycieli właśnie z tej szkoły — opowiada **Celina Stasiak**, prezes Okręgu ZNP. — Gównie po to, by zapewnić, że wbrew prasowym oskarżeniom nauczyciele nie mają nic wspólnego z anonimami, jednak z rozmowy wynikało, że w szkole dzieje się źle. Niepokoiła przede wszystkim informacja o tak dużej rotacji kadrowej w szkole, o tym, że w ciągu roku szkolnego dokonywane są zmiany w zatrudnieniu, że z nauczycielami kontraktowymi zawierane są umowy na jeden rok — dodaje prezeska Stasiak.

W czerwcu bieżącego roku w liście do dyrektorki Celina Stasiak przypomniała więc, że art. 10 Karty Nauczyciela stanowi, iż z nauczycielami zawiera się umowy na czas nieokreślony, a na czas określony tylko na zastępstwo za nieobecność nauczyciela. Zarazem poprosiła o ponowne przeanalizowanie zawierania umów. W udzielonej w tym samym miesiącu odpowiedzi dyrektor Daniewska stwierdziła,

że większość nauczycieli kontraktowych prosiła o zawarcie umowy o pracę na tylko rok! A na dowód przesłała kserokopie podań.

— Przecież takie brzmienie podań — o zatrudnienie lub przedłużenie umów tylko na rok — było wymuszone na ludziach! Kto dzisiaj, gdy nie ma pracy, sam by pod sobą gałąź podcinał? — mówi nauczycielka X.

Więc prezes Stasiak w październiku poprosiła dyrektor SP 39 o wyjaśnienie tak dużego ruchu kadrowego w jej szkole. Ale na to pismo już odpowiedzi nie dostała.

W listopadzie Oddział ZNP w Lublinie zwrócił się zatem do Państwowej Inspekcji Pracy o zbadanie decyzji kadrowych dyrektora Grażyny Daniewskiej, jednocześnie prezes Stasiak postanowiła poinformować kuratora lubelskiego o podjętych przez ZNP działaniach w tej sprawie. To po tej rozmowie kurator **Waldemar Godlewski** zaprosił do siebie grupę nauczycieli zemborzyckiej szkoły podstawowej.



Święto balonów — w tygodniu Comeniusa

Fot. autorka

W grupie 10 osób byli ci, którzy jeszcze pracują w zemborzyckiej szkole, ci, którzy już odeszli i pracują gdzie indziej, wreszcie i ci do dziś niemający żadnej pracy. Pokazali kuratorowi listę około 40 kolegów, którzy na własną prośbę lub z pomocą dyrektorki odeszli z tej podstawówki. „Lukrowanej”, jak ją nazwali.

— Nieustannie byliśmy skłóceni i napuszczani jedni na drugich, a od roku każdy mniej pokorny posądzany jest o pisanie anonimów — mówi nauczycielka Y.

— Tylko rok pracowałam w tej szkole i to był istny koszmar. Stale byłam oskarżana o wynoszenie informacji z rady pedagogicznej, a dyrektorka karciała mnie przy dzieciach i rodzicach. W rezultacie ciągle słyszałam, że mianowania nie uzyskam na pewno — mówi nauczycielka Z.

Jak na ironię to właśnie jej komisja egzaminacyjna dała maksymalną liczbę punktów i zaproponowała nawet poprowadzenie warsztatów teatralno-ruchowych dla innych nauczycieli.

— To mnie dyrektorka posądza o autorstwo anonimów. A przecież dobrze wie, że należę do osób, które mówią wprost i potrafią dochodzić swego w sposób jawny — mówi nauczycielka Ż, już niepracująca w tej szkole. I dodaje, że ma nieformalny zakaz wchodzenia do szkoły.

— Gdy chciałam rozpocząć staż na stopień nauczyciela dyplomowanego, pani dyrektor nie dała mi zgody na jego rozpoczęcie! Dopiero po interwencji w kuratorium musiała zmienić decyzję. Po tym traktowała mnie jak „morowe powietrze”, tak dopiekała, że musiałam sama podziękować za współpracę — opowiada nauczycielka Ż.

Za „nieposłuszeństwo” nauczycielka **Barbara Pieczkowska** zapłaciła na egzaminie na mianowanego — jako jedyna spośród 314 nauczycieli lubelskich nie uzyskała tego stopnia.

— Zachowanie pani dyrektorki podczas tego egzaminu było tak wobec jej nauczycielki tendencyjne, że gołym okiem widać było, iż jest z góry nastawiona na „oblanie” polonistki — mówi **Jolanta Biniaszewska**, członek komisji egzaminacyjnej, a zarazem wiceprezeska Lubelskiego Oddziału ZNP.

No więc lista zarzutów stawianych dyrektorki Daniewskiej przez „niepokornych” jest długa: nie liczy się z uprawnieniami Rady Pedagogicznej ani przy zatwierdzaniu planów pracy, ani kalendaraży imprez szkolnych i kursów, protokoły z posiedzeń nie są odczytywane i podpisywane przez członków, pomysłodawców i autorów przedsięwzięcia odsuwa od ich realizacji, by móc firmować je swoim nazwiskiem, nie pozwala korzystać z telefonu, nawet w sprawach służbowych, terroryzuje i poniża nauczycieli, krytykując złośliwie ich wygląd, a nawet zarzucając, że... cuchną, jest mistrzem manipulacji i tworzenia sojuszy przeciw ofercie, zakazuje rozmów z szukaną osobą, nieustannie straszy wyrzuceniem z pracy.

sztab ludzi, zobaczysz, co to znaczy mieć zepsuta opinię”? — broni się dyrektorka. I twierdzi, że zastanawiający dla niej jest fakt, iż ZNP, reprezentowany w szkole przez 4 członków, stał się stroną wydrzeń, a nie podjął próby rozmów, mediacji.

— Tyle tylko, że ze związkami w tej szkole rodzina Daniewskich już kiedyś się rozprawiła — opowiada nauczycielka B.

Kilka lat temu ZNP już tu działał. A prezesował mu młody nauczyciel... Daniewski. Związek się rozpadł i nie istniał do ubiegłego roku, kiedy go reaktywowano. Dlaczego tak późno?

— Bo na nowo był potrzebny pani dyrektor — do opinii — dodaje nauczycielka A.

Ale nie jest tajemnicą, że i ten nowy związek również wpadł w tutejsze sidła — dokładnie rok temu, po reaktywowaniu ogniska, wystawił pozytywną opinię o pracy szefowej szkoły.

— Nikogo nie upokarzam i nie poniżam. Zdarzyło się, że poprosiłam młodą stażystkę o usunięcie kolczyków z ucha, bo miała ich kilka. Innej w sposób żartobliwy zwróciłam uwagę, by zasłoniła zbyt duży dekolt. Zrobiłam to na osobności — zapewnia dyrektorka, oświadczając, że nigdy nie mówi źle o nauczycielach, bo to dzięki wspólnej pracy grona szkoła się rozwija i ma sukcesy.

Faktycznie, szkoła jest skomputeryzowana, jest tu kawiarenka internetowa, koło informatyczne, ekologiczne, języka angielskiego. Działa Klub Młodego Europejczyka i szkolny Parlament Europejski. Są zajęcia wyrównawcze, gimnastyka korekcyjna. W tej małej szkółce dzieci już od pierwszej klasy uczą się informatyki i angielskiego.

**Dorota Wieczorek**, pedagog szkolny, zapewnia, że do dyrektorki Daniewskiej można się zwrócić z każdym problemem. Wymagania ma duże, ale i sama ze szkoły wychodzi ostatnia. Więc twierdzi, że mobbingu u nich nie ma.

— O tym, że część nauczycieli jest w opozycji, dowiedziałam się z prasy — twierdzi **Beata Filipowska**, nauczycielka historii.

Inne nauczycielki, z którym rozmawiam w szkolnej bibliotece, nie ukrywają, że w gronie nastąpił podział na tych, co „poszli na skargę, i tych, co nie poszli”. Teraz jedni boczają się na drugich. „Opozycja” milknie, gdy do pokoju nauczycielskiego wchodzi „koalicja”. I odwrotnie.

— Każdy widzi co innego, ja widziałam, jak pani Daniewska biła dłońią po głowie i twarzy ucznia na boisku szkolnym — twierdzi **Helena Śliwińska**, była nauczycielka. I dodaje, że może nauczyciele wreszcie zechcą otwarcie mówić i przestaną zasłaniać się lękiem przed zemstą.

Choć w tej szkole mniej lub bardziej „gotuje się” od co najmniej roku, to ani Urząd Miasta, ani kuratorium praktycznie sprawą się nie interesowały. **Ewa Dumkiewicz**, dyrektor lubelskiego Wydziału Oświaty i Wychowania, mówi, że nie wpłynęła żadna oficjalna skarga na dyrektorkę Szkoły Podstawowej nr 39, a ona, jako urzędnik, anonimami gardzi.

**Waldemar Godlewski**, lubelski kurator oświaty, mówi, że rozmawiał z wizytator opiekującą się tą placówką, a wniosek — proces dydaktyczno-wychowawczy nie budził uwag. Przeprowadzone były też anonimowe ankiety, w których nie było zastrzeżeń do pracy dyrektorki. Więc gdy dyrektorka wystąpiła o ocenę, otrzymała ją wyróżniającą.

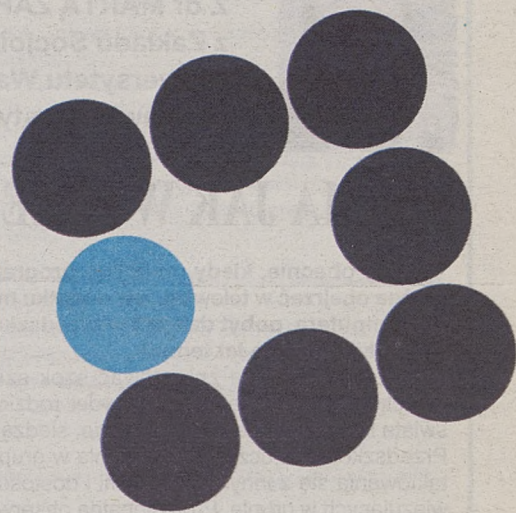
Kurator przyznał jednak, że postępowanie egzaminacyjne dotyczące Barbary Pieczkowskiej (w lipcu nie uzyskała stopnia nauczyciela mianowanego) było nieważne. I taką decyzję wydał 27 października. I jeszcze jedno — po spotkaniu z grupą nauczycieli w połowie listopada kurator postanowił zbadać sprawę konfliktu. W Szkole Podstawowej nr 39 kuratorium ma przeprowadzić stosowne kontrole.

IZA KUJAWSKA

PS. Jak dowiedzieliśmy się oddając ten numer do druku, kuratorium lubelskie poleciło szkole nr 39 wykonanie programu naprawczego — o szczegółach poinformujemy.

# Kadry

# Optivum



## nowy program z firmy VULCAN

**Kadry Optivum to specjalistyczny program komputerowy przeznaczony do gromadzenia dokumentacji kadrowej w placówkach oświatowych w sposób zgodny z obowiązującym prawem. Pozwala utworzyć centralny rejestr danych o wszystkich zatrudnionych nauczycielach oraz pracownikach administracji i obsługi. Dbą o spójność i bezpieczeństwo danych – został oparty na najnowocześniejszych rozwiązaniach informatycznych (Microsoft SQL Server).**

**Z programu mogą korzystać zarówno pojedyncze placówki, jak i zespoły administracyjne obsługujące nawet kilkaset szkół.**



Program wspierający pracę działów kadr w zakresie gromadzenia informacji o pracownikach.

- Umożliwia dokładne ewidencjonowanie czasu pracy.
- Przyspiesza i ułatwia przygotowanie zgłoszeń pracowników i ich rodzin do ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych.
- Kontroluje formalną poprawność prowadzonej dokumentacji.
- Przypomina o ważnych terminach (badania lekarskie, szkolenia BHP, książeczki zdrowia, zakończenie stażu wymaganego do awansu zawodowego, zmiana wysokości wysługi).
- Pozwala sporządzać seryjne wydruki, np. aneksy do umów.
- Gwarantuje łatwe sporządzanie wszystkich potrzebnych zestawień..



**VULCAN**  
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15  
51-657 Wrocław  
tel. (71) 348 01 01  
faks (71) 348 01 03  
[www.vulcan.edu.pl](http://www.vulcan.edu.pl)  
[vulcan@vulcan.edu.pl](mailto:vulcan@vulcan.edu.pl)



**Z dr MARTĄ ZAHORSKĄ z Zakładu Socjologii Oświaty Uniwersytetu Warszawskiego rozmawia Krystyna Strużyna.**

## NIE MA JAK W PRZEDSZKOLU

**– Czy obecnie, kiedy mnóstwo programów edukacyjnych można obejrzeć w telewizji, a w dodatku maluchy mają dostęp do komputera, pobyt dziecka w przedszkolu jest tak potrzebny jak kilkanaście lat temu?**

– Przedszkole ma zniwelować szok szkolny, jaki przeżywa dziecko wychodzące spod skrzydeł rodziców i wchodzące do świata instytucji. A tego nie osiągnie, siedząc przed telewizorem. Przedszkole ma uczyć przebywania w grupie rówieśników, kontaktowania się z innymi dorosłymi i dostosowania do norm obowiązujących w grupie. Profesjonalna obserwacja małego dziecka pozwala także na wychwytenie i zarazem przeciwdziałanie wielu problemom psychomotorycznym, które w późniejszym wieku mogą stworzyć bariery przy nauce pisania, czytania czy współdziałania z rówieśnikami i nauczycielem. Dobre przygotowanie dziecka w przedszkolu daje nadzieję, że nie dozna ono porażek w szkole i łatwiej zaadaptuje się do jej wymagań.

**– A jak edukacja przedszkolna wypada w badaniach naukowych?**

– Żałuję bardzo, że u nas prowadzi się je jedynie wrywkowo i w wąskim zakresie. Zupełnie inaczej niż na Zachodzie i w USA, gdzie stanowią podstawę do głębszych analiz dotyczących między innymi wyrównywania szans edukacyjnych. Szeroko znane i często cytowane są badania amerykańskie nad skutecznością wyrównawczych programów przedszkolnych. Jedno z badań zrealizowano na próbie 3 tys. dzieci, pochodzących z biednych środowisk. Pokazały one, że absolwenci tych programów rzadziej trafiali do klas wyrównawczych, rzadziej powtarzali klasę, mieli lepsze wyniki w matematyce i testach czytania, większą też od pozostałych dzieci motywację do nauki. Warto dodać, że Amerykanie starali się również określić ekonomiczne znaczenie przedszkoli. Z analiz tych wynikało, że każde 1000 dolarów wydane na te placówki zwracało się siedmiokrotnie. Przedszkolaki odnoszą bowiem znaczące sukcesy w późniejszym życiu i robią kariery zawodowe. A to oznacza, że więcej zarabiają i większe placą podatki. Bardzo rzadko są pensjonariuszami zakładów karnych czy klientami opieki społecznej. Nie stanowią więc obciążenia dla budżetu.

**– U nas przedszkola są kulą u nogi dla samorządów. Mimo że doceniają znaczenie edukacji na tym etapie, nie stać ich na tworzenie nowych tego typu placówek. Czy w tej sytuacji zorganizowanie zerówek przede wszystkim w szkołach odbije się niekorzystnie na sześciolatkach?**

– Niestety, nie zauważyłam, żeby samorządy doceniały znaczenie przedszkoli, a ponieważ utrzymanie przedszkoli jest bardzo kosztowne, więc je masowo zamykają. Stąd też zerówki, które mają być obowiązkowe w przyszłym roku, organizowane są raczej w szkołach niż w przedszkolach. Z pewnością lepsze jest dla nich to drugie miejsce i to z kilku powodów. Najważniejszy to świetnie przygotowana kadra, która stale się doskonali. Z moich obserwacji wynika, że nauczycielki przedszkoli są najaktywniejszą grupą, jeśli chodzi o podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Bardziej od nauczycieli pracujących w szkołach średnich. Ponadto z punktu widzenia prawidłowego rozwoju psychicznego dziecka korzystniejszym rozwiązaniem jest stopniowe wprowadzanie go do szkoły, np. na kilka godzin i pod opieką nauczycielki przedszkola. Dobrym rozwiązaniem byłoby, aby panie te prowadziły również nauczanie początkowe. To z pewnością przyczyniłoby się do ograniczenia szoku szkolnego.

Trzeba jednak szukać różnych rozwiązań, które pozwolą objąć jak największą liczbę dzieci w wieku od 3 do 5 lat wychowaniem przedszkolnym. Jednym z nich mógłby być pomysł „wędrujących nauczycielek”, który już dziś jest realizowany m. in. w gminie Barciany w północnej części województwa warmińsko-mazurskiego. Polega na tym, że nauczycielki przyjeżdża do dzieci i prowadzi z nimi zajęcia. Są one nieodpłatne, więc korzystają z nich wszystkie, które mają na to ochotę. Odbywają się w nieczynnych szkołach przekształconych w świetlice oraz w salach gminnego domu kultury. Zatrudnienie nauczycieli odbywa się na podstawie kontraktu w wyniku przetargu.

**– Takie rozwiązanie to namiastka wychowania przedszkolnego z prawdziwego zdarzenia, chociaż w niektórych gminach może spełnić pozytywną rolę. Czy jednak będzie miało to coś wspólnego z wyrównywaniem szans edukacyjnych?**

– Ideałem byłoby, aby wszystkie dzieci chodziły do przedszkoli z prawdziwego zdarzenia i wówczas dopiero można byłoby mówić o równych szansach. Do tego jednak niezbędne jest przeprowadzenie ponadpartijnych politycznych kampanii społecznej, uświadamiającej, a także promującej znaczenie wychowania przedszkolnego dla kariery edukacyjnej człowieka. Stąd też niezbędne jest wsparcie finansowe ze strony państwa w prowadzeniu przedszkoli, szczególnie na terenach popegeerowskich i gmin biednych. Inwestycja ta z pewnością opłaci się wszystkim.

**– Dziękuję za rozmowę**

**Rzeczywistość zdecydowanej większości polskich placówek oświatowych to ciasne pomieszczenia, złe oświetlenie, niekiedy brak podstawowych wygód. Rzadko kiedy ten stan rzeczy spędza sen z powiek lokalnej władzy. A jeśli już samorząd postanawia odstąpić od tej reguły, zaczynają się problemy.**

**D**owoczesnego, czterokondygnacyjnego budynku przy ulicy 1-go Sierpnia w warszawskich Włochach po dwóch latach od rozpoczęcia jego budowy można właściwie już się wprowadzać. Jeszcze tylko drobne prace wykończeniowe, które potrwają do początku grudnia, i pierwszy lokatorzy – 100 przedszkolaków mogłoby zapełnić dwa piętra o powierzchni 2400 m kw. Na pozostałych kondygnacjach będzie biblioteka publiczna, przychodnia zdrowia, przychodnia rehabilitacyjna dla dzieci i młodzieży do lat 18 oraz podziemny garaż. Koncepcję budowy obiektu, który kosztował ok. 18 milionów złotych, zatwierdził poprzedni zarząd gminy.

– Chcieliśmy wybudować przedszkole integracyjne z prawdziwego zdarzenia – tłumaczy **Krzysztof Brzózka**, były burmistrz Włoch. – Stać nas było na taką inwestycję, gdyż mieliśmy na ten cel środki własne. Budowa była uzasadniona, gdyż we Włochach brakuje oddziałów przedszkolnych.

### Przyjazne maluchom

Przestronny plac zabaw z piaskownicami, kolorowymi domkami, huśtawkami i drewnianym zamkiem znajdujący się w południowej części podwórka jest gotowy na przyjęcie dzieci. Między fantazyjnie wijącymi się serpyntnikami alejek wykonanymi z kamienia brukowego postawiane są już niewielkie ławki.

Zewnątrz bez trudu można zajrzeć do sali gimnastycznej, która jest największym pomieszczeniem na parterze. Podłogę wykonano ze specjalnego niebieskiego antypoślizgowego tworzywa, chroniącego stopy przed zimmem. Jedna ze ścian wyłożona jest lustkami do gimnastyki korekcyjnej. Sala została wyposażona w drabinki i tor przeszkód wykonany z miękkich elementów. Pomieszczenie można jeszcze powiększyć, blokując drzwi, o jedną z sal dziecięcych znajdującą się na przeciwko, wówczas tworzy się duża aula do organizowania występów i spektakli.

**W** wrześniu tego roku wszystkie sześciolatki obowiązkowo miały pójść do przedszkola. Za pięć dwunasta tę historię ną jakby nie było datę rząd przesunął o rok. Z prostej przyczyny – nie było skąd wziąć przedszkoli. Nic nie wskazuje na to, że ta sytuacja zmieni się w ciągu kilkunastu miesięcy. W latach 90. z przyczyn ekonomicznych zaczęto likwidować te placówki, ubywało ich po kilkaset rocznie. Trudno więc będzie odtworzyć to, co tak łatwo się niszczyło. Kiedyś przedszkola zaliczano do zdobywczy socjalnych, obecnie postraktowano je jak kulę u nogi.

W Polsce po II wojnie przedszkola były przywilejem. Brakowało w nich miejsc, a opłaty były symboliczne. Znalezienie się na liście przyjętych do tej placówki granicyło często z cudem. Takich emocji nie przeżywały sa-

Niewiele mniejsze są sale dziecięce, przeznaczona dla 3-latków zajmuje 94 m kw. Wpada tu dużo dziennego światła, ponieważ wewnętrzne i zewnętrzne ściany wykonane są z tafli szklanych.

– Dzięki temu dzieci mają poczucie przestrzeni, co korzystnie wpływa na ich psychikę i potrzebę rozwoju ruchowego – wyjaśnia **Hanna Basaj**, dyrektorka Przedszkola 314 Integracyjnego w Warszawie. – Przylega do niej lazien-

# ZA DUŻO

ka, w której zamontowana jest toaleta i prysznic dla dzieci niepełnosprawnych. Obok znajduje się niewielkie zaplecze na pomoce naukowe dla nauczycieli i osobno przy każdej sali niewielka szatnia. Trzy pozostałe sale dla 4-, 5- i 6-latków urządzone są podobnie. Różnią się tylko wielkością. Najmniejsza ma ponad 80 m kw., największa 112 m kw.

– Na czas budowy przeniesiśmy się do przedszkola przy ulicy Rękodzielniczej 4, do nadbudowanego piętra – mówi dyrektorka. – Jest nam ciasno, dlatego liczyliśmy dni do przeprowadzki. Niestety, teraz nie wiemy, kiedy to nastąpi, gdyż nasi radni chcą zabrać nam część pomieszczeń, co będzie związane z przebudową obiektu i opóźni termin przeprowadzki.

### Przedszkole do parteru

Zdaniem dyrektorki radni Włoch uważają, że przedszkole jest za duże i część pomieszczeń chcą przeznaczyć na inne cele, np. dla organizacji pozarządowych i dom kultury.

– Kilka tygodni temu była mowa o zabranii dwóch, trzech pomieszczeń gospodarzom, a w ostatni piątek października od przewodniczącego rady dzielnicy dowiedziałam się, że według najnowszej

koncepcji odebrane ma być całe pierwsze piętro – wyjaśnia dyrektorka. – Jeżeli zostaniemy przeniesieni na jeden poziom, przedszkole nie będzie mogło pełnić funkcji placówki integracyjnej, gdyż specjalści nie będą mieli swoich pomieszczeń.

Na pierwszym piętrze obok sypialni dla dzieci powstała sala do ćwiczeń rehabilitacyjnych, wyciszony pokój terapii pedagogicznej i ciemnia.

– To doskonałe miejsce do pracy z dziećmi słabo widzącymi – mówi dyrektorka. – Pomieszczenie sprzyja relaksowi i pomaga małym pacjentom koncentrować się na wykonywanych czynnościach.

Na piętrze znajdują się ponadto magazyn (na książki, stroje, dekoracje i pomoce naukowe), izolatka dla chorych (urządzona jak ko-

lorowy pokój dziecienny), pokój nauczycielski, gabinety: dyrektora, kierownika gospodarczego, psychologa, logopedy.

– Takiego przedszkola jeszcze nie widziałam – mówi **Isabela Bartosiewicz**, dyrektorka Przedszkola nr 60 przy ulicy Rybnickiej w Warszawie. – Władze dzielnicy mogą chwalić się takim obiektem. Moje przedszkole jest co prawda po remoncie generalnym, ale nie umywa się do tego. Rewelacyjna jest sypialnia i kuchnia.

Rzeczywiście, kuchnia jest imponująca – 400 m kw., wyposażona m. in. w piec parowy, elektryczną patelnię, kołty do gotowania. Wszystkie urządzenia srebrzą się niklem. Ze względów higienicznych została podzielona na cztery oddzielne bloki, m. in. do obróbki warzyw i mięs. Wokół magazynu artykułów suchych, warzyw, mięs. Zaprojektowane zostało nawet pomieszczenie przyjmowania jaj z urządzeniem do świetlnej dezynfekcji.

**Jacek Chudziak**, przewodniczący rady dzielnicy Warszawa-Włochy, wyjaśnia, że w sprawie „okrojenia” pomieszczeń przedszkolnych decyzja jeszcze nie zapadła.

– Budynek dostaliśmy w spadku po poprzednim zarządzie – tłumaczy. – Co do projektu architek-



Dyrektorka Hanna Basaj w pachnącej farbie sali gimnastycznej

Fot. M. Suchecki

# LUKSUSU

tonicznego i funkcjonalności obiektu mamy wiele zastrzeżeń. Część pieniędzy bardzo rozrzućnie została wydana, np. w garażu podziemnym zamontowano podwieszane sufity, których metr kwadratowy kosztował 200 zł, oraz kolumny za ćwierć miliona zł. Co do samego przedszkola, uważam, że hule są zbyt duże i źle zaprojektowane. Nie wiem też, czy tej placówce potrzebna jest taka kuchnia, podczas gdy cała przychodnia rehabilitacyjna zajmie 390 m kw. i jest ściśnięta do granic możliwości. Zastanawiam się też, dlaczego gabinet dyrektorki jest dwa razy większy niż sala konferencyjna dla pracowników?

### Decyzja nie zapadła

Były burmistrz nie zgadza się z tymi zarzutami. Według niego decyzja poprzedniego zarządu o budowie dużej placówki była uzasadniona.

– Ponieważ dzielnica nie ma nadmiernej ilości gruntów, ten skrawek ziemi staraliśmy się wykorzystać najrozsądniej – tłumaczy. – Żyjemy w trzecim tysiącleciu i uważam, że dzieci muszą mieć normalne warunki. Przecież to nie czasy siemnięznego socjalizmu gomułkowskiego. Dlaczego maluchy muszą być słończone na kilkuset

metrach kwadratowych? Placówka była projektowana w taki sposób, aby mogła spełniać wszelkie normy dla przedszkola integracyjnego. Kuchnia jest duża między innymi dlatego, że do takiej placówki chodzą dzieci z różnymi uczuleniami, dla których trzeba gotować oddzielnie po 3–4 posiłki.

Przewodniczący Chudziak liczy jednak każdy metr powierzchni.

– Potrzeby są bardzo duże – tłumaczy. – We Włochach brakuje chociażby domu kultury. Działają tylko małe kluby „Stokrotka”, dlatego warto by było jakieś pomieszczenie przeznaczyć na cele kulturalne.

**Maria Wiro-Kiro**, naczelnik wydziału oświaty i wychowania Urzędu Dzielnicy Warszawa-Włochy, całym sercem jest za pozostawieniem przedszkola na dwóch poziomach.

– Jako wydział oświaty wyrażaliśmy już swoje stanowisko – mówi naczelnik. – Naszym zdaniem wszystkie pomieszczenia, które są zaplanowane, a więc pokój logopedy, psychologa, gabinety terapeutyczne, magazyny, są niezbędne. Przedszkole powinno funkcjonować na takiej powierzchni, jaka została zaplanowana.

O to walczyli również rodzice. W połowie listopada rada rodzi-

ców spotkała się z przewodniczącą cym Chudziakiem.

– Nie uzyskaliśmy konkretnych odpowiedzi, kiedy przedszkole zostanie oddane do użytku i jaką powierzchnię zajmie – mówi **Iwona Sierant**, przewodnicząca rady rodziców.

Dyrektor Hannie Basaj żał też dwuletniego wysiłku **Jolanty Skamili**, autorki projektu architektonicznego.

– Trudno się buduje, a łatwo niszczy – mówi dyrektorka. – To byłoby straszne, gdyby szansa na przedszkole z prawdziwego zdarzenia została zaprzepaszczona, straciłyby na tym przede wszystkim dzieci.

Pod koniec listopada w trakcie posiedzenia dzielnicowej komisji oświatowej wszyscy jej członkowie zagłosowali za pozostawieniem przedszkola na dwóch poziomach.

– Komisja zadecydowała też, że nie ma potrzeby poruszania tej sprawy na sesji rady – mówi Iwona Sierant. – Bardzo się cieszymy, że przedszkole nie zostanie zbudowane.

Czy dla placówek oświatowych nadchodzą lepsze czasy? Przykład dzielnicy Włochy świadczy o tym, że coś w tej sprawie się ruszyło.

**DARIUSZ SARZYŃSKI**

## ZERÓWKI W SZKOŁACH!

**BOGUMIŁA MIERZWIŃSKA, inspektor ds. społecznych w Urzędzie Gminy Borów, woj. dolnośląskie:**

Obowiązek przedszkolny ponad sześćdziesiąt sześciolatków będzie realizowało zarówno w przedszkolu, jak i w oddziałach utworzonych przy dwóch szkołach. W porównaniu do lat ubiegłych nic się więc nie zmieni. W naszej gminie zawsze było tylko jedno przedszkole i okazuje się, że nie ma potrzeby otwierać następnych w sytuacji, gdy większość rodziców nie posyła do nich dzieci. Świadczą o tym liczby – na 71 pięciolatków do tych placówek uczęszcza 12, natomiast na 110 3–4-latków tylko 13.

**KATARZYNA ZIÓŁKOWSKA, młodszy referent Urzędu Miasta i Gminy Lipiany, woj. zachodniopomorskie:**

Okolo 60 sześciolatków będzie uczęszczało do zerówki przedszkolnej. W naszej gminie jest jedna taka placówka i wszystkie chętne dzieci znajdują tu miejsce. Dziesięć lat temu było więcej przedszkoli, ale niż demograficzny sprawił, że zaczęły pustoszeć. Trzeba było je zamknąć. Obecnie mniej niż połowa wszystkich 3–5-latków chodzi do przedszkola.

**DOROTA URBAŃSKA, inspektor ds. obsługi Rady Gminy UG Łukta, woj. warmińsko-mazurskie:**

Dzieci 6-letnie uczęszczały do trzech oddziałów zerówek istniejących w dwóch szkołach. W każdej grupie jest ponad 20 maluchów. W przyszłym roku to się właściwie nie zmieni. Natomiast w gminie zawsze było tylko jedno przedszkole, a i tak nie było w nim tłoku. Najwięcej jest 5-latków, których rodzice troszczą się, aby ich pociechy nie miały trudności w zerówce. Generalnie jednak do przedszkola uczęszcza mniej niż połowa wszystkich dzieci w wieku 3–5 lat. Jest to spowodowane zarówno złą sytuacją materialną rodzin – nie mają po prostu środków na opłacenie pobytu dziecka, jak i odległością między niektórymi wioskami a Łukta, gdzie znajduje się przedszkole.

**EWELINA MISIASZEK, księgowa w Zespole Obsługi Szkół w gminie Bolesław, woj. małopolskie:**

Nauczanie w zerówkach będzie realizowane na terenie gminy w trzech oddziałach przedszkolnych. Mówię „oddziały”, ponieważ nastąpiła reorganizacja polegająca na zlikwidowaniu w nich stanowisk dyrektorskich i podporządkowanie pracowników jednemu, szefującemu placówce w Bolesławiu. Obecnie mamy 25 sześciolatków, w przyszłym roku będzie o jednego mniej. Natomiast na 85 dzieci w wieku 3–5 lat do przedszkoli uczęszcza 54.

**DOROTA KOŁODZIEJCZYK, dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Miasta i Gminy Błaszki, woj. łódzkie:**

Terem gminy jest bardzo rozległy, dlatego przy każdej szkole podstawowej istnieje oddział zerówki, a także w dwóch przedszkolach. I ta sytuacja w przyszłym roku się nie zmieni. Sześciolatki uczą się w 14 oddziałach w grupach po 6–12 osób. Obecnie na ogólną liczbę 220 zerówkowiczów 124 uczęszcza do przedszkoli, 96 do oddziałów przy podstawówkach.

**GENOWEFA JANOWSKA, pracownik ds. кадр w Urzędzie Miasta i Gminy Dukla, woj. podkarpackie:**

Obowiązek przedszkolny, podobnie jak w tym roku, tak i w przyszłym będzie realizowany w 9 oddziałach przedszkolnych i jednym przedszkolu. Obecnie uczęszcza do zerówek ok. 230 dzieci. Natomiast w przedszkolu wszystkich dzieci jest 75, to bardzo mało, ale bardzo wielu rodziców zaczyna posyłać do niego dopiero 6-latki. Kiedyś istniał przy PGR jeszcze jedno przedszkole, ale wraz z likwidacją zakładu i ono zostało zamknięte.

**MACIEJ TOMASZCZYK, sekretarz Urzędu Miejskiego w Byczynie, woj. opolskie:**

6-latki będą realizowały obowiązek przedszkolny w większości w oddziałach przy szkołach, ponieważ mamy tylko jedno przedszkole. Drugie – w Biskupicach, wraz z gospodarstwem rolnym zostało zlikwidowane w 1999 r. Niestety, najmłodsze dzieci, 3–4-letnie, z terenów wiejskich prawie w ogóle nie uczęszczały do przedszkola. Edukację zaczynają albo w wieku 5 lat, ale najczęściej dopiero w zerówce.

**ALICJA PYTEL, pracownik ds. oświaty w Urzędzie Gminy Czeremcha, woj. podlaskie:**

35 6-latków uczy się w zerówce przedszkolnej i to prawdopodobnie w przyszłym roku się nie zmieni. Na terenie gminy jest jedna placówka tego typu, ponieważ zainteresowanie ze strony rodziców edukacją wczesnopreszkolną jest znikome. Na 100 3–5-latków mieszkających w naszej gminie do przedszkola chodzi tylko 21.

# SIEROTY

motne matki i nauczyciele – ich dzieci miały pierwszeństwo.

Było o co walczyć, przedszkola nie tylko zapewniały opiekę dzieciom pracujących kobiet, rezerwowały też bogaty program zajęć rozwijających uzdolnienia i zainteresowania na poziomie nie gorszym, a w wielu przypadkach lepszym, niż w tego typu placówkach w zachodniej Europie. Najlepiej miały się przedszkola zakładowe, które były oczkiem w głowie służb socjalnych. Niestety, to one pierwsze poległy na ołtarzu transformacji ustrojowej.

Innym, nie mniej istotnym ich atutem była pomoc dzieciom z za-

niedbanych środowisk (a tych było bardzo dużo) w nadrobieniu zaniebana intelektualnych. Pod koniec lat 80. w Polsce działało 26,5 tys. przedszkoli. Dziś jest ich niecałe 8 tys.

Gwoździem do trumny przedszkoli było powierzenie ich w 1992 r. samorządom, jako zadania własnego obowiązkowego. Na to zadanie pieniądze nie otrzymały pieniędzy w zachodniej Europie. Sprzyja temu również to, że o ile miejskie sześciolatki prawie w stu procentach uczęszczały do zerówek, to ich koleżdy ze wsi jedynie w połowie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że klasy zerowe w szkołach i przedszkolach wprowadzono w 1977 r. Miały

# TRANSFORMACJI

być rozwiązaniem tymczasowym – trwały ponad ćwierć wieku.

Sytuacja w dużych miastach jest o wiele lepsza, tam ponad połowa dzieci chodzi do przedszkoli. Jednak ostatnia kontrola NIK wykazała, że w połowie skontrolowanych placówek nie zorganizowano wystarczającej liczby oddziałów, a w co trzeciej grupie sześciolatków znacznie przekraczała limit 25 osób. Tymczasem oddziały, zdaniami pedagogów, nie powinny być liczniejsze niż 12 osób. Takie warunki również to, że o ile miejskie sześciolatki prawie w stu procentach uczęszczały do zerówek, to ich koleżdy ze wsi jedynie w połowie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że klasy zerowe w szkołach i przedszkolach wprowadzono w 1977 r. Miały

być rozwiązaniem tymczasowym – trwały ponad ćwierć wieku.

Sytuacja w dużych miastach jest o wiele lepsza, tam ponad połowa dzieci chodzi do przedszkoli. Jednak ostatnia kontrola NIK wykazała, że w połowie skontrolowanych placówek nie zorganizowano wystarczającej liczby oddziałów, a w co trzeciej grupie sześciolatków znacznie przekraczała limit 25 osób. Tymczasem oddziały, zdaniami pedagogów, nie powinny być liczniejsze niż 12 osób. Takie warunki również to, że o ile miejskie sześciolatki prawie w stu procentach uczęszczały do zerówek, to ich koleżdy ze wsi jedynie w połowie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że klasy zerowe w szkołach i przedszkolach wprowadzono w 1977 r. Miały

Staranowanie przedszkoli na początku lat 90. spowodowało, że coraz częściej w lawkach szkolnych zasiadają dzieci z deficytami podstawowych umiejętności ruchowych, językowych, społecznych. Wielu pierwszoklasistom nie wiedzie się w stawianiu pierwszych liter, prostym dodawaniu, mówieniu pełnym zdaniem. Jak złudne jest przekonanie o nadrobieniu przez te dzieci zaległości w trakcie późniejszej edukacji, dowiodły przed dwoma laty pierwsze wyniki międzynarodowego raportu PISA – polskie nastolatki pod względem badanych umiejętności przegrały w rywalizacji z europejskimi rówieśnikami.

Psychologowie nie mają wątpliwości – na połowę inteligencji 17-latka składa się to, co osiągnął do czwartego roku życia. Tymcza-

sem najsłabszym ogniwem polskiej oświaty stała się edukacja przedszkolna. Wygląda więc na to, że okres rozwojowy 3–6-letnich dzieci potraktowano jak tabula rasa.

O likwidacji przedszkoli przesądziły powody ekonomiczne. Samorządy nie ukrywają, że więcej do oświaty dopłacać nie będą. Takie podejście sugeruje niedocenianie roli społecznej i edukacyjnej przedszkoli. Potwierdza to również fakt, że pod względem upowszechnienia wychowania przedszkolnego znajdujemy się na jednym z ostatnich miejsc w Europie.

Zostawionych przedszkoli prawdopodobnie odtworzyć się nie uda, mimo że rząd zapowiada pomoc finansową gminom o najniższych dochodach. W tej sytuacji obowiązkowa zerówka realizowana będzie w większości w oddziałach tworzonych w szkołach, czyli tam, gdzie warunki są dużo gorsze.

Jest jednak nadzieja, że obligatoryjna zerówka wyzwoili w samorządach pozytywne myślenie o edukacji przedszkolnej w ogóle.

**EWA MIŁOSZEWSKA**



**Co łączy, a co dzieli uczelnie publiczne i niepubliczne? Czy w przyszłości będą ze sobą współpracować, czy rywalizować? Tort edukacyjny do podziału staje się coraz mniejszy.**

nie ma w tym przesady, bowiem w ubiegłym roku akademickim po raz pierwszy od 12 lat odnotowano kilkunastoprocentowy spadek rekrutacji na studia. Wiele wskazuje na to, że jeszcze trochę, a zarówno uczelnie publiczne, jak i niepubliczne brać będą studentów z łapanki. Powodów jest kilka: niż demograficzny, ubożenie społeczeństwa i błyskawicznie wzrastające wśród absolwentów szkół wyższych bezrobocie.

W tej sytuacji uczelnie publiczne i niepubliczne postanowiły odrzucić wzajemne animozje i podyskutować o przyszłości. Wprawdzie ustawa o szkolnictwie wyższym rodzi się w bólach, jednak nadzieję na rozwiązanie daje zaangażowanie się prezydenta RP w ten trwający już prawie 7 lat poród. Prof. **Jerzy Woźnicki**, przewodniczący Zespołu Prezydenta do opracowania projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, przy każdej okazji zachęca rektorów do włączenia się do prac nad tym dokumentem, który w przededniu wejścia Polski do Unii nabiera szczególnego znaczenia.

#### Równi i równiejsi

W projekcie ustawy znalazło się wiele zapisów jednakowo traktujących szkolnictwo publiczne i niepubliczne, w tym kadry profesorską i studentów. — Jeśli uczelnie mają być świątyniami wiedzy i mieć autorytet w społeczeństwie, to walczyć muszą z występującymi patologiami — uważa prof. **Jerzy Woźnicki**. Najgroźniejsza z nich to wieloletowość kadry profesorskiej. Jest nadzieja, że nowe regulacje prawne, które wejdą w życie w przyszłym roku, będą pomocne w ograniczeniu tego zjawiska. Podobnie jak statuty, które uczelnie opracują w 2005 r.

Praca na kilku etatach, zdaniem prof. **Mirosława Zdanowskiego**, rektora Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa i Bankowości, nie służy przede wszystkim jakości studiów. Z tego zdają sobie sprawę zarówno rektorzy uczelni publicznych, jak i niepublicznych. Jednak te słuszne opinie trudno pogodzić z realiami, w jakich funkcjonuje dziś szkolnictwo wyższe.

Nie uwzględnia ich do końca projekt nowej ustawy, dopuszczając możliwość zatrudniania profesorów w kilku uczelniach. Prof. **Józef Szablowski**, przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Niepaństwowych i rektor Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku, dostrzega wiele minusów pracy na 5–6 etatach. Jednak takie rozwiązanie w obecnej sytuacji uważa za konieczne. Skokowy wzrost liczby studentów nie pociągnął za sobą zwiększenia kadry akademickiej.

Innym zarzutem pod adresem nowej ustawy jest jej nadmierna akademickość. Opinii tej nie podziela prof. **Franciszek Ziejka**, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przywołując dowcipnie w tym miejscu zarzut zbytnej pobożności, jaki swego czasu pojawił się na łamach wysoko nakładowej, „słusznej” gazety pod adresem Karola Wojtyły.

#### Deklaracje, zobowiązania

W deklaracji bolońskiej, w której ministrowie edukacji 33 państw opowiedzieli się za stworzeniem spójnego systemu szkolnictwa wyższego, mowa jest o wspólnej europejskiej przestrzeni edukacyjnej. I jest to obowiązujące również dla Polski. Pamiętajmy przy tym, że edukacyjny rynek europejski to prawie 70 mln osób, bogactwo mozaiki religijnej i ogromne zróżnicowanie ekonomiczne. — Istotne zadanie stoi przed elitami intelektualnymi, które wspólnie z politykami powinny zbudować w Polsce jeden system — powiedział prof. **Franciszek Ziejka**, zwracając przy tym uwagę na zapisy deklaracji berlińskiej o zmniejszaniu nierówności społecznej w dostępie do studiów.

# GORSZY DYPLOM?

**W maju br. senat Szkoły Głównej Handlowej podjął decyzję o utworzeniu płatnych uzupełniających studiów magisterskich. Nie spodobało się to części studentów stacjonarnych, którzy w blasku fleszy i telewizyjnych kamer demonstrowali swoje niezadowolone.**

— Wydrukowaliśmy zaproszenia dla wykładowców, rozdaliśmy gwizdki studentom, obróciliśmy banery z ogłoszeniami do góry nogami — wspomina przygotowania do happeningu **Michał Śmierciak**, przewodniczący Samorządu Studentów SGH.

W przerwach między zajęciami gwizdy blisko półtoratisięcznej rzeszy żaków rozległy się w gmachu uczelni. Przez cały dzień trwania akcji studenci za dyplomów grozili sprzedawali imitacje dyplomów. Miało to symbolizować spadającą wartość tego dokumentu. Zebraną kwotę uczelniany samorząd przekazał prof. **Markowi Rockiemu**, rektorowi Szkoły Głównej Handlowej.

Mimo tak spektakularnej akcji nie udało się zmienić decyzji senatu. Samorząd jednak nie dał za wygraną. Wystąpił pismo do MENiS z prośbą o sprawdzenie zgodności z prawem decyzji legislacyjnego ciała



Od lewej: prof. Franciszek Ziejka, rektor UJ, prof. Stefan Jurga, były rektor UAM w Poznaniu, i ks. prof. Andrzej Szostek, rektor KUL w Lublinie. Fot. autorka

Tymczasem u nas realizacji tego zapisu towarzyszą perturbacje, najważniejsze natury ekonomicznej. Brak odpowiednich uregulowań prawnych powoduje, że dla wielu osób prowadzenie szkół wyższych to znakomity biznes. W efekcie profesorowie zyskali dodatkowe dochody, zaś czesne stało się barierą finansową nie do pokonania dla wielu studentów. — Lotne brygady uczonych będą więc nadal miały się dobrze — uważa prof. **Franciszek Ziejka**, którego sprzeciw dotyczący wieloletowości profesorów wywołał wiele emocji w środowisku akademickim („GN” nr 27/2003).

Rektor UJ, podobnie jak większość profesorów, w rozlicznych dyskusjach podkreśla, że uczelnia to nie tylko miejsce przekazywania wiedzy, ale też tworzenie i rozwój własnej kadry naukowej. Nie można bowiem uprawiać dydaktyki bez badań.

Tymczasem w projekcie ustawy nie mówi się nic na ten temat ani w odniesieniu do państwowych wyższych szkół zawodowych, ani uczelni niepublicznych.

Spełnienie tego postulatu staje się koniecznością nie tylko w trosce o poziom kształcenia wyższego, ale i ze względu na wejście Polski do UE. Bo chociaż art. 126 i 127 Traktatu z Maastricht pozostawia państwu członkowskim swobodę w działaniach edukacyjnych, to zdaniem prof. **Bogdana Grzełofskiego**, rektora Wyższej Szkoły im. Pawła Włodkowica w Płocku, w najbliższym czasie spodziewać się należy odpływu z Polski studentów oraz nauczycieli akademickich. — Powstrzymać lub ograniczyć tę szkodliwą tendencję mogą m.in. prace nad umiędzynarodowieniem programów studiów, kształcenie doktorantów oraz ściśła współpraca uczelni

rynku pracy konkurencji niż o jakości kształcenia. — Oskarżyli SGH, że przyjmują ludzi z „byle jakimi” dyplomami, uzyskanymi na „uczelnianach — krzakach”. Nie wiem, jak poczuli się studenci zaoczeni, z których większość już pracuje, a duża część zajmuje stanowiska menedżerskie. W każdym razie nie było to przyjemne.

Jednak obniżenie prestiżu uczelni to nie jedyny powód protestu. Młodzież argumentuje, że już teraz w budynkach uczelni ciężko znaleźć miejsce na spotkania kół naukowych czy organizacji studenckich. Dodatkowe 1200 — 1300 osób może uniemożliwić pozadydaktyczne kontakty.

Rzecznik uczelni nie zgadza się z tymi zarzutami. Zajęcia popołudniowe odbywają się dwa razy w tygodniu od godziny 17.10 do 20.40, w tym czasie wiele sal jest wolnych.

— W biurze harmonogramów i sal otrzymałem informację, że nie było ani jednego przypadku, aby jakieś koło naukowe miało problemy z dostępem do sali — mówi Jacek Polkowski.

— Na studia uzupełniające w SGH przyjęto dopiero 300 osób. W następnym semestrze dojdzie drugie tyle. Szanujemy decyzję senatu, jeśli jednak warunki studiowania drastycznie się pogorszą, znów zareagujemy — zapowiada Michał Śmierciak.

Na razie samorząd studencki bacznie się przygląda i pilnuje, aby odsetek studiujących odpłatnie nie przekroczył ustawowych 50 proc. wszystkich kształcących się w Szkole Głównej Handlowej.

MACIEJ KUŁAK



# POPZRZECZKI

publicznych z niepublicznymi. Już dziś ma ona często charakter rewolucyjny — mówi **Marek Rocki**, rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

#### Fifty-fifty

Uczelnie niepublicznych kształcących przyszłych ekonomistów mamy na pęczki, a kierunki ekonomiczne są już prawie na wszystkich uniwersytetach i politechnikach. Stąd na przykład w roku 2000 prawie 180 nauczycieli akademickich SGH podjęło dodatkową pracę w 38 uczelniach, a w roku bieżącym było już ich 367 w 85 uczelniach. Przy czym są to dane wynikające z oficjalnych deklaracji o podjęciu dodatkowego zatrudnienia.

Sytuacja taka jak w SGH występuje w wielu innych renomowanych uczelniach publicznych, co powinno niepokoić, bowiem z całą pewnością nie służy podnoszeniu poprzeczki kształcenia na wyższym poziomie, a wręcz przeciwnie. Zdaniem rektora SGH nie służy jej również obligatoryjna, wpisana w projekt ustawy, dwustopniowość studiów. Tym bardziej że, jak mówią rektorzy, to dziś nie ma minimum programowych ani sylwetek absolwentów studiów.

Nie mniej niż brak programów coraz bardziej uczelniom publicznym i niepublicznym dokuca brak środków. Prof. **Jerzy Osowski**, były przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, problem ten proponuje rozwiązać poprzez wprowadzenie powszechnego czesnego, tak, aby koszty studiów po połowie ponosiło państwo i społeczeństwo.

#### W kilku wcieleniach

Takie rozwiązanie prowadzić będzie do wzrostu oczekiwań poziomu kształcenia ze strony studentów. Czy będą mogły temu sprostać profesorskie „lotne brygady”? Tym bardziej że zatrudnienie na kilku etatach nieraz prowadzi do działań konkurencyjnych wobec macierzystej

uczelni. Jeszcze do niedawna nie mówiono o tym głośno, ale obecnie, kiedy z jednej strony uczelnie niepublicznych przybywa, a z drugiej ubywa studentów, problem nabiera znaczenia.

Szczególnie mocno daje on znać o sobie w uczelniach ekonomicznych. Według opinii prof. **Marka Ratajczaka**, prorektora Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, będzie on jeszcze narastał. — Można zasiadać w kilku radach nadzorczych..., ale trudno uznać obecność tej samej osoby w zarządzie dwóch konkurencyjnych przedsiębiorstw.

Tymczasem w dzisiejszych realiach szkolnictwa wyższego w Polsce nie dziwi fakt, że np. w uczelni reklamującej się jako najlepsza ... stanowiska funkcyjne od rektora począwszy zajmują osoby, które w świetle prawa są pracownikami innej uczelni, z którą czasem mniej, a czasem bardziej konkurują. Stąd oczekiwania wyrażonej w deklaracji z uczelnia jest coraz powszechniejsze.

#### Znak czasu

Jednocześnie coraz częściej dochodzi do zawierania unii personalnych nie tylko pomiędzy uczelniami publicznymi i niepublicznymi, ale także w gronie szkół sektora publicznego, jak i niepublicznego. Może to być przejściowe rozwiązanie wielu problemów kadrowych, przy założeniu, że

W połowie 2003 r. było 384 uczelnie, w tym 127 państwowych i 257 niepaństwowych (74 szkoły miało uprawnienia do nadawania tytułów magisterskich). Ogółem studiowało około 1,7 mln osób, w tym ponad 500 tys. w uczelniach niepaństwowych.

Największym powodzeniem na uniwersytetach cieszą się: prawo, pedagogika, administracja, zarządzanie i marketing. Na politechnikach najpopularniejsze kierunki to: mechanika i budowa maszyn, budownictwo, elektrotechnika oraz informatyka.

Na akademiach ekonomicznych najwięcej osób studiuje: zarządzanie i marketing oraz finanse i bankowość.

W uczelniach niepaństwowych: zarządzanie i marketing, ekonomia, pedagogika, administracja.

**Wyróżnień — 0, ocen negatywnych — 16**

## DWULETNI DOROBEK

Do tej pory eksperci Państwowej Komisji Akredytacyjnej ocenili 315 kierunków i specjalności na 150 uczelniach. Zagląдали do programów nauczania, bibliotek. Zapoznawali się z przebiegiem praktyk studenckich i faktycznym stanem zatrudnienia kadry naukowej na danym kierunku. Pod lupę brali studia dzienne, wieczorowe, zaoczne — zawodowe i magisterskie, prowadzone w uczelniach państwowych i niepaństwowych.

W sumie PKA mając do wyboru 4 oceny: wyróżniającą, pozytywną, warunkową i negatywną, pierwszej nie wystawiła w ogóle, pozytywnej zaś 220. Ocen warunkowych, będących ostrzeżeniem dla uczelni, że jeśli nie usunie wytkniętych jej mankamentów, to otrzyma czerwoną kartkę, było 79. Ocen negatywnych wystawiła 16, a to oznacza, że minister edukacji narodowej i sportu na tej podstawie wydała decyzję o wstrzymaniu naboru na te kierunki lub ich zamknięciu.

Jak poinformował posłów sejmowej komisji nauki, edukacji i młodzieży prof. **Tadeusz Zulić**, wiceminister edukacji, dotacje dla uczelni w 2005 roku będą uwzglę-

dzania i Marketingu, zarządzanie i marketing (studia magisterskie).

● Akademia Rolnicza we Wrocławiu, Wydział Rolniczy, zarządzanie i marketing (studia magisterskie).

● Akademia Świętokrzyska im. Kochanowskiego w Kielcach, Wydział Filologiczno-Historyczny, filia w Piotrkowie Trybunalskim, filologia w zakresie filologii germańskiej z turystyką (studia zawodowe).

● Niepaństwowa Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Białymstoku, pedagogika (studia zawodowe).

● Wyższa Szkoła Zarządzania w Częstochowie, zarządzanie i marketing (studia magisterskie i zawodowe).

● Mazowiecka Wyższa Szkoła Humanistyczno-Pedagogiczna w Łowiczu, Wydział Filologiczny, filologia polska (studia magisterskie); Wydział Pedagogiczny, pedagogika (studia magisterskie).

● Wyższa Szkoła Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim, Wydział Wychowania Fizycznego, wychowanie fizyczne (studia zawodowe).

● Małopolska Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Tarnowie, Wydział Zarządzania i Marketingu, zarządzanie i marketing (studia magisterskie).

● Szkoła Wyższa Warszawska, politologia (studia magisterskie i zawodowe).

● Warszawska Szkoła Biznesu, zarządzanie i marketing (studia magisterskie).

● Praska Wyższa Szkoła Biznesu w Warszawie, zarządzanie małym i średnim przedsiębiorstwem.

POPRAWNIE PO POLSKU

**JERZY PODRACKI**



## KTO PÓJDZIE NA WYWIADÓWKĘ?

Rzeczownik *rodzice* to według słowników języka polskiego, a zwłaszcza słowników poprawnej polszczyzny, wyraz bez formy liczby pojedynczej. Kiedy więc mówimy o matce albo o ojcu, możemy ewentualnie powiedzieć:

*jedno z rodziców, któreś z rodziców.*

Praktyka językowa jest jednakże inna; słowo *rodzic* (w liczbie pojedynczej) używane jest dość powszechnie. Rejestrowane jest ono od jakiegoś czasu w słownikach normatywnych, w znaczeniu 'ojciec lub matka, jedno z rodziców', aczkolwiek nadal z kwalifikatorem ograniczającym: „potocznie dopuszczalne” lub „potocznie”. Paradoksalnie jednak forma lp. *rodzic* upowszechniła się dzięki szkole, która wzywa najczęściej tylko jedno z rodziców, przy czym na ogół nie ma znaczenia, o które z rodziców chodzi. Słyszymy zatem zdania (m.in. polecenia i pytania) typu:

*Niech jutro twój rodzic przyjdzie do szkoły.*

Jak wspomnieliśmy, w słownikach akceptuje się wyraz *rodzic* w języku potocznym (również z odzieniem żartobliwym). Jednak w starannej polszczyźnie mamy tylko postać *rodzice*.

Znamy również zestawienie *rodzice chrześcijańscy*, tj. 'ojciec chrześni i matka chrześna'. Ale w tym znaczeniu forma lp. *rodzic* nie jest stosowana, a gdyby nawet się pojawiła, uznalibyśmy ją za pewnową za niepoprawną.

Dawniej mówiło się *rodzic* o krewnym, o rodaku, potem o ojcu, *rodzica* zaś o matce. To drugie słowo wyszło już dawno temu z użycia i dziś przypominają o nim słowa średniowiecznej pieśni *Bogurodzica dziewica*... Przetwał natomiast rzeczownik *rodzic* w znaczeniu 'ojciec', odczuwanym już jako archaiczne bądź podniosłe.

Jednak nawet wtedy, gdy wybierzemy poprawną i neutralną formę *rodzice*, mogą się pojawić wątpliwości poprawnościowe. Zauważmy przede wszystkim, że wyraz ten łączy się z formą męskosobową określenia (przydawki), np. *ci rodzice, naturalni, przybrani rodzice*. Mówimy też: *oboje (obydwójce) rodzice* (stosując postać mianownikową), nie zaś: (!) *oboje (obydwójce) rodziców* (z postacią dopełniacową), chociaż z drugiej strony tylko: *oboje (obydwójce) rodzzeństwa* (z dopełniaczem), *oboje (obydwójce) muzyków* (z dopełniaczem).

Liczebni zbiorowe *oboje, obydwójce* mają nietypową składnię w odniesieniu do par małżeńskich: tworzą one związek zgody (chodzi o zgodność form przypadków) z rzeczownikami nazywającymi małżonków (lub odnoszącymi się do nich) we wszystkich przypadkach oprócz narzędnika.

Zwróćmy także uwagę na formy orzeczenia, które z podmiotem *oboje rodzice* również łączy się składnią zgody:

*Oboje rodzice wyrazili sprzeciw* (choć: *oboje artystów wyraziło sprzeciw*).

*Oboje rodzice wyjechał* (choć: *oboje rodzzeństwo wyjechało*).

W razie wątpliwości rzeczownik *rodzice* czy *rodzic* zawsze możemy zastąpić wyrażeniem *matka* lub *ojciec* bądź też wyrazem *ojciec* (*matka*).

KS

**Częściej można ją zastać w jednym z ogniw terenowych niż w biurze, gdzie bywa pięć, sześć razy w miesiącu. — Od tego jestem — mówi MIROŚLAWA CHODUBSKA — przecież Związek to ludzie, a nie urządowanie za biurkiem.**



średniego kontaktu ułatwia telefon komórkowy, którego numer jest znany prezesom wszystkich 135 oddziałów. **Bożena Jędrzejewska**, prowadząca biuro Okręgu, gotowa jest zeznać pod przysięgą, że Chodubska nie tylko zna ich imiona i nazwiska, ale kojarzy je z właściwymi osobami.

— Rzeczywiście znam wszystkich — przyznaje pani Mirka — ale to chyba dzięki szkoleniom. Wszystkich jednocześnie trudno byłoby ze-

kreśla pani Alicja — dlatego wstępuję czasem w odwiedziny, ot, zwyczajnie pogadać albo wspólnie, jak dziś, cieszyć się ostatnimi jesiennymi kwiatami.

Krótką herbatkę z panią Alicją przerywały telefony. Dzwonili koledzy z Bogatyni, skarżąc się na mobbing w miejscowym przedszkolu. Prosił o pomoc, wiedząc, że prezes Chodubska w podobnej sprawie reprezentuje w kuratorium interesy nauczycielki z Obornik Śląskich. Nie odmówiła wsparcia i tym razem.

— Pani Mirka już taka jest — zauważa **Anna Kaczyńska**, polonistka z Wrocławia. — Jak trzeba, to pomaga. Dziś przysłałam po zaśnięcie po śmierci mamy. Ale kiedy prezeska dowiedziała się, że zostałam bez pracy, od ręki załatwiła mi kilkumiesięczne zastępstwo. Może to rzeczywiście przypadek, że wiedziała o takiej możliwości i tak szybko się wszystko uda-

lom pozostającym poza ZNP, uznając to za jeden ze sposobów przyciągnięcia do Związku nowych członków. Chyba ma rację, bo nie ma miesiąca, w którym oddziały nie informowałyby o przyjęciu kilkunastu deklaracji. Poza tym Chodubska jako przedstawiciel Związku wytrwale uczestniczy w pracach komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych. Niedawno koleżanki próbowały policzyć, ile tego już się uzbierało, ale zrezygnowały przy szóstej setce.

Na pytanie, jak można z tym wszystkim zdążyć, dolnośląska prezeska odpowiada, że właśnie nie można, bo choć doradza innym, samej nie udało się jej jeszcze skompletować teczek do awansu na nauczyciela dyplomowanego. Zapewnia jednak, że upora się z problemem przed najbliższą zimową sesją, bo rzeczywiście nie wypada w jej sytuacji legitymować się wyłącznie mianowaniem. Tymczasem, kiedy ponownie dzwoni telefon, słyszę, jak umawia się z koleżanką z jednego z wrocławskich ognisk na kolejne spotkanie w sprawie konsultacji awansowej teczek, choć listopad ma do końca bardzo pracowity. Po szkoleniu w Świeradowie natychmiast jedzie do Warszawy na spotkanie prezesów oddziałów powiatowych. Po dwu dniach znowu podróż do stolicy, tym razem na posiedzenie Komisji Historii, Kultury, Sportu i Turystyki Zarządu Głównego. Ostatnie dwa dni miesiąca to kolejne szkolenie — w Szklarskiej Porębie, dokąd zaprasza prezesów oddziałów biur terenowych z Legnicy i Wałbrzycha.

Kiedy późnym wieczorem wychodzimy wreszcie z siedziby Okręgu, pytam panią Mirkę, jak w takiej sytuacji można się cieszyć z grantów na doskonalenie nauczycieli przyznanych przez kuratorium dolnośląskiemu oddziałowi OUPiS „Placówka”? Przecież to oznacza dodatkowe godziny spędzone na koordynowaniu wcześniej przedstawionych w urzędzie projektów. W odpowiedzi słyszę, że może to niemodne i głupie, ale ona po prostu lubi robić to, co robi. A z własnym dyplomowaniem, żeby na głowie miała stanąć, jednak przed najbliższą sesją zdąży.

Pani Mirosława prywatnie jest mamą Julii, studentki IV roku stosunków międzynarodowych. Z córką, jak mówi, spotyka się czasem wieczorami. Częściej kontaktują się telefonicznie, ustalając na przykład, kto robi zakupy albo wyprowadzi na spacer Szczepana, piętnastoletniego mieszańca boksera z dogiem.

Cała rodzina pani Mirki, oboje rodzice oraz siostra i jej dwu synów, mieszkają na szczęście we Wrocławiu, więc czasem udaje im się spotkać w „pełnym składzie”. Jednak w ostatnim roku ojciec, emerytowany pilot wojskowy, zaczął zaglądać do siedziby Okręgu, żeby, jak twierdzi, nie zapomnieć, jak wygląda latorośl.

Hobby pani prezes to lektury i gotowanie, szczególnie potraw z dziczyzny. Wtajemniczeni twierdzą też, że nikt tak jak ona nie potrafi przyrządzać na różne sposoby śledzi i eksperymentować z sałatkami. Poza tym Mirosława Chodubska lubi podróżować, nawet te krótkie, na szkolenia do Szklarskiej Poręby czy Świeradowa. Urlopy spędza jednak najchętniej w letnim domu przyjaciółki położonym w takiej głuszy, że chleb i gazety można kupić w wiejskim sklepiku tylko po wcześniejszym ich zamówieniu. Adres tej oazy świętego spokoju zna zaledwie kilka osób.

# POCZTA DLA PREZESA

Kiedy w 2002 roku po konferencji sprawozdawczo-wyborczej obejmowała Okręg Dolnośląski, obawiała się, czy podoła nowym obowiązkom. A przecież miała za sobą osiem lat doświadczeń jako sekretarz i wiceprezes Okręgu Wrocławskiego oraz trzy kadencje kierowania Oddziałem Wrocław Psie Pole. Oddział nie dał się zresztą porzucić, wybierając ją po raz czwarty. W ten sposób **Mirosława Chodubska** w kadencji 2002—2006 jest podwójnym prezesem. I, jak twierdzą dolnośląscy związkowcy, radzi sobie z tymi rolami bardzo dobrze. Jak więc wygląda jej dzień powszedni?

Czwartek 20 listopada zaczął się o 7.15 lekcją historii w V klasie Szkoły Podstawowej nr 50. Jak twierdzi **Andrzej Dźwigała**, dyrektor placówki, swoje dwie godziny dydaktyczne pani Mirka traktuje jak świętość. I nie jest nauczycielem wyłącznie na papierze, choć sporadycznie zdarza się, że lekcję trzeba przełożyć, kiedy musi wyjechać do Warszawy na posiedzenie Zarządu Głównego czy jego Prezydium, których jest członkiem.

— Nigdy nie zerwałam z nauczaniem — mówi prezes Mirosława Chodubska, która jest absolwentką politologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Ukończyła też studia podyplomowe z zakresu nauczania początkowego, religioznawstwa i etyki oraz organizacji i zarządzania oświatą — choć od 1990 roku pozostaje nauczycielem urlopowanym do pracy związkowej. Zawsze miałam kilka godzin dydaktycznych i doskonaliłam swój warsztat.

Rozmawiamy w biurze Zarządu Okręgu Dolnośląskiego, dokąd prezeska przyjechała prosto ze szkoły, tuż przed dziewiątą rano. Dziś właśnie jest jej, jak sama żartobliwie określa, „dzień przy biurku”. W praktyce oznacza to najpierw przeglądanie dużej koperty z napisem „Pocztą dla Mirki”, zawieszanej na tablicy tuż nad wspomnianym meblem. Kiedy Chodubska jest w terenie, gromadzone są w niej notatki oraz informacje, które mogą poczekać. Sprawy wymagające szybkiego, bezpo-

brać, ale dzięki podziałowi na cztery biura terenowe zlokalizowane we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Legnicy i Wałbrzychu możemy się spotykać kilka razy w roku.

Jakby na potwierdzenie tych słów rozmowę przerywa telefon od **Jana Smoliry**, szefa jeleniogórskiego biura terenowego. Trzeba dograć ostatnie szczegóły trzydniowego szkolenia w Świeradowie. 21—23 listopada z prezesami oddziałów regionu Wrocławia i Jeleniej Góry spotkają się tam nie tylko władze Okręgu i radca prawny, mecenas **Mieczysław Górecki**. Swoje przybycie potwierdzili także **Teresa Kaleta**, kurator dolnośląski, **Teresa Jaształ**, posłanka, przez dwie poprzednie kadencje pełniąca funkcję prezesa Okręgu oraz **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes Zarządu Głównego ZNP. Takie wyjazdowe spotkania prezesa oddziałów każdego biura terenowego odbywają dwa razy w roku. Potem, na własnym terenie, organizują kaskadowe szkolenia prawne z udziałem mecenas Góreckiego, który pozostaje do ich dyspozycji zawsze w środy. Często gęsto w podróży do oddziałów czy ognisk towarzyszy mu prezes Chodubska.

Dziś jednak pani Mirka urzęduje w Okręgu. Trzeba przygotować tradycyjne już spotkanie nauczycieli TON-u z kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem. Odbędzie się ono 19 grudnia, a ponieważ kardynał odchodzi na emeryturę, wypada oficjalnie go pożegnać, bo osoba to wielce życzliwa nauczycielom, a TON-owcom w szczególności. Zjedzie więc do Wrocławia prawie 150 osób z całego Dolnego Śląska. Rozmowę o szczegółach imprezy przerywa wizyta pani **Alicji**, nauczycielki rencistki, niegdyś podopiecznej prezes Chodubskiej, jej opiekuna prawnego w okresie ubezwłasnowolnienia. Dziś pani Alicja mieszka wprawdzie w domu pomocy społecznej, ale wykonuje dla niego drobne prace i czuje się potrzebna. Jak twierdzi, jej los zmienił się dzięki obecnej szefowej Okręgu, która wydobyla ją ze szpitalnego koszmaru i nauczyła żyć na nowo. — Nie wstydzę się słowa wdzięczność — pod-

to. Wiem jednak, że potrafi być nieustępliwa w nauczycielskich sprawach.

Po wyjściu pani Anny znowu zadzwonił telefon. Tym razem była to wiadomość z oddziału w Gryfowie Śląskim — po kilkutygodniowych staraniach pewnej nauczycielce uznano wreszcie kwalifikacje do nauczania konkretnego przedmiotu. — To była oczywista sprawa — kwituje pani Mirka — trzeba było tylko przypilnować załatwienia jej zgodnie z prawem. Zadzwonili też koledzy z jednej z sekcji emerytów i rencistów, zorientowawszy się, że ich uchwała dotycząca wymiaru składek jest niezgodna ze statutem. Co robić? — pytali. Uzyskali zapewnienie, że prezeska przyjdzie do nich na zebranie i wspólnie zastanowią się, jak wybrnąć z kłopotu.

W terminarzu prezes Chodubskiej przybiera więc kolejna notatka. Nie oglądam jej, bo terminarz jest jednocześnie osobistym pamiętnikiem pani Mirki. Mam jednak okazję zapoznać się z zapiskami do przygotowywanego na posiedzenie Zarządu Okręgu sprawozdania z rocznej działalności. Wrzesień 2003 roku — inauguracja roku szkolnego we Wrocławiu, Prezydium ZG ZNP w Warszawie, sześć dyżurów w siedzibie okręgu, spotkanie z Okręgową Komisją Rewizyjną, Nauczycielski Rajd „Sudety” i spotkania w terenie: Żmigród, tworzące nowy oddział Stare Bogaczowice, Szkoła Podstawowa nr 83, Wałbrzych, Jelenia Góra, narada prezesów w Legnicy, konkurs na kuratora dolnośląskiego, szkolenie przewodniczących sekcji emerytów w Polanicy, narada prezesów oddziałów z Wrocławia. I wreszcie na miejscu, w biurze, opracowanie ankiet dotyczących awansu zawodowego.

Awanse to kolejny, po szkoleniach prawnym, związkowy konik Chodubskiej. Od początku, od pierwszej sesji w 2000 roku, pilnowała, aby w każdym mieście powiatowym województwa powstał punkt informacyjno-konsultacyjny. Jak zauważa **Teresa Jaroszevska**, jej zastępczyni w oddziale na Psim Polu, pani Mirka sama udzielała i udziela porad, także nauczycie-

Opublikowany w „Głosie Nauczycielskim” 43/2003 artykuł prof. Krzysztofa Kruszewskiego „Oświata w ramach 15 procent” głęboko mnie, niestety, rozczarował. Być może przemawiają przede mną standardy mojej ścisłej i opartej na dodatku na wynikach powtarzalnych eksperymentów fizyki, ale prof. Kruszewski przedstawił w swoim tekście szereg efektownych tez, dla których podstawową przesłanką wydaje się być jedynie głębokie przekonanie autora o ich słuszności. Zademonstrował też, że od oświatowej rzeczywistości Polski roku 2003 jest bardzo odległy.

Pierwsza teza prof. Kruszewskiego jest następująca: „Nie warto podnosić nakładów na oświatę, bo to przełoży się wyłącznie na wzrost nauczycielskich płac. Ten zaś nie spowoduje poprawy jakości pracy szkoły, bo i tak zdecydowana większość nauczycieli (zarówno nisko, jak i wysoko kwalifikowani) pracuje najlepiej, jak potrafi. Wcześniej trzeba więc znaleźć środki, by przyciągnąć do zawodu nauczycielskiego ludzi o znacznych możliwościach intelektualnych i psychicznych i na efekty takiego kroku czekać około

ta większość nauczycieli zadaje sobie pytanie o to, jak czas i energia włożone w osiąganie najlepszych efektów pracy przełożą się na nagrodę, wyższe zarobki, awans (w sensie pełnienia bardziej odpowiedzialnej funkcji) czy też po prostu większą pewność utrzymania pracy. Otóż taki związek **nie istnieje**, od **mierzalnych efektów** pracy nauczyciela nic nie zależy, co więcej, nikt takich efektów nie próbuje mierzyć ani nikogo one nie obchodzą. Karykaturalny system awansu zawodowego wprowadzony przez rząd Buzka (skądinąd zostałem w nim nauczycielem dyplomowanym w pierwszym terminie, więc nie gorycz czy zawiść przede mną przemawiają), ale również poprzedni system stopni specjalizacji zawodowej, nie są i nie były w żaden sposób powiązane z **mierzalnymi efektami** pracy nauczyciela czy dyrektora szkoły. Większość ludzi stara się optymalizować swoje działania — gdy nie mogą zwiększyć efektów własnych działań, pozostaje im strategia minimalizowania nakładów. To, że za Buzką oświatowa biurokracja stworzyła karykaturalny system pseudomotywacyjny, a wcześniejszy też był niewiele

klas (to też obciążenie), albo obciążeń godzinowych pozostałych. Niezależność zaś efektów nauczania od liczebności klas wykazują wyłącznie badania prowadzone za pieniądze instytucji finansowych w rodzaju OECD.

Druża teza prof. Kruszewskiego jest jeszcze bardziej karkołomna. Brzmi ona mniej więcej tak: „Każda decyzja podjęta na polu oświaty przyniesie korzyści albo warstwie uprzywilejowanej, albo nieuprzywilejowanej społecznie.” Otóż, po pierwsze, można sobie całkiem łatwo wyobrazić decyzję, która wszystkim zaszkodzi, i można tylko dyskutować, komu bardziej. Zresztą nawet nie trzeba dyskutować — najlepszym przykładem służy tu decyzja o zmianie struktury naszej oświaty i stworzeniu gimnazjum. Oznaczała ona dla wszystkich, dzięki konieczności dostosowywania się do większej liczby szczebli edukacyjnej drabiny, stratę jednego roku nauki oraz stworzenie gett młodzieży wyrwanej z dotychczasowych środowisk w najtrudniejszym wychowawczo okresie hormonalnej burzy. Dla wielu oznaczała też obciążenia związane z wydłużonym dojazdem do szkoły. Jeśli prof. Kruszewski

WŁAŚCIWIE TO TRZEBA WSPÓŁCZUĆ NASZYM NAUCZYCIELOM, Z NAMI NIE MAJĄ SZANS...



# EFEKTOWNE ALE FAŁSZYWE

15 lat.” Teza ta jest wewnętrznie sprzeczna, bo zakłada, że jednak jacyś wysoko kwalifikowani nauczyciele w tej oświacie pracują. Informuję też prof. Kruszewskiego (w kontekście przyciągania do szkół ludzi o znacznych możliwościach intelektualnych i psychicznych), że dziś nawet młody doktor z doświadczeniem pedagogicznym już tak łatwo się w czołowych warszawskich liceach nie zatrudni! Zostawmy jednak ten temat na boku.

Też prof. Kruszewskiego można by po prostu wyśmiać, odnosząc ją do jego własnego środowiska zawodowego — wystarczy w tekście zamienić nauczycieli na pracowników naukowych. Całe rozumowanie profesora pasuje bowiem do niego jak ulał. Potraktujmy jednak tę tezę merytorycznie. Opiera się ona na nieprawdziwych przesłankach. Otóż według mojej empirycznej wiedzy nauczyciele w swojej większości wcale nie pracują najlepiej, jak potrafią (tych, którzy mają w stosunku do siebie inne poczucie przeproszam — to nie o Was!). I to z trzech powodów. Po pierwsze niskie płace powodują konieczność dorabiania (to może być również uprzą przydomowego ogródka) — w końcu za coś trzeba żyć i utrzymać rodzinę, a jak się ma nieco wyższe aspiracje, również zawodowe, to i książkę kupić. Doba ma, niestety, tylko 24 godziny, więc czas i energia poświęcone dorabianiu nie zostaną wykorzystane do jak najlepszego przygotowania się do zajęć bądź po prostu odpoczynku przed nimi. Po drugie większość nauczycieli (jakieś 80% według mojej subiektywnej oceny) przyszła do tego zawodu, żeby zdobywać środki utrzymania. To jest normalne i tak dzieje się na całym świecie. Otóż

lepszy, nie znaczy jednak bynajmniej, iż działającego systemu wiążącego **mierzalne efekty** pracy z pozycją zawodową nauczyciela nie da się stworzyć. Tyle że trzeba nad tym pracować, zamiast, co znacznie łatwiejsze, doprowadzić, iż to niemożliwe! (Jak głosi moje ulubione powiedzenie: „Kto chce — szuka sposobów, kto nie chce — szuka powodów.”)

I wreszcie, żeby pracować najlepiej, jak się potrafi, trzeba mieć do tego warunki — odpowiedni margines swobody i brak zaabsorbowania innymi obowiązkowymi czynnościami. Otóż biurokracja oświatowa (i nie tylko) robi wszystko, by, po pierwsze, ów margines swobody był jak najwęższy i, po drugie, by zając nauczycielom i dyrektorom czas tworzeniem i wypełnianiem rosnącej w lawinowym tempie góry papierów. Jakości pracy z uczniem i funkcjonowania szkoły czas i energia im poświęcone na pewno nie poprawią (a często pogorszą), a znacznie zmniejszają możliwości działania na rzecz ucznia i szkoły.

Pomysł, by zwolnieniem kilkudziesięciu tysięcy nauczycieli dofinansować polski system oświaty, nie ma, niestety, żadnego uzasadnienia w dotychczasowych doświadczeniach. Jak do tej pory, wszystkie oszczędności systemu oświatowego (np. te związane z niżem demograficznym, po których sobie i nam tyle obiecywano na początku lat dziewięćdziesiątych) były zabierane przez budżet. I nie ma żadnej gwarancji, że to się nie powtórzy — nauczycieli się zwolni, a pieniądze pójdą np. na sfinansowanie dalszego rozrostu biurokracji. Po drugie odejście tych kilkudziesięciu tysięcy nauczycieli oznacza albo zwiększenie liczebności

wskaże grupę młodzieży, która na reformie strukturalnej zyskała, to będę szczerze zobowiązany. Można też sobie wyobrazić (jednak!) decyzje sprzyjające interesom obu tych środowisk.

Co więcej — podział na dwie grupy (pochodzący ze środowisk społecznie uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych) jest rażącym uproszczeniem. Grupy te wcale nie są jednorodne i ich części bynajmniej nie mają jednakowych interesów. Na przykład w grupie młodzieży pochodzącej ze środowisk zwanych przez prof. Kruszewskiego nieuprzywilejowanymi często zupełnie inny jest interes tej jej, może niezbyt licznej, ale ogromnie ważnej również dla przyszłości Polski, grupy złożonej z najzdolniejszej i najambitniejszej młodzieży, a zupełnie inny — interes większości tej grupy. (Jakość i poziom wykształcenia nie są może zbyt istotne dla kariery zawodowej i życiowej np. fryzjerki, ale dla naukowca, informatyka czy przedstawiciela innych zawodów wymagających wysokich kwalifikacji intelektualnych — owszem.)

Trzecia teza prof. Kruszewskiego jest jeszcze bardziej karkołomna i sprzeczna z faktami. Brzmi ona mniej więcej tak: „Skoro Polska staje się społeczeństwem opartym na rywalizacji, jak to w demokracjach wolnorynkowych, to potrzebny jest jej dualistyczny system oświatowy, w którym szkolnictwo ma jednym swym fragmentem odtwarzać świetnie wyedukowaną elitę umysłową, podczas gdy drugi produkuje zasoby ludzkie dla dolnych trzech czwartych społeczeństwa i gospodarki. Wobec tego państwo słusznie pompuje pieniądze do szkół niepublicznych (do których chodzą dzieci ze środowisk material-

nie uprzywilejowanych, bo to one produkują ową elitę umysłową, tak niezbędną w świecie rywalizacji.” Ja rozumiem, że lobby szkół, niepublicznych jest bardzo silne, ale nie widzę powodu, by w szczodrości wobec i tak już uprzywilejowanych widzieć głębszy sens niż tylko uleganie ich interesom, skądinąd znakomicie i krzykliwie bronione w mediach (w końcu w Polsce dziennikarze też się do owych uprzywilejowanych zaliczają). Otóż elitę (umysłową) w Polsce produkują głównie szkoły publiczne — dotyczy to zarówno szkół wyższych (w tym Uniwersytetu Warszawskiego — macierzystej uczelni prof. Kruszewskiego), jak i średnich. Kandydaci do umysłowej elity to przede wszystkim laureaci i finaliści olimpiad przedmiotowych. Otóż wystarczy się przyjrzeć miejscu szkół niepublicznych w uwzględniającym liczbę uczniów w szkole rankingu olimpijskim „Rzeczpospolitej” i „Perspektyw” — najlepsza warszawska szkoła niepubliczna (2SLO) jest w niej na miejscu 47, a najbardziej rozreklamowana „Bednarska” — w połowie drugiej pięćdziesiątki. I to mimo znacznie lepszych warunków pracy, możliwości tworzenia własnych systemów doboru uczniów, znacznie większej swobody i innych przywilejów. Kandydatami do elity intelektualnej są też studenci kilkunastu czołowych państwowych uczelni. Również w przyjęciach na nie dominują według lokalnych rankingów „Perspektyw” szkoły publiczne. Wiem, że nie wszyscy lubią rankingi i nie do wszystkiego się one nadają, ale akurat dobrze one pokazują, skąd obecnie biorą się w Polsce kandydaci do elity intelektualnej. Teza prof. Kruszewskiego jest więc ewidentnie nie-

prawdziwa, a przywileje szkół niepublicznych uzasadnienia nie mają. Natomiast jej przyjęcie oznaczałoby na dłuższą metę odcięcie elity umysłowej Polski od dopływu najzdolniejszych przedstawicieli grup mniej zamożnych. A to z kolei oznacza znaczne pogorszenie jakości tej elity i jakości funkcjonowania Polski w dłuższej perspektywie. I dlatego nawet zamożni Amerykanie (już nie mówię Szwedzi czy Finowie, bo ci, wiadomo, przesiąknięci są socjałem do głębi), którym akurat trudno zarzucić niewystarczająco wolnorynkowe podejście, nie uprzywilejowują szkół niepublicznych w takim stopniu jak biedna Polska (dotacja budżetowa — maksimum 50% nakładów na ucznia ze szkoły publicznej i to po spełnieniu szeregu bardzo surowych warunków.) Co więcej, w szkołach publicznych tworzą systemy wyławiania i wsparcia rozwoju najzdolniejszych, zwłaszcza tych ze środowisk niezamożnych. Po to, by zasilili ich elitę intelektualną. W tej dziedzinie bowiem zdolności są czymś najcenniejszym i niezastąpionym. Oczywiście bardzo możliwe, że Amerykanie są głupszy, mniej wolnorynkowi itd. od prof. Kruszewskiego, ale znając ich pragmatyzm, myślę, że wiedzą, co robią.

Chyba najbardziej prawdziwe jest zakończenie tekstu prof. Kruszewskiego: „...polityka oświatowa ma, po pierwsze, chronić uczniów przed złymi nauczycielami, i, po drugie, chronić dobrych nauczycieli przed administracją szkolną wszystkich szczebli.” Święte słowa! Chciałoby się jednak dodać: „I przed doktrynami pracowników naukowych słabo zorientowanych w rzeczywistości, którą próbują interpretować i zmieniać.” Z fałszywych przesłanek można bowiem, jak uczy logika, dojść do prawdziwych wniosków, ale w praktyce to się zdarza bardzo rzadko.

# Z MYŚLĄ O PRZYSZŁOŚCI

Wielu z rodziców w naszym regionie patrzy z niepokojem na przyszłość swoich dzieci. Zdajemy sobie sprawę, co może nas czekać na Śląsku za kilka lat. Zadajemy więc sobie pytania na temat przyszłości naszych dzieci: — jak ułożyć się im życie?

— Jak i gdzie będą wiodły swoje życie prywatne i zawodowe?

— Gdzie będą mieszkać po wejściu do Unii; czy tak daleko od nas, że może swoje wnuki zobaczymy raz na 10 lat?

Po skończeniu edukacji i osiągnięciu pełnoletności niejedno dziecko na pewno wyjeździe ze Śląska, nie dlatego, że nie lubi ziemi, na której się wychowało, ale żeby dobrze i godnie żyć, mieć szansę na realizację swoich marzeń.

Zamykanie zakładów pracy, bezrobocie, życie z opieki społecznej, brak perspektywy na szczęśliwą rodzinę to nie to, co chce zapewnić swojej pociesze każdy z nas.

Wiele w tej dziedzinie może dokonać szkoła. W naszej pla-

cówce coraz częściej myślimy, jak pomóc dzieciom i ich rodzicom, aby ukierunkować ich w dążeniu do lepszego jutra. Sposób podejścia do problemów ucznia (zarówno szkolnych, jak i osobistych), formy pomocy, metody nauczania w dużej mierze mogą pomóc w osiągnięciu dobrych efektów w tym kierunku. Ułatwi to młodym Polakom znalezienie się w nowym „nieznanym”. Obecnie dobry nauczyciel to ten, który nauczy umiejętności wyboru słusznej drogi dalszego rozwoju i edukacji, potrafi wysłuchać, zrozumie dziecko, pokieruje jego tokiem myśli.

Ważne jest w obecnym stanie, aby młodzi ludzie potrafili nauczyć się samokrytyki, samokontroli, dedukcji i asertywności. Nie łudzimy się, że pomożemy wszystkim dzieciom. Jednak wybitny praktyk dr Melibróda powiedział „... jeśli na milion pomożę jednej istocie — to warto...”.

Co obecnie o szkole myślą nasze dzieci? Co daje właśnie im nauczanie? Oto niektóre fragmenty ich wypowiedzi:

*Lubię moją szkołę dlatego, że nauczyciele mówią, jak trzeba się uczyć, nie naciągają ocen, tylko stawiają takie, na jakie zasłużymy. Szanuję szkołę, ponieważ uważam ją za drugi swój dom, w którym mogę się uczyć i wychowywać. Uczę się tam tego, co będzie mi potrzebne w przyszłości.*

**Daria Dąbrowska**

*W naszej szkole jest wysoki poziom nauczania, są miłe nauczycielki. Przygotowujemy się do egzaminów, często organizowane są fajne konkursy, np. językowe, matematyczne. Nasza placówka tak nas uczy, abyśmy w przyszłości nie musieli grzebać po śmietniskach w poszukiwaniu chleba.*

**Adam Rutkowski**

*W naszej szkole uczę się po to, aby zdobyć wykształcenie. Szkoła to mój drugi dom: mam tam wielu przyjaciół.*

**Daria Mazurkiewicz**

*Nasza szkoła jest czysta i zadbana. Jest w niej dobra atmosfera i czuję się bezpiecznie. Na lekcjach, np. języków obcych, uczą nas na tyle dobrze, że w przyszłości mogę wyjechać i zdobyć dobrą pracę za granicą.*

**Kamil Skowronek**

*Szkoła nauczyła mnie i moich kolegów szacunku, dobrego zachowania, kultury słowa. Jest czysta i bezpieczna.*

**Szymon Mrzygłód**

*Moja szkoła zastępuje mi dom. Wychowawcy uczą nas rzeczy, o których w domu rodzice nie zawsze wiedzą lub potrafią przekazać. Ostrzejsi nauczyciele nauczyli mnie więcej i lepiej. Im bardzo dużo zawdzięczam.*

**Magda Czarnota**

*Szanuję swoją szkołę, ponieważ:*

— jest w niej wysoki poziom nauczania;

— nauczyciele są wymagający, ale sprawiedliwi;

— wiem, że to, czego tu się nauczyłam, zostanie mi na „potem”.

**Anna Ślifirska**

*W szkole tak uczą nas języków obcych czy informatyki, że jak pójdę do szkoły średniej, to nie będę musiał wkuwać po nocach, aby dorównać w wiedzy innym gimnazjalistom.*

**Łukasz Piątek**

**JOLANTA GRABKOWSKA**  
pedagog szkolny

**A**rtkuł „Współczesna szkoła a uczeń” (GN nr 45), przyznaję, bardzo mnie zrytował. Pozwolę sobie nie zgodzić się w niektórych kwestiach z autorką, panią Bożeną Damas.

Narzeka Pani na „...trudne i obszerne programy nauczania, złe napisane podręczniki...”. W szkole, w której ja pracuję, o wyborze podręczników decyduje nauczyciel uczący, a nie szkoła. Ja i moje koleżanki w bloku przedmiotów humanistycznych, wybierając wydawnictwo, kierowałyśmy się

celi początkujących, mniej pracowitych czy mało twórczych, jestem przekonana, że gotowe propozycje lekcji są dobrodziejstwem głównie dla ucznia (warunek, aby nauczyciel zechciał z nich skorzystać).

„...Bezinteresowna praca na rzecz ucznia lub szkoły nie jest modna. Jednak jest wykonywana, gdy sam nauczyciel czerpie z niej profity...”. Jeżeli nauczyciel czerpie profity, to nie jest to praca bezinteresowna. Jestem bardzo ciekawa, jakież to korzyści może

## INNA STRONA MEDALU

względami merytorycznymi, a nie zyskiem dla szkoły. Dziwi mnie to, bo przecież pisze Pani z Warszawy, a nie z głębokiej prowincji, a wydawało mi się, że w stolicy nauczyciele są najlepiej poinformowani, mają ułatwiony dostęp do wszystkich wydawnictw, a także ich ocen.

„...zanika twórczość nauczyciela, który korzystając z podręczników bogatych w konspekty zajęć, pytania i odpowiedzi, nie musi już w ogóle wykazywać żadnej inicjatywy, popadając w schematyzm i automatyzację przekazu...”. Skąd Pani czerpie informację o tym, że nauczyciel jest mało twórczy?! Odpowiadając na Pani zarzut, uważam, że doświadczony nauczyciel nigdy nie korzysta z gotowych konspektów. Traktuje je raczej jako inspirację, zawsze podchodzi z dystansem, towarzyszy mu refleksja i nie grozi schematyzm. Natomiast dla nauczy-

czepać nauczyciel z pracy na rzecz ucznia lub szkoły; pracuję w szkole ponad 20 lat, nigdy nie liczyłam godzin spędzonych z dziećmi i dla dzieci. Jestem organizatorem wielu imprez szkolnych i środowiskowych, prowadzę koło zainteresowań, przygotowuję dzieci do konkursów itp. Moje profity to 2 nagrody dyrektora w ciągu 20 lat. Ważniejszy dla mnie był sukces dzieci, bo to znaczy, że potrafiłam je zachęcić do ciężkiej pracy, wskazać cel, zainteresować. Jeżeli mam pomysł na imprezę, która angażuje uczniów i podoba się innym uczniom, to nie jest to czas stracony. Dzieci uczą się nie tylko na lekcjach, uczą się realizując różne przedsięwzięcia.

Zdobywanie kolejnych stopni awansu zawodowego (moim zdaniem) w zamyśle autorów miało przyczynić się do podniesienia jakości pracy nauczyciela, a tym samym szkoły, a nie do rywalizacji

i konfliktów w środowisku nauczycielskim. W mojej szkole pracuje ok. 50 nauczycieli, wielu z nich robiło (robi) awans zawodowy. Nie zauważyłam, aby z tego powodu dochodziło do rywalizacji czy konfliktów. Z moich obserwacji wynika coś zupełnie przeciwnego. Zdobywanie kolejnych stopni awansu wymusza na nauczycielach twórcze podejście do pracy. Nauczyciele w okresie stażu podejmują szereg ciekawych inicjatyw, realizują programy autorskie, poszerzają ofertę kół zainteresowań, zajęć sportowych. Działania te służą przede wszystkim dzieciom i szkole. Nauczyciele ustawicznie podnoszą swoje kwalifikacje na studiach podyplomowych, kursach, warsztatach. Podejmują ogromny wysiłek kosztem swojego czasu wolnego i za własne pieniądze (a zarabiają niewiele). Sugeruje Pani, że robią to tylko dla awansu? Jeśli nawet, to i tak z pożytkiem dla ucznia i szkoły.

W ostatnim czasie ukazało się sporo materiałów (w prasie, telewizji) na temat agresji uczniów w stosunku do nauczycieli. Z Pani artykułu dowiedziałam się, że to jednak nauczycielom „...coraz częściej zarzuca się używanie przemocy i siły wobec dzieci...” Nie posiłkuje się Pani żadnymi dowodami w tej sprawie. Nie rozumiem, jak można wysuwać tak dalece idące wnioski krzywdzące nauczycieli.

„...Pieniądże często wydawane są na upiększanie szkoły, kwiaty, firanki...”. Pani pedagog, dzieci przebywają w szkole po 7 godzin dziennie i jest ważne, aby obracały się w ładnym, estetycznym otoczeniu. Dziwię się, iż trzeba Panią o tym przekonywać.

**GRAŻYNA FEDORUK**  
Wrocław

## POETA PATRONEM

Smutny jest fakt, że coraz rzadziej słyszymy słowo „patriotyzm”. Dla wielu stało się ono pustym dźwiękiem i nie znaczy nic. Dla środowisk nauczycielskich jest to sygnał, że należy na ten właśnie problem położyć szczególny nacisk. Domy rodzinne nie zawsze i nie do końca spełniają funkcję wychowawczą. W natłoku codziennych obowiązków rodzice zaniebdują tę sferę rozwoju osobowości swoich dzieci. Brakuje czasu i chęci na rozmowy o ważnych wydarzeniach historycznych, o bohaterach narodowych, o wielkich rocznicach. Skrzynka z ekranem załatwia wszystko i staje się całym światem dla młodego człowieka.

Do nas więc, nauczycieli, należy wypełnianie tej pustki w świadomości młodych Polaków. Wychowujemy ich i musimy zrobić wszystko, ażeby słowa: Bóg, Honor, Ojczyzna znaczyły dla nich tyle, ile znaczyć powinny, aby dbali o własny wizerunek i kochali to, co ich otacza oraz pielęgnowali wszystko, co nasze, polskie.

Okazji do wychowywania patriotycznego jest w szkole bardzo wiele. Mogą służyć temu w zasadzie wszystkie przedmioty, poczynawszy od języka polskiego, historii na wychowaniu muzycznym kończąc. Sztuką jest jednak wykorzystać każdą nadarzącą się okazję, każdą rocznicę.

W naszej szkole — Gimnazjum nr 2 w Grodzisku Mazowieckim, nadarzyła się okazja szczególna, jedyna i niepowtarzalna, wybór pat-

rona. Kandydatów było wielu, m.in. Kopernik, Asnyk, Norwid, Baczyński. Są to nazwiska znane, zasługi dla kraju, nauki i literatury ogromne. Jednak trzeba było wybrać. Żeby tego dokonać, należało poznać życie i działalność wytypowanych do miana patrona postaci. Trzeba było poszperać w podręcznikach do historii i literatury, umiejscowić w dziejach narodu, przeczytać utwory dołąd nieznanne. Przekonać się, jak wielkich dokonali rzeczy, jak wiele treści patriotycznych zawierają ich utwory.

Szczególne wrażenie wywarła na młodzieży postać Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, jego życie i twórczość. Był taki młody, a dokonał tak wiele. Pozostawił po sobie dzieło na miarę olbrzyma. Zasłynął nie tylko talentem — wybitnym i wielkim — lecz także postawą głęboko patriotyczną. Nie chciał stać z boku, gdy inni walczyli, nie chciał chronić własnego życia. Walka stała się celem jego działań. Obronę ojczyzny uważał za swój święty obowiązek. Stanął do walki, bo taka była potrzeba chwili, bo tak powinien postąpić prawdziwy Polak. Zginął. Pozostawił po sobie piękną, pełną głębokich przemyśleń poezję, skłaniającą do refleksji nad sensem życia. Stał się przykładem bohaterstwa i poświęcenia dla kraju.

Uroczystość nadania Gimnazjum nr 2 w Grodzisku Mazowieckim imienia Krzysztofa Kamila Baczyńskiego odbyła się 15 listopada 2003 roku.

Obchody tego ważnego wydarzenia miały charakter bardzo patriotyczny. Widowisko słowno-muzyczne pt. „Byłem jak lipy szelst...” to przekrój całego, jakże krótkiego, życia poety. Widzowie zobaczyli go w rodzinnym domu, poznali atmosferę tam panującą. Usłyszeli piękną poezję poświęconą niespełnionym miłościom Krzysztofa i wreszcie erotyki napisane dla Barbary — ukochanej żony, która w jego życiu znaczyła tak wiele, która pojawiła się obok matki i Ojczyzny. Tej ostatniej — Ojczyźnie — oddał życie.

Na Placu Teatralnym w Warszawie rozegrał się dramat poety — zginął w walce o to, by Polska była wolna. Sugestywna muzyka oddająca odgłosy bitwy i odtwarzająca rolę walczących zrobili na widzach ogromne wrażenie. Scena ta wzruszyła i uświadomiła młodym ludziom, jak wielką ofiarę składali w imię miłości Ojczyzny, jak droga powinna być pamięć o nich i ich dziele.

Melodia i słowa „Roty”, które zakończyły spektakl, wywołały w młodych widzach wielkie przeżycie. Ten patriotyczny akcent został przyjęty w ciszy i skupieniu, w postawie świadczącej o zrozumieniu i poszanowaniu dziejów własnego narodu.

**AGNIESZKA KUCIŃSKA**  
**KRYSTYNA KOBIERSKA**  
Gimnazjum nr 2  
w Grodzisku Mazowieckim

# NA SPORTOWO

Mistrzostwa Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym w Ożarowie odbyły się już po raz trzynasty. Drużynowo turniej wygrała reprezentacja Okręgu Śląskiego ZNP, a tuż za nią znalazła się drużyna Okręgu Lubuskiego. Trzecim miejscem podzielili się zawodnicy z Dolnego Śląska i drugi skład z Okręgu Śląskiego. Indywidualnie panie walczyły w trzech kategoriach wiekowych, a panowie w pięciu. O tytuł mistrza w tenisie stołowym

rywalizowało 120 osób. Najlepsi otrzymali puchary, nagrody rzeczowe, dyplomy, a wszyscy uczestnicy zostali uhonorowani okolicznościowymi medalami.

Zawodnikom kibicowali m.in. prezes ZNP **Sławomir Broniarz**, wiceprezes **Jarosław Czarnowski**, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego **Ryszard Nagórny** oraz przedstawiciele władz samorządowych i oświatowych. Organizatorem imprezy był Zarząd Oddziału ZNP w Ożarowie.

## Wyniki Mistrzostw Polski Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym Ożarów 3—5 X 2003 r.

### Kobiety do 35 lat

1. Małgorzata Zubik — województwa: podkarpackie, 2. Beata Dośpiał — łódzkie, 3. Katarzyna Krzysztoforska — świętokrzyskie.

### Kobiety 36—45 lat

1. Elżbieta Pieczarkowska — małopolskie, 2. Ewa Michalczyk — podkarpackie, 3. Kamila Tkacz — świętokrzyskie.

### Kobiety powyżej 45 lat

1. Ewa Poźniak — podkarpackie, 2. Grażyna Rumińska — zachodniopomorskie, 3. Zofia Ozdoba — świętokrzyskie.

### Mężczyźni do 40 lat

1. Sławomir Ostrowski — warmińsko-mazurskie, 2. Jarosław Aguściak — śląskie, 3. Janusz Zygała — podkarpackie.

### Mężczyźni 41—50 lat

1. Wojciech Potrykus — pomorskie, 2. Janusz Haszcz — śląskie, 3. Mirosław Dobrzański — zachodniopomorskie.

### Mężczyźni 51—60 lat

1. Bolesław Krawczyk — warmińsko-mazurskie, 2. Tadeusz Chwiejczak — lubelskie, 3. Marian Magdoń — podkarpackie.

### Mężczyźni powyżej 61 lat

1. Ferdynard Dolot — zachodniopomorskie, 2. Stanisław Markowski — śląskie, 3. Ryszard Kulczycki — lubuskie.

### Mężczyźni zrzeszeni w Polskim Związku Tenisa Stołowego

1. Krzysztof Kaczmarek — dolnośląskie, 2. Przemysław Korzec — śląskie, 3. Marek Konieczka — lubuskie.

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

**BOGDANA KUSIŃSKIEGO**

Zadanie nr 48

### MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

**Białe:** Kb7, Hb1, Gb5, Gf6, Sc7, Se7, d2, e4  
**Czarne:** Kb4, Hh8, Gf8, a4, a6, b3, e6, f7, h5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



## NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — 42,84 zł — jest to kwota na IV kwartał 2003 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

### Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:  
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.  
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.  
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111100004430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

### Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:  
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
  - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
  - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.  
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.  
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.  
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

## TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę  
Ceny od 2400 zł  
— koszty transportu i montażu 0 zł!  
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m  
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

## DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne  
zegary korytarzowe  
melodie przez radiowęzeł itd.  
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik  
05-090 Raszyn, Olszowa 68  
Tel./fax (0-22) 720-22-20  
http://www.esk.com.pl

## SZTANDARY

szkolne, zakładowe  
i organizacyjne  
wykonuje pracownia

## HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4  
62-002 Suchy Las k.Poznania  
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93



## WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki  
tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349  
tel./fax (0-32) 287-42-62,

## sieci ochronne i sportowe na ściany okna i sufity

Cena netto od 6,00 zł/m<sup>2</sup>  
Montaż na życzenie  
lub dostawa osprzętu  
do samodzielnego założenia.  
www.nowaksieci.com.pl

## Sztandary Szkolne i inne

### Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski  
KAZIMIERA WOLIŃSKA  
ul. Hutnicza 28,  
20-218 Lublin,  
tel. (081) 746-40-82  
Zapraszamy od 10.00 do 17.00  
http://republika.pl/sztandary\_lublin  
e-mail: sztandary@op.pl

## DROBNE

Sztandary szkolne, projekty,  
tanie, szybko, fachowo. 60-349  
Poznań, Ostroroga 21,  
tel./fax 061/867 40 02.

➔ Absolwentka matematyki Pomorskiej Akademii Pedagogicznej podejmie pracę — staż w szkole na terenie Bydgoszczy lub okolic (w stronę Torunia). Kontakt: 0 609 816 008 lub yocs@o2.pl

➔ Nauczycielka po WSP o kierunku: zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i przedszkolna z podstawami logopedii poszukuje pracy. Kontakt — 0602854886, (0-41) 311-52-03.

# ŚWIADECTWA



Nowe technologie  
Nowa jakość

Możesz je mieć  
nawet za darmo

Szczegóły...

www.ka2.edu.pl

Poznań, ul. Jarochowskiego 53  
tel. (61) 86-60-948, 86-60-949, fax 86-60-618



„NAUKA”  
STUDIO FILMÓW  
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA  
ul. Śniadeckich 17  
tel./fax (22) 621-98-65  
tel. (22) 621-96-42  
www.nauka.waw.pl  
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

### OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ i USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: [www.nauka.waw.pl](http://www.nauka.waw.pl) lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy wydłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy). Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.



## Oświata za granicą

### BUDDYZM W SZKOLE

Od tego roku szkolnego w publicznych szkołach niemieckich stopniowo wprowadzane jest nauczanie religii opartej na doktrynie Buddy. Na razie zajęcia dla wyznawców tej religii prowadzone są w dwóch berlińskich szkołach. W kolejnych latach ten przedmiot ma się pojawić także w innych placówkach, przede wszystkim znajdujących się w miejscowościach i regionach, zamieszkałych przez największe skupiska wyznawców Buddy. W Berlinie mieszka obecnie ok. 3 tys. obywateli niemieckich przyznających się do wyznawania tej religii. Oprócz tego żyje tu 6 tys. imigrantów z Azji. Liczbę dzieci w wieku szkolnym z rodzin wyznających buddyzm szacuje się na ok. 6 tys. w szkołach publicznych.

Za: „Berliner Morgen Host”

IKA

### OBOWIĄZKOWY SPRAWDZIAN

Od trzynastu lat w USA wszystkie stany mogą porównywać wyniki testów przeprowadzanych w szkołach z wymaganiami ministerstwa edukacji. Resort miał nadzieję, że z tej możliwości będą korzystać, chociaż od czasu do czasu, wszystkie stany. Tymczasem niektóre z nich nigdy się o to nie pokusiły. W związku z tym, w ramach rządowego programu „Zadne dziecko nie pozostanie w tyle” prezydent Bush zdecydował, że tegoroczny test ministerialny będzie obowiązkowy. Dodatkowo trzeba będzie przedstawić wyniki testów stanowych z ostatnich kilku lat, by można było porównać ich poziom z wymaganiami rządowymi.

### POLOWANIE NA CZAROWNICE

Obrona praw ucznia w Australii osiągnęła już wymiar irracjonalny. Nauczyciele nie mają pojęcia, jak utrzymać na lekcji dyscyplinę, gdyż nawet podniesienie głosu na ucznia może się dla nich wiązać z nieprzyjemnymi konsekwencjami. Tymczasem młodzi ludzie odpowiednio wykorzystują tę sytuację. Liczba oskarżeń o molestowanie seksualne nieletnich wzrosła od 1999 roku o 29 proc. Związki zawodowe i organizacje nauczycielskie walczą teraz o to, by ich prawa były tak samo respektowane jak prawa uczniów. Desperacka obrona spowodowana jest długą listą pedagogów, którzy niesłusznie oskarżeni (dla żartu lub też z zawiści) musieli, wyklęci nawet przez własne środowisko, porzucić zawód i poszukać innej profesji. Pomimo bowiem oczyszczenia z zarzutów na stałe przyłgnęła do nich plakietka „molestownika”.

Za: „The Detroit News”, „The Australian”

NIKA

# PUŁAPKI MORALNOŚCI

Jakby w Sejmie za mało było rozrywkowo, ostatnio posłanka Szumilas z PO publicznie wyraziła swą troskę, że szkoła niedostateczną wagę przywiązuje do patriotycznego wychowania uczniów, zatem trzeba to jak najszybciej zmienić. I to jest słuszna koncepcja, bo przecież o młodzież chodzi nam najbardziej. Nie wiadomo tylko, dlaczego posłanka chce robić rewolucję tam, gdzie dawno ją przeprowadzono?

Nie ma o co toczyć bojkotów. Szkoła o patriotyczny kręgosłup uczniów dbała zawsze i przy każdej okazji. Nie tylko na lekcjach historii. Nauczyciel wuefista, wyciskając z działwy siódme poty, opowiada o Kusocińskim, w czasie nudnej chemii z drzemki wyrzywa nazwisko Marii Curie-Skłodowskiej. Było z kogo brać przykład. Cokolwiek by mówić, młodzież chce żywych bohaterów, a nie pomników. A dla takich przyszły ciężkie czasy historycznego eksperymentu, w których prawdziwej cnoty niełatwo przenieść.

Kto ma więc udzielać lekcji moralności, z kogo młode pokolenie ma czerpać wzory? Na dorosłych nie bardzo może liczyć. W opisie o przestępstwach popełnianych u nas coraz częściej przez dzieci, pojawia się nieraz informacja, że nieletni pochodzą z porządnej rodziny. Pytamy wówczas, jak dziecko z porządnego domu mogło zrobić coś podobnego?

Aby udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie, należałoby wiedzieć, na jakiej podstawie wystawiono rodzinie pozytywną opinię. Dlatego, że żyje jak wszyscy wokół, chodzi do pracy, kościół i w sposób przeciętny spędza wolny czas? A jakie są jej wewnętrzne tajemnice: jakie wzory postaw i czynów czerpią z niej dzieci?

Nie jest to problem ani nowy, ani specyficznie polski. Młodzież często wytyka dorosłym dystans pomiędzy słowami i czynami: uporczywe, ostentacyjne odwoływanie się do moralności, przy równoczesnym zaprzeczaniu jej codziennymi postępkami. To pułapki, w jakie nieustannie wpadają napuszeni moralisci, jakich wielu wśród rodziców, nauczycieli, du-

chownych, polityków. Jest dowiedzione, że nadgorliwość w mówieniu o moralności, rygoryzm wymagań stawianych tylko innym, wywołuje efekty odwrotne od zamierzonych.

Prawda jest smutna, są rodzice, są rodzice bardzo dużo mówią o rozmaitych wartościach, ale nawet własne dzieci ich przejrzały. Te z pozornie „porządnych domów” są rozdarte pomiędzy wizerunkiem rodziny na pokaz, a tym, co dzieje się za zamkniętymi drzwiami. Znużone ciągłymi pouczeniami często uciekają od wątpliwych wzorców doskonałości w tzw. złe zachowanie poza domem. Albo niekiedy same stają się „małymi moralistami”: tropią błędy innych, skarżą i pouczają, znajdując w tym satysfakcję.

Od dość dawna młodzież cierpi na brak współczesnej postaci, której można by postawić pomnik. Jak tonący brzytwy chwytają się więc „zarysowanych” idoli muzyki i sportu. Na razie wyjątkiem jest Adam Małysz, bodaj jedyny nasz wielki sportowiec, do tego uprawiający nośną, dosłownie i w przenośni, konkurencję. W Małyszu zakochali się wszyscy i cała Polska się smuciła, gdy ładował bliżej niż Niemiec. I wbrew bredniom mediów o niezaspokojonych ambicjach, nadmiernie rozbudzonych apetytach, wszystko jakby w strachu, że ludzie odwrócą się od skoczka z Wisły, a jeszcze na dodatek ruszą na Niemcy, przeważało współczucie dla kogoś, komu nie dane było wygrać, choć zrobił wszystko, co mógł. To Polakom nie zdarza się często.

Fruwający Polak wyrósł na bohatera pozytywnego, bo stał się gwiazdą, a nie przestał być skromny. Po ogromnych sukcesach, kiedy nawet wydawało się, że czeka nas poważna zmiana ustrojowa, bo media koronowały go na Króla Adama Pierwszego, gdy przyszły porażki, zniósł je godnie i walczył dalej.

Chłopak z Wisły na patriotę-bohatera nadaje się jak najbardziej. Łączy w sobie jego cechy zarówno historyczne, jak i współczesne: bije Niemca i jest człowiekiem sukcesu.

EWA MIŁOSZEWSKA

## OBSERWACJE

# NIKOTYNOWE BUŁECZKI

Nastolatki z papierosem w ręku spotkać można nie tylko w ciemnych zakamarkach — jak zdarzało się to onegdaj — ale i na ulicy, w parku, na przystankach, w kawiarniach i pubach. Nierzadko w grupie tych młodocianych palaczy większość stanowią dziewczęta. Jak pokazują statystyki, są bardzo ambitne i za wszelką cenę — w tym przypadku zdrowia — chcą dorównać chłopcom w zatruciu się nikotyną.

Tego rodzaju uzależnień zdają się nie dostrzegać niektórzy nauczyciele. Żeby nie być gołosłowną, codziennie w drodze do redakcji, przed szkołą na ulicy Górnośląskiej spotykam tłum młodzieży, a nad nią unoszący się szarobury obłok dymu. Godzina jest wczesna, raczej śniadaniowa, głód nikotynowy okazuje się jednak być na tyle silny, że pieniądze od rodziców na bułkę czy ciasteczko lądują w budce z papierosami.

W Rzeszowie nastoletni palacze mają jeszcze pewne udogodnienia. Otóż w pobliżu szkół mogą kupić papierosy na sztuki. Jest szansa, że niektórzy bardziej „wyrozumiali” kioskarze idą dalej i sprzedawać będą uczniom „fajki na krechę”, czyli na kredyt. Po zapłatę zaś zgłoszą się do rodziców przy okazji szkolnych wywiadówek.

Być może jednak do tego nie dojdzie, bo prezydent Rzeszowa wypowiedział walkę

szkolnym palaczom. Tym zasiadającym w ławkach i za katedrą. Chcąc zorientować się, jak wielu przeciwników będzie miał do pokonania, polecił pracownikom wydziału edukacji policzyć palących nauczycieli. A to, jak należało się spodziewać, spotkało się z ostrym sprzeciwem uzależnionych od nikotyny pedagogów.

Czy słusznie? Trudno o jednoznaczna odpowiedź. Z jednej bowiem strony liczenie nauczycieli sięgających po papierosy jest daleko posuniętą ingerencją w ich prywatność, z drugiej — rodzi się pytanie: czy może skutecznie walczyć z nałogami ktoś, kto sam jest uzależniony? I chociaż jest to pytanie retoryczne, to warto je postawić, zresztą nie tylko nauczycielom, ale i rodzicom. Często bowiem jest i tak, że pedagogowie podczas dyżurów szkolnych zaglądną nawet do toalet, aby walczyć z nałogiem nikotynowym wśród uczniów, a w domu rodzice częstują swe nastoletnie dzieci papierosem.

W tej sytuacji walka z nikotynizmem wśród dzieci i młodzieży przypomina tę z wiatrakami. Może więc pomysł prezydenta Rzeszowa należałoby nieco zmodyfikować i zamiast liczenia zaproponować nauczycielom i rodzicom cykl pogadanek na temat dotyczącego coraz większą liczbę uczniów problemu.

KRYSZYNA STRUŻYNA

Być może na własne życzenie trafię na listę tradycjonalistów, lecz niniejszym twierdząc, że po ubiegłotygodniowej, dokonanej przez MENiS interpretacji pojęcia zawieszenia ucznia w jego prawach, coraz więcej wskazuje, że w wyścigu do poprawności polska oświata właśnie dociera do granicy śmieszności. MENiS oraz Rzecznik Praw Dziecka twierdzą, że szkoła nie ma prawa odbierać uczniom ich konstytucyjnego prawa do nauki, co oznacza, że nawet uczniom zawieszonym nie może zakazać przychodzenia na lekcje! W tej ministerialno-rzecznikowej in-

większą? Tego wątku nie będę jednak kontynuował, bo liczni dyrektorzy i pedagodzy szkolni z pewnością mają więcej w tym względzie do opowiedzenia.

Ludowe porzekadło przywołuje w takich przypadkach słynny przykład rzemyczka i koniczka, czyli raczej wskazywać na konieczność trzymania niektórych wodzy krótko. Pytanie, jak gościć tę mądrość z wymogiem poszerzenia partnerstwa w relacjach nauczyciel — uczeń? W USA, gdzie te ostatnie sięgają maksimum, konsekwencje zachowania niezgodnego ze szkolnym regulaminem przewidują

# CZYJE KONIKI, CZYJE RZEMYKI

terpretacji zapisywane w statutach szkolnych słynne „zawieszenie” to jedynie odebranie prawa do na przykład kandydowania do samorządu uczniowskiego, udziału w szkolnej wycieczce, klasowej dyskotekce czy innych podobnych przyjemnościach. Innymi słowy, hulaj dusza, piekła nie ma? Właśnie!

Wyobraźmy sobie sytuację, że na przykład małolat w ramach szkolnej fali podbił innemu oko. Dotąd dyrektor wysyłał łobuza po ojca, rada pedagogiczna zaś zawieszala pętaka na kilka dni. Lecz teraz tryb postępowania musi być całkowicie inny — szkole już nie wolno nawet wysłać ucznia po opiekę domową, zaś pomysł odesłania do domu musi w ogóle wybić sobie z głowy. Dyrektor Zawisza i rzecznik Jaros zabraniają. Więc co dalej?

Ponieważ dyrektor nie może pilnować małolata w swoim gabinecie, a pozostali nauczyciele mają lekcje, wygląda na to, że trzeba go odesłać do klasy. Być może tej samej, do której po opatrzaniu przez pielęgniarkę wróciła jego wcześniejsza ofiara. Można by oczywiście przekazać sprawę policji, a pewnie i prokuraturze, lecz znając sposoby postępowania obu instytucji, należałoby oczekiwać, że z powodu małej wagi czynu „sprawa” prędzej niż później wróci na własnych nogach do szkoły. By za następnym razem pokazać łobuzerkę

jednak także czasowy zakaz wstępu do szkoły. I nikt się tego za Oceanem nie wstydzi. Nasza administracja oświatowa jednak jak w piosence — chciałabym i boję się. Co widać od początku roku.

W każdym wręcz miesiącu bombardowani byliśmy przykładami agresji w szkołach tak, że można było odnieść wrażenie, iż są one bardziej niebezpieczne niż ciemne ulice. A społeczne oczekiwanie, że szkoły „coś” wreszcie zrobią, rosło. W tym samym czasie nauczyciele delikatnie przypominali, że praktycznie zostały one pozbawione narzędzi przeciwdziałania rosnącej swobodzie napastników. Bo dwójka czy uwaga do dzienniczka to argumenty coraz mniej znaczące. I co pod koniec roku nauczycielom sprezentowano? Nowy bałagan, bo powyższa ministerialna interpretacja pojęcia „zawieszenia w prawach ucznia” te nożyce rozwiera, zdaje się, jeszcze bardziej.

Piszę o tym wszystkim nie bez powodu — trzydzieści lat temu z okładem, trzem uczniom w ramach kary za lekceważące machanie portretem przywódcy zakazano przychodzenia do szkoły. Pierwszy potem budował domy, drugi kontrolował handel, a trzeci... Jak widać, też nie zaszkodziło.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

NAJWYŻSZY CZAS KOLEGO POWOŁAĆ RZECZNIKA PRAW NAUCZYCIELA...



dawcy w wyznaczonym przez niego miejscu za określonym wynagrodzeniem i osobiście przez pracownika. Pracę można także świadczyć na podstawie umowy cywilnoprawnej. W przypadku, gdy świadczona praca zawiera więcej elementów właściwych dla stosunku pracy, wówczas bez względu na nazwę umowy będziemy mieli do czynienia ze stosunkiem pracy.

### ZATRUDNIANIE EMERYTA BEZ ZGODY ORGANU PROWADZĄCEGO

Od grudnia br. jedna z nauczycielek będzie korzystała z urlopu dla poratowania zdrowia. Chciałbym na okres jej nieobecności zatrudnić nauczyciela, który przebywa na wcześniejszej emeryturze. Jednak organ prowadzący odpowiedział mi, że nie wyrazi zgody na zatrudnienie emeryta. Czy gmina nie narusza swoim działaniem przepisów prawa? (F.K. Wesota)

Działania organu prowadzącego są niezgodne z przepisami prawa. W myśl art. 7 Karty Nauczyciela dyrektora w szczególności:

- kieruje szkołą,
- reprezentuje szkołę na zewnątrz,
- jest przełożonym wszystkich pracowników,
- przewodniczy radzie pedagogicznej,
- sprawuje opiekę nad dziećmi i młodzieżą uczącą się w szkole.

Zadania dyrektora szkoły określa także ustawa o systemie oświaty. Należą do nich między innymi: — zatrudnianie i zwalnianie nauczycieli i innych pracowników szkoły.

Zgodnie z art. 11 ustawy Karta Nauczyciela dyrektor szkoły nawiązuje z nauczycielem stosunek pracy na podstawie umowy o pracę lub mianowania na stanowisku zgodnym z posiadanymi przez nauczyciela kwalifikacjami oraz zgodnie ze stopniem awansu zawodowego.

Problemem dotyczącym zakazu zatrudniania nauczycieli emerytów czy rencistów bez uzyskania zgody na to zatrudnienie od organu prowadzącego szkołę zajmował się sąd. I tak w wyroku z 12 maja 2000 r. sygn. akt II S.A. 143/00 Naczelny Sąd Administracyjny orzekł, że uchwała zarządu gminy zakazująca kierownikom gminnych jednostek organizacyjnych (do których zaliczamy dyrektorów szkół prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego) zatrudniania bez jego zgody emerytów i rencistów jest bezprawna. Organ gminy nie może wkraczać w stosunki między pracodawcą a pracownikiem danej jednostki.

### PRZEJŚCIE DO PRACY W KURATORIUM

Pracuję w szkole podstawowej jako mianowana nauczycielka języka polskiego. Niedawno zaproponowano mi pracę w kuratorium na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych. Chciałabym podjąć to zatrudnienie z uwagi na wyższe wynagrodzenie. Czy w zaistniałej sytuacji będę musiała rozwiązać stosunek pracy? (C.K. Urzut)

Nie, otrzyma Pani urlop bezpłatny. Problematykę związaną z przechodzeniem nauczycieli mianowa-

nych lub dyplomowanych do pracy np. w kuratoriach oświaty na stanowiska wymagające kwalifikacji pedagogicznych reguluje art. 17 ustawy Karta Nauczyciela.

W myśl przepisów tego artykułu nauczyciele ci otrzymują urlop bezpłatny na czas zajmowania stanowisk. Dyrektor szkoły po otrzymaniu informacji o zatrudnieniu w jednej z jednostek wymienionych w art. 17 ust. 2 Karty Nauczyciela ma obowiązek udzielić nauczycielowi urlopu bezpłatnego. Po rozwiązaniu stosunku pracy na stanowisku wymagającym posiadanie kwalifikacji pedagogicznych nauczyciel powraca do pracy w szkole, w której otrzymał urlop bezpłatny.

Należy zaznaczyć, że w wyniku nowelizacji Karty Nauczyciela ustawa z 18 lutego 2000 r., do Karty wprowadzono uregulowanie, w myśl którego nauczyciel zajmujący stanowisko dyrektora, przed udzieleniem mu urlopu bezpłatnego, ma obowiązek złożenia rezygnacji z zajmowanego stanowiska. Celem wprowadzenia tego uregulowania było uniknięcie niejasnej sytuacji w szkole w okresie, gdy nauczyciel, któremu powierzono stanowisko dyrektora, nie wykonuje swoich zadań i obowiązków.

### CZY MOŻNA PRZENIEŚĆ?

Jestem nauczycielką gimnazjum zatrudnioną na podstawie umowy o pracę. Po wyjściu za mąż zamieszkam w miejscowości stałego zamieszkania małżonka na drugim końcu Polski. Ponieważ w tej miejscowości nie znalazłam pracy, złożyłam podanie do dyrektora szkoły o udzielenie mi urlopu bezpłatnego w trybie art. 70 Karty Nauczyciela. Dyrektor odmówił mi jednak tego urlopu, argumentując, że z tego świadczenia mogą skorzystać wyłącznie nauczyciele zatrudnieni na podstawie mianowania. Czy dyrektor miał rację? (G.K. Zary)

Decyzja dyrektora odmawiająca udzielenia nauczycielce urlopu bezpłatnego w trybie art. 70 Karty Nauczyciela jest zgodna z obowiązującymi przepisami.

Uregulowania art. 70 Karty Nauczyciela dotyczą wyłącznie nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania, a więc posiadających awans zawodowy nauczyciela mianowanego lub dyplomowanego.

Urlop bezpłatny udzielany jest nauczycielowi zatrudnionemu na podstawie mianowania w sytuacji, gdy wystąpił on o przeniesienie na podstawie art. 18 Karty Nauczyciela do miejscowości będącej miejscem zamieszkania małżonka i podanie nie może być zrealizowane z powodu braku wolnych miejsc pracy w szkole w tej miejscowości. Urlop ten może być udzielony maksymalnie na 2 lata. Jeżeli po upływie tego okresu w dalszym ciągu nie ma możliwości zatrudnienia nauczyciela w miejscowości będącej miejscem stałego zamieszkania małżonka, wówczas dyrektor szkoły, w której zatrudniony jest nauczyciel, rozwiązuje z nim stosunek pracy i wypłaca mu odprawę.

Wysokość odprawy uzależniona jest od okresu zatrudnienia i wynosi:

- trzymiesięczne wynagrodzenie zasadnicze, jeżeli okres pracy nauczycielskiej nie przekroczył 10 lat,
- sześciomiesięczne wynagrodzenie zasadnicze, jeżeli okres pracy nauczycielskiej przekroczył 10 lat.

# BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 49/2003

**Nauczyciele dojeżdżający na indywidualne nauczanie mają do wyboru: własny samochód, co kosztuje, albo rower. Pracodawca nie chce im bowiem wypłacać ryczałtu samochodowego za jazdy lokalne. Dlaczego?**

## ROWEREM NA NAUCZANIE INDYWIDUALNE

Kiedy na biurku dyrektora pojawia się orzeczenie o potrzebie indywidualnego nauczania, musi on dokonać całej logistyki związanej z prowadzeniem tych zajęć, a więc określić: zakres, miejsce i czas tego nauczania oraz przydzielić konkretnego nauczyciela. Aby pomóc mu w tej organizacji, minister edukacji wydał

**rozporządzenie w sprawie sposobu i trybu rozporządzenia indywidualnego nauczania dzieci i młodzieży z 29 stycznia 2003 roku (Dz.U. nr 23 poz. 193).**

Niestety, niewiele się tam dowiemy o statusie nauczyciela, który podejmuje się tego obowiązku. Z przepisów wynika, że w uzasadnionych przypadkach dyrektor szkoły może powierzyć prowadzenie indywidualnego nauczania nauczycielowi z innej szkoły lub placówki. Prawdopodobnie chodzi o kogoś, kto mieszka bliżej ucznia. Z praktyki jednak wynika, że indywidualne nauczanie prowadzi nauczyciel szkoły macierzystej ucznia. Ma to głębokie uzasadnienie. Uczeń ma bowiem potrzebę integracji ze szkołą i ten nauczyciel daje tego gwarancję. Dodajmy, że nawet w § 3 ust. 6 tego rozporządzenia zapisano, że w celu pełnego osobowego rozwoju uczniów objętych indywidualnym nauczaniem oraz ich integracji ze środowiskiem rówieśników, dyrektor szkoły w miarę posiadanych możliwości, uwzględniając stan zdrowia dzieci, organizuje im uczest-

niczenie w życiu szkoły (np. w uroczystościach okolicznościowych).

Choćby z tego zapisu wynika, że nauczyciel prowadzący nauczanie indywidualne musi być barczysto mobilny. Poza zajęciami w szkole § 3 ust. 2 i 3 rozporządzenia obliguje go do spotykania się z uczniem zerołki co najmniej dwa dni w tygodniu i co najmniej 3 pozostałych klas. Należy podkreślić, że przepis mówi co najmniej, a to oznacza, że dyrektor może zadysponować prowadzenie tych zajęć przez 4, a nawet 5 dni w tygodniu.

Zajęcia odbywają się najczęściej w domu rodzinnym dziecka lub placówce opiekuńczo-wychowawczej. **Stąd konieczność dojazdów.** Mówi się zwykle, że uczący indywidualnie to nauczyciel „terenowy”.

W małych gminach oznacza to zawsze, że nauczyciel dojeżdża od 5 do 10 km, czyli samochodem nabija na liczniku średnio 20 km dziennie, a czasami i więcej, bo w wielu przypadkach dziecku trzeba coś dowieźć, zatawić ect. W tej sytuacji troska nauczycieli o zwrot kosztów nie jest przesadna. Są to bowiem koszty benzyny i eksploatacji samochodu. A nauczyciele, w odróżnieniu od władz gminnych, nie mają funduszu reprezentacyjnego i za wszystko muszą płacić z własnej kieszeni. Ten problem trzeba też widzieć w kontekście ich chudego portfela.

dokończenie na str. II

# ROWEREM NA NAUCZANIE PO CZĄTKOWE

dokończenie ze str. I

Niestety, nauczyciele zwykle słyszą, że na zwrot kosztów używania prywatnych samochodów do celów służbowych nie ma pieniędzy. Jak poinformowała nas jedna z dyktorek, która draży ten temat od jakiegoś czasu, na konferencji w kuratorium otrzymała odpowiedź: *nie ma możliwości zapłacenia za takie dojazdy, nauczyciele sami muszą ponosić te koszty.*

Okóż pragniemy donieść pani kurator, że takie możliwości istnieją, więcej, szkoła powinna się czuć do tego zobowiązana. Nie ma bowiem powodów, dla których szkoły i nauczycieli należałoby wyłączać z **rozporządzenia ministra infrastruktury z 25 marca 2002 roku w sprawie warunków ustalania oraz sposobu dokonywania kosztów używania do celów służbowych samochodów osobowych, motocykli i motorowerów niebędących własnością pracodawcy** (Dz.U. nr 27 poz. 271).

Na podstawie tego rozporządzenia następuje zwrot kosztów pracownikowi eksploatającemu własny samochód osobowy, motocykl albo motorower w celach służbowych dojazd lokalnych, to znaczy w granicach miasta i danej gminy. Co istotne, **dziś się to na podstawie umowy cywilno-prawnej zawartej między pracodawcą a pracownikiem o używaniu pojazdu do celów służbowych**, na warunkach określonych właśnie w tym rozporządzeniu. Dodajmy, że taką możliwość dają również znane przepisy o delegacjach służbowych na obszarze kraju.

Zwrot kosztów następuje **w formie miesięcznego ryczałtu**, obliczanego jako iloczyn stawki za 1 km i miesięcznego limitu przebiegu kilometrów na jazdy lokalne. Miesięczny limit kilometrów ustala pracodawca na podstawie rozporządzenia.

Pracownik może się domagać zwrotu kosztów po złożeniu **pisemnego oświadczenia o używaniu**

pojazdu do celów służbowych w danym miesiącu. Oświadczenie to powinno zawierać wszystkie dane pojazdu, np. pojemność skokową samochodu, jego markę i numer rejestracyjny. W tymże oświadczeniu pracownik musi także określić **liczbę dni nieobecności w pracy** w tymże miesiącu z powodu choroby, urlopu, podróży służbowej lub innej przyczyny, w czasie których nie dysponował pojazdem do celów służbowych.

Kwotę ustalonego ryczałtu w przypadku **nieobecności zmniejsza się o 1/22 za każdy roboczy dzień absencji**. Takie samo potrącenie dotyczy dni roboczych, w którym pracownik **nie dysponował** pojazdem do celów służbowych.

Koszty używania pojazdu pokrywa pracodawca **według stawek za 1 km przebiegu pojazdu**, które nie mogą być wyższe niż wymienione w rozporządzeniu. Należy pamiętać, że stawki te ulegają zmianie w stopniu odpowiadającym planowanemu średniorocznemu wskaźnikowi cen, towarów i usług konsumpcyjnych, ustalonemu w ustawie budżetowej na dany rok. **Zmiana następuje od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym została ogłoszona ustawa budżetowa.**

- Obecnie obowiązują następujące stawki:
- dla samochodu skokowej silnika do 900 cm<sup>3</sup> — o pojemności skokowej silnika do 900 cm<sup>3</sup> — 0,4798 zł,
  - o pojemności skokowej silnika powyżej 900 cm<sup>3</sup> — 0,7692 zł,
  - dla motocykla — 0,2119 zł,
  - dla motoroweru — 0,1272 zł.

Maksymalny limit, który można przyznać pracownikowi, także jest określony w rozporządzeniu. I tak, dla miasta lub gminy do 100 tys. mieszkańców maksymalny limit to 300 km; do 500 tys. mieszkańców — 500 km; a ponad 500 tys. mieszkańców — 700 km.

Z przedstawionych wyżej parametrów można wyliczyć maksymalny miesięczny koszt używania pojazdu przy uwzględnieniu limitów kilometrów.

## RYCZAŁT SAMOCHODOWY

	Stawka za 1 km	Limit 300 km	Limit 500 km	Limit 700 km
Samochód o poj. skokowej do 900 cm <sup>3</sup>	0,4798 zł	143,94 zł	239,90 zł	335,86 zł
Samochód o poj. skokowej powyżej 900 cm <sup>3</sup>	0,7692 zł	230,76 zł	384,60 zł	538,44 zł
Motocykl	0,2119 zł	63,57 zł	105,95 zł	148,33 zł
Motorower	0,1272 zł	38,16 zł	63,60 zł	89,04 zł

Rozporządzenie ministra infrastruktury wydane zostało 25 marca 2002 roku w miejsce poprzednich, które zawsze były wydawane na podstawie art. 34a ustawy z 6 września 2001 roku o transporcie drogowym, a więc *niłiłi novi*. Samorządy powinny więc zarezerwować pieniądze na zwrot kosztów dojazdów nauczycieli także na nauczanie indywidualne.

# PYTANJA! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 11:30 – 14:30

0-22  
827-66-30

## SPOŁECZNY INSPEKTOR PRACY

Pracuję w szkole podstawowej i pełnię funkcję społecznego inspektora pracy. W październiku pracodawca wypowiedział mi umowę o pracę. Z uwagi na to, że mój stosunek pracy podlega szczególnej ochronie uznałem, że działaniem tym pracodawca naruszył przepisy i nie przyjąłem wypowiedzenia. Ostatnio dowiedziałem się, że mimo to od listopada rozpocznie się bieg wypowiedzenia. Czy to prawda? (W.B. Suchy Las)

Tak, wypowiedzenie, mimo że pracownik go nie przyjął, ale się z nim zapoznał, rozpocznie bieg 1 listopada br. Jedynie sąd pracy może orzec o naruszeniu przepisów prawa w zakresie wypowiedzenia umów o pracę i uznać wypowiedzenie za bezskuteczne a po rozwiązaniu umowy o pracę o przywróceniu do pracy.

Zgodnie przepisami ustawy z dnia 24 czerwca 1983 r. o społecznej inspekcji pracy (Dz.U. Nr 35 poz. 163 ze zm.) społeczna inspekcja pracy jest służbą społeczną, pełnioną przez pracowników, mającą na celu zapewnienie przez zakład pracy bezpiecznych i higienicznych warunków pracy oraz ochronę uprawnień pracowniczych, określonych w przepisach prawa pracy. Społeczna inspekcja pracy kierowana jest przez działające w zakładzie pracy zakładowe organizacje związkowe. Struktura organizacyjna społecznej inspekcji pracy musi być dostosowana do potrzeb wynikających ze struktury zakładu pracy.

Ustawa zapewnia społecznemu inspektorowi pracę daleko idącą ochronę stosunku pracy, polegającą na tym, że zakład pracy nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę z pracownikiem pełniącym tę funkcję w czasie trwania mandatu oraz w okresie roku po jego wygaśnięciu, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Ponadto zakład pracy nie może wypowiedzieć pracownikowi pełniącemu funkcję społecznego inspektora pracy warunków pracy i płacy na jego niekorzyść w okresie, o którym mowa wyżej, chyba że wypowiedzenie stało się konieczne ze względu na:

- wprowadzenie nowych zasad wynagradzania dotyczących ogółu pracowników zatrudnionych u danego pracodawcy lub tej ich grupy, do której pracownik należy,
- stwierdzoną orzeczeniem lekarskim utratę zdolności do wykonywania dotychczasowej pracy albo niezawinioną, przez pracownika utratę uprawnień koniecznych do jej wykonywania.

## KAPITAŁ PO CZĄTKOWY A EKWIWALENT PIENIĘŻNY

Do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych składane są dokumenty w celu ustalenia kapitału początkowego. Niektórzy byli pracownicy z uwagi na niewykorzystany urlop wypoczynkowy nabywali prawo do ekwiwalentu. Czy wysokość tego świadczenia należy wliczyć do podstawy naliczenia kapitału początkowego? (F.H. Hajnowka)

W celu udzielenia odpowiedzi na postawione pytanie należy skorzystać ze stanowiska Centrali Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z 21 lutego 2001 r. znak Sen 7207-4/01. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (Dz.U. Nr 161, poz. 1106 ze zm.) ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy stanowi podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe. Ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy jest świadczeniem przysługującym w dniu, w którym zainteresowany nabywa do niego prawo, a nie wypłatą za okres niewykorzystanego urlopu. W związku z tym wszystkie ekwiwalenty, do których prawo powstało po dniu 31 grudnia 1998 r. są objęte składką na ubezpieczenie społeczne, bez względu na to, w jakich latach niewykorzystany został urlop wypoczynkowy, za który przyznano ekwiwalent. Tak więc przy ustalaniu podstawy wymiaru emerytury lub renty ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy należy doliczyć do roku, w którym dokonano wypłaty ekwiwalentu, od którego opłacona została składka na ubezpieczenie emerytalne i rentowe, o ile osoba zainteresowana wnioskuje ustalenie podstawy wymiaru z uwzględnieniem roku, w którym dokonano wypłaty ekwiwalentu.

Natomiast ekwiwalent nie podlega wliczeniu do podstawy wymiaru kapitału początkowego, ponieważ do ustalenia tej podstawy przyjmuje się wyjątkowo do podstawy najpóźniejszą za rok 1998 stawkę podlegającą wyliczeniu na ubezpieczenie społeczne.

## ZLECENIE CZY UMOWA O PRACĘ

Pracuję w przedszkolu jako pomoc nauczyciela. Dyrektor zawarł z mną umowę zlecenia. Chciałabym zaznaczyć, że do pracy przychodzę codziennie na określoną godzinę, podpisuję listę obecności i mam stałą pensję. Czy działania dyrektora są zgodne z przepisami prawa? (G.L. Józefów)

Dyrektor, zatrudniając pracownicę na stanowisku pomocy nauczyciela, powinien zawrzeć z nią umowę o pracę zgodnie z przepisami Kodeksu pracy, z uwzględnieniem na to, że świadczona praca zawiera wszystkie istotne elementy dla stosunku pracy.

Jak wynika z art. 25 Kodeksu pracy, przez nawiązanie stosunku pracy należy rozumieć świadczenie pracy przez pracownika pod kierownictwem pracodawcy.

## WARTO WIEDZIEĆ

# DODATKI, ODPRAWY I GRATYFIKACJE

W poprzednim numerze dużo miejsca poświęciliśmy wynagradzaniu pracowników obsługi i administracji szkół. Pisaliśmy o zasadach rządzących wynagrodzeniem. Ta grupa pracowników otrzymuje także inne świadczenia wynikające ze stosunku pracy.

### Dodatek za warunki pracy

Za każdą godzinę pracy wykonywanej w warunkach uciążliwych, szkodliwych dla zdrowia lub niebezpiecznych pracownikom przysługuje dodatek w wysokości uzależnionej od stopnia szkodliwości:

- przy pierwszym stopniu uciążliwości lub szkodliwości — w wysokości do 5 proc.,
- przy drugim stopniu — do 10 proc.,
- przy trzecim stopniu — do 15 proc.,
- przy czwartym stopniu — do 20 proc. stawki godzinowej wynikającej z najniższego wynagrodzenia zasadniczego.

### Dodatek za wystugę lat

Dodatek za wieloletnią pracę wynosi 5 proc. miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego po 5 latach pracy i wzrasta o 1 proc. za każdy dalszy rok, aż do osiągnięcia 20-proc. miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

### Nagroda jubileuszowa

Do okresu pracy uprawniającego do nagrody wlicza się wszystkie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

W razie jednoczesnego pozostawiania w więcej niż w jednym stosunku pracy, do okresu pracy uprawniającego do nagrody wlicza się tylko jeden z tych okresów.

Podstawą obliczenia nagrody jest wynagrodzenie przysługujące pracownikowi w dniu nabycia prawa do niej, a jeżeli dla pracownika jest to korzystniejsze — wynagrodzenie przysługujące mu w dniu jej wypłaty. Jeżeli nabył prawo do nagrody, będąc zatrudniony w innym wymiarze czasu pracy niż w dniu jej wypłaty — podstawę obliczenia stanowi wynagrodzenie przysługujące w dniu nabycia pra-

wa do nagrody. Wynagrodzenie to nalicza się według zasad określonych w rozporządzeniu ministra pracy i polityki społecznej z 8 stycznia 1997 roku w sprawie szczegółowych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego *id.* (Dz.U. nr 2 poz. 14).

Pracownik nabywa prawo do nagrody w dniu upływu okresu uprawniającego do niej, i wynosi:

- 75 proc. wynagrodzenia miesięcznego — po 20 latach pracy,
- 100 proc. wynagrodzenia miesięcznego — po 25 latach pracy,
- 150 proc. wynagrodzenia miesięcznego — po 30 latach pracy,
- 200 proc. wynagrodzenia miesięcznego — po 35 latach pracy,
- 300 proc. wynagrodzenia miesięcznego — po 40 latach pracy,
- 400 proc. wynagrodzenia miesięcznego — po 45 latach pracy.

### Jednorazowa odprawa

W związku z przejściem na emeryturę lub rentę odprawę w wysokości uzależnionej od lat pracy. Odprawa stanowi wysokość:

- 2-miesięcznego wynagrodzenia — po 10 latach pracy,
- 3-miesięcznego wynagrodzenia — po 15 latach pracy,
- 6-miesięcznego wynagrodzenia — po 20 latach pracy.

### Dodatek nocny

Za pracę w porze nocnej przysługuje dodatkowe wynagrodzenie za każdą godzinę pracy w wysokości 20 proc. godzinowej stawki wynagrodzenia zasadniczego, nie niższej jednak niż 20 proc. godzinowej stawki wynikającej z najniższego wynagrodzenia za pracę określonego w odrębnych przepisach.

## Z wokandy Sądu Najwyższego

Ktoś gdzieś, skądś powziął informację, że można wziąć tylko jedną odprawę: albo tę wynikającą z art. 20 ust. 2 Karty Nauczyciela, albo emerytalną. I na tej podstawie dyrektor wypląca tylko jedną z nich, mimo że nauczyciel ma prawo do dwóch odpraw. I... problem gotowy, bo zwykle informacje zniknąd lub daleko idące analogie wprowadzają nas na manowce.

# CO DWIE, TO NIE JEDNA

Gdyby nie orzecznictwo Sądu Najwyższego, wiele spraw, takich chociażby jak prawo do odpraw z Karty Nauczyciela, byłoby do dziś nierozstrzygniętych i ciągle mielibyśmy do czynienia z argumentacją za i przeciw w stylu „strzyżone — golone” bez uzasadnienia prawnego. Czasami w rozstrzygnięciu sporów pomaga MENIS, ale, niestety, i jego autorytet, jako „pienowatego” twórcy ustaw, niewiele zmienia w poglądach zwaśnionych stron (czytaj: samorząd — szkoła). Dobrze się więc stało, że Sąd Najwyższy w wyroku z 4 lipca 2001 roku (I PKN 565/00) uznał, że

**nabycie przez nauczyciela mianowanego prawa do odprawy emerytalnej nie wyłącza uzyskania przez niego odprawy z tytułu rozwiązania stosunku pracy z przyczyn organizacyjnych leżących po stronie szkoły (art. 87 oraz art. 20 ust. 1 i ust. 2 Karty Nauczyciela).**

Na szczęście coraz rzadziej dyrektorzy uważają, że w razie zbieżności prawa do odpraw należy się tylko jedna, wybrana przez nauczyciela lub bardziej korzystna.

Jeszcze do niedawna uważano także, że nauczyciel, który rozwiązał stosunek pracy z art. 20 ust. 1 Karty Nauczyciela i otrzymał 6-miesięczną odprawę, nie ma prawa do odprawy emerytalnej z art. 87. Twierdzono, że warunkiem jej przyznania jest rozwiązanie stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę, a w omawianym przypadku rozwiązanie stosunku pracy niewątpliwie następowało na podstawie art. 20 ust. 1 KN, czyli w przypadku całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły. Problem ten wyjaśniło kilkakrotnie ministerstwo edukacji i już nikt nie neguje, że w razie rozwiązania stosunku pracy z art. 20 ust. 1 KN i przy późniejszym przejściu na emeryturę nauczycielowi przysługuje także odprawa emerytalna.

Niewątpliwie w wyjaśnieniu tego problemu pomogło umieszczenie nowego zapisu w art. 88 Karty Nauczyciela. Zgodnie z ust. 1a nauczyciele speł-

niający warunki do przejścia na emeryturę, wymienione w art. 88 ust. 1, w przypadku rozwiązania stosunku pracy lub jego wygaśnięcia w okolicznościach określonych w art. 20 ust. 1, 6 i 7 KN mają prawo do przejścia na emeryturę. A jeżeli tak, to są uprawnieni do otrzymania odprawy emerytalnej z art. 87 KN.

\*

W wyroku Sądu Najwyższego, o którym wyżej, poruszana jest także arcyważna sprawa, dotycząca sposobu rozwiązania stosunku pracy, który determinuje fakt, czy nauczyciel otrzyma dwie odprawy, czy jedną.

Jeżeli następuje częściowa likwidacja szkoły, zmniejszenie liczby oddziałów lub zmiana planu nauczania, nauczyciel musi liczyć się z możliwością rozwiązania stosunku pracy. Trzeba go dokonać w takiej formie, aby przysługiwała mu odprawa. Niestety, zdarza się, że nauczyciele mianowani występują w wnioskiem o rozwiązanie stosunku pracy z art. 23 KN z 3-miesięcznym wypowiedzeniem. W ten sposób niweczą prawo do odprawy. Jak to jest możliwe i skąd to się bierze?

Okazuje się, że decyzja o rozwiązaniu stosunku pracy na swój wniosek z art. 23 KN związana jest z drugą decyzją, o przejściu na emeryturę. W art. 88 KN zapisano bowiem, że nauczyciele spełniający określone warunki mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Niektórzy są więc przekonani, że aby przejść na emeryturę, muszą właśnie w ten sposób rozwiązać stosunek pracy.

Trzeba pamiętać, że decydując się na rozwiązanie stosunku pracy, należy bardzo wyraźnie wskazać, czy chcemy rozwiązać stosunek pracy z art. 20 KN lub skorzystać z przeniesienia w stan nieczynny, czy z art. 23 KN. Same rozmowy z pracodawcą na ten temat nie zawsze są wystarczające, aby udowo-

# CO DWIE TO NIE JEDNA

dokończenie ze str. III

dnia później, który ze sposobów wybrałismy. Trzeba wyrazić sprzeciw, **na piśmie**, nasze preferencje, bo potem sprawę może wyjaśnić tylko sąd.

Właśnie taka sytuacja przydarzyła się Alicji W. i Elżbiecie W. ze szkoły podstawowej w L., która swój finał miała w sądzie i końcu znalazła się na wokedzie Sądu Najwyższego. Nauczycielki chciały bowiem dowieść, że złożyły wniosek o rozwiązanie stosunku pracy z art. 20 ust. 1 KN i domagały się 6-miesięcznej odpłaty, a równocześnie wystąpiły z wnioskiem o emeryturę.

Sąd I instancji ustalił jednak, że obie panie złożyły pracodawcy w maju i czerwcu wnioski o rozwiązanie stosunku pracy na podstawie art. 23 ust. 1 KN, gdyż to rozstanie ze szkołą, tęczyły z przejściem na emeryturę. Z kolei sąd okręgowy, zważywszy na toczące się wówczas rozmowy między nauczycielkami a dyrektorem, uznał, że skoro mówiono wówczas o stanie nieczynnym, to nauczycielki wniosły na pewno o rozwiązanie stosunku pracy na podstawie art. 20 ust. 1 KN. A więc przysługuje im odprawa z tego tytułu.

Szkola utrzymywała jednak, że nauczycielki wniosły o rozwiązanie stosunku pracy w związku z prze-

jęciem na emeryturę, a nie ze zmniejszeniem liczby oddziałów w szkole. Konsekwentnie więc należy im się tylko odprawa emerytalna. Sąd Najwyższy podtrzymał stanowisko sądu okręgowego, uznał, że

z nauczycielkami rozwiązano stosunek pracy na podstawie art. 20 ust. 1 Karty, czyli mają prawo do odpłaty w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Jeżeli w dniu rozwiązania stosunku pracy spełniały warunki do przejścia na emeryturę i skorzystały z tego prawa, to nabyły także prawo do odpłaty emerytalnej z art. 87 Karty.

Sąd Najwyższy rozstrzygnął tu jeszcze jeden problem, dotyczący przyznania dwóch odpłat, bo i to szkole negowała. Sąd stwierdził, że nauczycielki mają prawo do obu rodzajów odpłat, które są *niezależnym od siebie świadczeniami, przysługującym w razie spełnienia odrębnego typu warunków, a brak jest przepisów przewidujących zaliczenie jednego świadczenia na poczet drugiego. Jeżeli pracownik spełnia warunki do uzyskania dwóch różnych świadczeń, to nabywa do nich prawo, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej. Także po nowelizacji Karty Nauczyciela ustawą z dnia 18 lutego 2000 r., jeżeli spełnione są warunki z art. 20 ust. 1 oraz z art. 87 tej ustawy, to nauczyciel nabywa prawo do obu odpłat.*

## ODPRAWA

### DLA NIEZDOLNYCH DO PRACY

Nauczyciel mianowany może otrzymać odprawę tylko w dwóch przypadkach: gdy następuje rozwiązanie stosunku pracy w związku z całkowitą lub częściową likwidacją szkoły (art. 20 ust. 1 KN) oraz przedstawienia orzeczenia o jego niezdolności do wykonywania dotychczasowej pracy. Prawo do odprawy ma tylko nauczyciel religii.

Większości wydaje się jednak, że nauczyciel mianowany ma prawo do odpłaty także wtedy, gdy choruje dłużej niż 2 lata i wówczas następuje rozwiązanie stosunku pracy, a także, gdy ukończy 65 lat. Niestety, nie jest to zgodne z aktualnym stanem prawnym. Warto więc przypomnieć, kiedy następuje rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym i jakie są tego konsekwencje.

Zgodnie z art. 23 KN stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu, kiedy zaistnieje odpowiednie przesłanki. W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że to

rozwiązanie następuje z mocy samej ustawy, zważywszy — *ulega rozwiązaniu*. Dyrektor tylko potwierdza fakt rozwiązania stosunku pracy.

Stosunek pracy ulega więc rozwiązaniu:

- Na wniosek nauczyciela, ale tylko z końcem roku szkolnego i po uprzednim złożeniu 3-miesięcznego wypowiedzenia. Odprawa wówczas nie przysługuje.

- W razie czasowej niezdolności nauczyciela do pracy spowodowanej chorobą, jeżeli okres tej niezdolności przekracza rok, przy czym do okresu niezdolności do pracy wlicza się również przypadające w tym czasie przerwy obejmujące dni, w których w szkole, zgodnie z odrębnymi przepisami, nie odbywają się zajęcia; w szczególności uzasadnionych wypadkach — po stwierdzeniu przez lekarza leżącego poprawy stanu zdrowia nauczyciela i możliwości powrotu do pracy — okres nieobecności w pracy spowodowanej chorobą może być przedłużony po-

nad rok, nie dłużej jednak niż do dwóch lat, licząc łącznie okres niezdolności do pracy i urlopu dla poratowania zdrowia. I tu trzeba pamiętać, że to rozwiązanie następuje bardzo szybko, bez wypowiedzenia, czyli z końcem tego miesiąca, w którym upływa okres czasowej niezdolności do pracy. Odprawa nie przysługuje.

- W razie orzeczenia przez lekarza przeprowadzającego badanie okresowe lub kontrolne o niezdolności nauczyciela do wykonywania dotychczasowej pracy. Rozwiązanie następuje z końcem miesiąca, w którym dyrektor szkoły otrzymał ostateczne orzeczenie lekarskie o niezdolności nauczyciela do wykonywania dotychczasowej pracy. **Odprawa przysługuje.**

Zgodnie z art. 28 KN nauczycielowi zatrudnionemu na podstawie mianowania, z którym rozwiązano stosunek pracy w wyżej wymieniony sposób, przysługują odpłatę pieniężną w wysokości miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego ostatecznie pobieranego w czasie trwania stosunku pracy — za każdy pełny rok pracy. Odprawa nie może jednak przekroczyć 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

- W razie ukończenia przez nauczyciela 65 lat życia. Jeżeli z ukończeniem 65 lat życia nauczyciel nie nabył prawa do emerytury, dyrektor szkoły przedłuża okres zatrudnienia, nie dłużej jednak niż o 2 lata. Stosunek pracy rozwiązuje się z końcem roku szkolnego, w którym nauczyciel ukończy 65 lat życia, oczywiście po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu. **Odprawa nie przysługuje z tytułu rozwiązania stosunku pracy. Nauczyciel ma prawo po przejściu na emeryturę do odpłaty emerytalnej.**

- W razie uzyskania negatywnej oceny pracy dokonanej w trybie i na zasadach określonych w art. 6a KN rozwiązanie następuje z końcem tego miesiąca, w którym upływa 3-miesięczne wypowiedzenie. Uwaga, licząc od otrzymania przez nauczyciela negatywnej oceny pracy. **Odprawa nie przysługuje.**

### ZWIĄZANA Z PRZENIESIENIEM WSPÓŁMAŁŻONKA

Abstrahując od tego, jak w praktyce realizowany jest art. 70 KN, należy przypomnieć, że nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania w sytuacji, gdy jego współmałżonek przeniósł się do innej miejscowości, ma prawo wystąpić z wnioskiem o przeniesienie. Jeżeli nie może on być uwzględniony, gdyż w miejscowości będącym starym miejscem zamieszkania współmałżonka nie ma dla tego nauczyciela pracy — dyrektor szkoły udziela mu urlopu bezpłatnego.

Okres tego urlopu nie może jednak przekroczyć dwóch lat. I jeżeli w tym okresie nauczyciel nie

- W razie cofnięcia skierowania do nauczania religii w szkole (na zasadach określonych w odrębnych przepisach). Rozwiązanie następuje z końcem tego miesiąca, w którym miało miejsce to cofnięcie. Odprawa przysługuje zgodnie z art. 28 ust. 2a KN w wysokości miesięcznego wynagrodzenia za każdy rok pracy na stanowisku nauczyciela religii, nie więcej jednak niż w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia.

Należy pamiętać, że wszystkie terminy dotyczące zakończenia stosunku pracy z dniem 31 sierpnia, czyli z końcem roku szkolnego, dotyczą tylko placówek ferryjnych.

Nauczyciele zatrudnieni na podstawie mianowania mogą również rozwiązać stosunek pracy na mocy porozumienia stron. Ustalałaj więc termin oraz okres wypowiedzenia. Z tym że nie jest konieczne zachowanie terminu wypowiedzenia. I w tym przypadku nauczyciel nie może liczyć na odprawę.

\*

Nawet nauczyciele z dużym stażem pracy w zawodzie nauczycielskim, a także pracujący długo u danego pracodawcy — zatrudnieni na podstawie umowy o pracę — nie mają prawa do żadnej odpłaty. Z nimi następuje rozwiązanie umowy z końcem roku szkolnego za 3-miesięcznym wypowiedzeniem. Oczywiście dotyczy to zatrudnionych na czas nieokreślony.

Także ci, z którymi rozwiązano stosunek pracy w związku z chorobą trwającą dłużej niż 1 rok, nie mogą liczyć na odprawę. Natomiast muszą pamiętać, że rozwiązanie stosunku pracy z tej przyczyny może nastąpić w każdym czasie i bez wypowiedzenia.

Stosunek pracy z tą grupą nauczycieli rozwiązany jest, w przypadku orzeczenia lekarskiego o niezdolności nauczyciela do wykonywania dotychczasowej pracy, na zasadach obowiązujących nauczycieli mianowanych, ale nie mają oni prawa do odpłaty z art. 28 Karty.

podajmie zatrudnienia — stosunek pracy ulegnie rozwiązaniu. W tej sytuacji nauczycielowi przysługuje odprawa w wysokości 1-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego ostatecznie pobieranego w czasie trwania stosunku pracy — za każdy pełny rok pracy. Nie może jednak przekroczyć:

- 3-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, jeżeli okres pracy nauczycielskiej nie przekroczył 10 lat;
- 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, jeżeli okres pracy nauczycielskiej przekroczył 10 lat.